Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena egz. 2[illegible] gr.

GŁOS NARODU

Nr. 352. — ROK XLII.
WTOREK
24 GRUDNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5. zł.	8· zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-41. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Deficyt i równowaga budżetu moralności.

Kiedyż, jeśli nie w dzień Bożego Narodzenia, mówić o naszym budżecie moralności, — o jego „aktywach“ i jego „pasywach“! Gdzież, jeśli nie przed Żłóbkiem betlejemskim, prowadzić badania nad „zamknięciami“ bilansów naszej moralności i nad sposobami przywrócenia równowagi!...

W promieniach gwiazdy betlejemskiej topnieją lody najtwardszych serc, i dusza ludzka najtajniejsze swe skrytki otwiera dla głosów płynących z betlejemskiej stajenki. To psychiczne nastawienie sprzyja rozważaniom na temat największej rany i bolączki współczesnego świata, także i Polski.

NOWE „USTROJE“. — Czytając rozprawy i rozważania na temat „kryzysu“ w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej nie możemy się oprzeć pesymistycznemu wnioskowi, że wszyscy autorowie, którzy na ten temat piszą, i którzy o nim myślą, ślizgają się po powierzchni zjawisk, a nie wchodzą w głąb. Dają trafne diagnozy choroby, albo nawet rozsądne rady, jak usuwać braki w poszczególnych dziedzinach życia zbiorowego. Mają jednak zawsze jedną lukę: nie sięgają do prawdziwych przyczyn i źródeł „kryzysu“, albo sięgając do nich nie ogarniają całości.

A dawno już chyba nie uświadomiono sobie tak mocno, jak dziś, tej prawdy, że wszystkie dziedziny ludzkiego życia są ściśle z sobą złączone, zazębiają się wzajem, — i że skutkiem tego nie można myśleć o prawdziwem uzdrowieniu bez myśli o uzdrowieniu wszystkich dziedzin.

Spróbujmy zobrazować ten sąd na przykładzie!

Żyjemy w okresie t. zw. silnych rządów, dyktatur, faszyzmów. I skłonni jesteśmy sądzić, że ten okres stanowi zdrową w zasadzie reakcję na okres wybujałego parlamentaryzmu w ustroju politycznym i wybujałego indywidualizmu w życiu społecznem. Ale któż się ośmieli powiedzieć, że to, co nam ten okres silnych rządów przynosi, stanowi ostateczne uregulowanie problemu ustrojowego na dłuższy okres czasu! Wszyscy czujemy, że stoimy wobec epizodu i wobec eksperymentu, — że Historja udziela nam lekcji poglądowej, ale nie podaje rozwiązań. Pochodzi to stąd, że żaden z współczesnych ustrojów nie rozwiązuje pomyślnie wszystkich problemów...

Faszyzm dał narodowi włoskiemu władzę silną i organizację spoistą. Ale nie załatwił dotąd sprawy stosunku człowieka do nowego ustroju; dlatego każdy wstrząs wewnętrzny we Włoszech grozi zawaleniem się ustroju faszystowskiego.

Bolszewizm zlikwidował w Rosji nienormalny i nienowoczesny ustrój społeczny z jego niesprawiedliwościami i zacofaniem, dał jej zaś postęp techniczny i silną władzę. Równocześnie jednak zniszczył wszystkie podstawy zdrowego ustroju: własność prywatną, osobowość ludzką, a nadewszystko religję. Któż zechce twierdzić, że to coś więcej, niż eksperyment, bolesny i tragiczny eksperyment!

Niemcy Hitlera stanowią trzecią próbę. Przyznajmy, że narodowy socjalizm niemiecki wniósł pewne i niemałe wartości w życie narodu! Najważniejszą z nich pewnie jest organizacja narodu i skupienie rozproszkowanego przez partje narodu. Dalej, postawienie silnej władzy na czele państwa. Ale najwięksi sympatycy hitleryzmu w Polsce przyznać muszą, że w eksperymencie hitlerowskim są braki i są wielkie błędy. Do braków należy zlekceważenie praw człowieka — jednostki w ustroju, a z wszystkich jego błędów największym jest walka z chrześcijaństwem, z jego moralnością i jego „neopoganizm“.

Możnaby mnożyć te zestawienia. Możnaby studjum eksperymentów ustrojowych rozciągnąć na inne jeszcze państwa: Turcję, Portugalję, Austrję. Wystarczą jednak te, które poruszyliśmy. Są najbardziej typowe.

POLSKA NIE MA ROZWIĄZANIA. — Polska nie stworzyła takiego „najbardziej typowego“ rozwiązania. Nie mamy żadnego obozu, któryby się o nie pokusił. Jest to dobrze, ale równocześnie źle. „Dobrze“ dlatego, że tem łatwiej możemy śledzić ewolucję przemian zagranicą. „Źle“ zaś dlatego, że w braku własnego rozwiązania stajemy się społeczeństwem podatnem pod wpływy tych zagranicznych „wzorów“. I ten ujemny objaw występuje dziś w Polsce ze szczególną wyrazistością.

Jest u nas wiele sympatji dla Trzeciej Rzeszy (głównie na tle sprawy żydowskiej). Także i dla faszyzmu (głównie z powodu imponującej dynamiki narodu włoskiego w okresie rządów Mussoliniego). Są wreszcie sympatje dla bolszewizmu, zarówno w sferach inteligencji (które się entuzjazmują formą nowego życia w Sowietach, ekspresją bolszewizmu w dziedzinie techniki życia społecznego), jak i w masach ludności robotniczej, nawet wiejskiej (które pociąga bolszewicka likwidacja „kapitalizmu“).

Maluczko, a sympatje i antypatje do zagranicznych wzorów przeniosą się na arenę publiczną i — jak we Francji — rozpoczną się walki o „faszyzm“, o „hitleryzm“, o „kolektywizm“, względnie o „Front Ludowy“.

Niebezpieczeństwo to jest jeszcze w tej chwili nieaktualne. Zaledwie je przeczuwamy. Ale jakiś wypadek ważny w życiu wewnętrznem państwa może je uczynić całkiem realnem i bezpośredniem. Byłaby to klęska naszej myśli, — bo świadectwo ubóstwa umysłowego w zakresie szukania rozwiązań ustrojowych. Ale i klęska naszego życia; bo potarganie wiązadeł społecznych.

Wszyscy czujemy, że to nie djabeł malowany na ścianie, ale — realna możliwość. Uchylić ją może tylko zjednoczenie narodu dla przeprowadzenia wielkiego programu zmian, których wymaga rozwój ustrojów społecznych i gospodarczych w świecie.

POLSKIE SZANSE. — Zjednoczenie takie bywa — jak doświadczenie uczy — owocem lat myślenia i lat walki. Nawet takie „zjednoczenie“, jakie przeprowadził Mussolini, Hitler, lub Lenin. Więc i u nas nie przyjdzie nagle. Trzeba je wypracować! Trzeba je przygotować naprzód przez myślenie... Hitler zaczynał przed laty kilkunastu od wgłębiania się w zamkniętem kółku w podstawowe zagadnienia władzy, własności, narodu...

I tu nam może pomóc to „dobrze“, o którem wyżej wspomniałem. Mianowicie doświadczenie uzyskane już przez studjowanie zagranicznych wzorów. Są to wartości nadzwyczajne. Nigdy chyba myślący człowiek nie miał we współczesności tylu bogatych materjałów do badania, co człowiek dzisiejszy. Myślę o zmianach w Rosji, we Włoszech i w Niemczech. Spokojny umysł łatwo odrzuci to, co w nich złe i nieprzydatne, a zatrzyma to, co zdrowe i celowe.

Mamy jeszcze inną szansę w szukaniu własnego, polskiego, rozwiązania!

Te obce „wzory“, o których mówimy, pociągają nas i równocześnie odpychają. Odpychają przez swe braki i przez swe błędy. Odpychają dlatego, że brak im szlachetnego, wzniosłego kryterjum najwyższego dla osądzania zjawisk życia. Za najwyższe kryterjum mają albo klasę i jej egoistyczne (zresztą źle zrealizowane) dobro, — albo naród pojęty jako obóz przeznaczony do walki z drugimi, — albo rasę o pewnym mistycznym odcieniu. I klasa, i naród, i rasa mają swe miejsce w ustroju przyszłości. Ale nie pierwsze; nie mogą stanowić najwyższego kryterjum. Kryterjum takiem może być tylko etyka. Nie „etyka“ klasy, narodu, rasy, — i nie „etyka“ państwa (jak brzmi hasło pewnej części polskiego społeczeństwa). Ale — etyka nadklasowa, nadnarodowa, nadrasowa. Etyka oparta o sprawiedliwość, a przez nią tworząca miłość, czyli zjednoczenie.

Polska ma wielką szansę w stworzeniu takiego rozwiązania. Jest bowiem społeczeństwem chrześcijańskiem. Drzemią w niej wielkie skarby tradycji katolickiej i etyki. Uaktywnione mogą te siły stworzyć niezwykłą dynamikę narodu i nowy naprawdę typ społeczeństwa, którego niema w Europie. Lecz...

„DRZEMIĄCE SIŁY“. — Dochodzimy do sprawy tego deficytu, o którym wspomniałem wyżej...

Drzemią w nas wielkie siły chrześcijaństwa. I najodpowiedniejsze jest tu to określenie poetyckie: „drzemią“... Są, ale nie działają. Przynajmniej nie działają w stopniu wystarczającym. Bilans ubiegłych lat jest w tej dziedzinie „deficytowy“. Większe mamy „pasywa“, niż „aktywa“. Więcej klęsk, niż zwycięstw. Nie miejsce tu na szczegółowe studjum. Ale choć w paru słowach zwróćmy na nie uwagę!... Klęski na polu wychowania religijnego, życia rodzinnego, etyki życia publicznego, zalew pornografji beletrystycznej, niemoc katolickich organizacyj! Tylko najważniejsze, najbardziej uderzające!

Obecny rząd zabrał się do usuniecia deficytu w skarbie! Podobna praca czeka nas w dziedzinie budżetu moralności. Tamta praca nieodzowna jest z punktu widzenia państwa na dzisiaj. Ta — konieczna jest ze względu na jutro. Nie zdołamy się bowiem ostać narażeni na potworny nacisk z zewnątrz, jeśli się sami nie skonsolidujemy na około pogłębionej w duchu katolickiej moralności idei Państwa i Narodu, — jeśli się nie zjednoczymy w imię Wizji Polski Jutrzejszej o typie katolickim. Rozdziobią nas kruki i wrony,... mówiąc słowami powieściopisarza.

Praca, którą trzeba wykonać jest wielka i trudna. Trzeba nam — używając porównania z legendy o patronie Wilna — na barki wziąć, jak św. Krzysztof, Dziecię Boże, przenieść je i ocalić przez rwący strumień współczesnych walk i namiętności i postawić na drugim brzegu.

Może tegoroczne święta Bożego Narodzenia wzbudzą w nas chęć do tej pracy i odwagę. Zastają nas bowiem w momencie, który się zaznacza większą, niż przed rokiem niepewnością sytuacji, i zapewne większą, niż rok temu, gotowością na przyjęcie myśli o realizacji społecznej myśli Ewangelji. Przeżyliśmy wiele przez ten rok, przejrzeliśmy w wielu sprawach, ocknęliśmy się na wielu polach.

Zdaje się, że przyszedł czas na zestawienie bilansów naszego życia kulturalnomora'nego i na zdecydowaną walkę o równowagę budżetową w tej dziedzinie. To nas tylko może ocalić przed wpływami z zewnątrz i skonsolidować!

KS. JAN PIWOWARCZYK.

Oddźwięki wyprawy abisyńskiej w Europie.

Włochy otrzymały w traktacie wersalskim najsilniejsze granice geograficzne, ze wszystkich państw europejskich. Przed wojną światową były północne granice Włoch istotnie bardzo niekorzystne. Południowy Tyrol wdzierał się, jak złowrogi bastjon, w równiny lombardzko-weneckie, grożąc odcięciem wojskom zgromadzonym do obrony Wenecji i Frulu. Nie tylko istnienie „krajów niewyzwolonych“, ale i ta granica drażniły wciąż patrjotów włoskich i dawały im asumpt do głośnego wołania o zmianę i poprawę.

Dzisiaj mają Włochy granicę północną chronioną: przez szczyty Alp i przez Austrję, jako państwo buforowe. Mając zaś od wschodu przewagę morską na Adrjatyku, muszą się czuć w Europie zupełnie zabezpieczone. Nadeszła chwila, kiedy mogą szukać ekspansji poza Europą.

Włochy a Liga Nar.

Toteż, podczas gdy po wojnie światowej chodziło Francji i Anglji przedewszystkiem o zabezpieczenie pokoju w Europie i o zapobieżenie ewentualnemu niemieckiemu odwetowi, uważały Włochy tę politykę za drugorzędną dla siebie. Brały w niej udział, ale jakby od niechcenia, czyniąc czasami skoki, robiące wrażenie, że się wyłamują z pod solidarności z dawnymi sprzymierzeńcami. Podkopywanie autorytetu Ligi Narodów było u nich na porządku dziennym; czasem miało się wprost wrażenie, że się przechylają ostatecznie na stronę Niemiec.

W pewnej chwili udało się Francji, zainteresować Włochy silniej sprawą austrjacką, a przez to wogóle sprawami europejskiemi. Ale teraz widzimy, że to zainteresowanie było raczej środkiem do celu: Włochom chodziło w chwili, gdy się zbliżał zamierzony, decydujący krok w Afryce, o otrzymanie tego dodatkowego zabezpieczenia na swych północnych granicach, które się zowie „niepodległością Austrji“. Chciały się też upewnić co do sąsiedzkiej pomocy Austrji w tak ważnej chwili. Jak widzimy, cel ten osiągnęły, gdyż Austrja wyłamała się z pod wykonywania uchwalonych w Genewie sankcyj gospodarczych.

Dlaczego wybrały Włochy właśnie obecną chwilę do stanowczego kroku? Czy ciasnota stała się na półwyspie apenińskim rzeczywiście już nie do zniesienia? Czy też narzucała się konieczność dywersji na zewnątrz, dla odwrócenia uwagi od bezrobocia wewnątrz kraju? Lub czy wreszcie poprostu Mussolini, mając od dawna plan na daleko nastawioną metę, mianowicie plan stworzenia większych, zamorskich Włoch, uznał, że już dalej zwlekać nie można i że już nadeszła ostatnia chwila do wykonania pierwszego skoku, gdyż zbrojenia niemieckie mogą wywołać wnet inne komplikacje i ścieśnić swobodę działania Włoch w Afryce? Mnie wydaje się ta ostatnia alternatywa najprawdopodobniejszą.

Każda ekspanzja w Afryce północnej musi silnie potrącać albo o interes Francji, albo o interes Anglji, albo o interesy obu tych państw. Dlaczego wolał Mussolini wejść Anglji w drogę, niż Francji? Może dlatego, że uważał, iż będzie mu dzisiaj, mimo wszystko, łatwiej przeciwstawić się interesom Anglji, z cichem poparciem Francji, niż interesom Francji, bez poparcia Anglji.

Położenie Anglji na Morzu Śródziemnem i na jego wybrzeżach nie jest dzisiaj zbyt silne. Poprawiło się wprawdzie przez usadowienie się Anglji w Palestynie i przez nowe ustosunkowanie się sił w krajach arabskich. Osłabił je za to nacjonalizm egipski, osłabiły je na morzu nietylko zaniedbania zbrojeniowe doktrynersko-pacyfistycznych rządów Lloyd George'a i Mac Donalda, ale też powstanie nowego czynnika we wojnie morskiej: lotnictwa.

Mimo to, jest pozycja Wielkiej Brytanji jeszcze dzisiaj tak silna, że nie można przypuszczać, by Mussolini dążył obecnie do decydującej z nią rozgrywki. Jemu chodzi przypuszczalnie tylko o pierwszy etap dalekiego planu, o przygotowanie sobie w Afryce półn. odskoczni do dalszych poczynań.

Tylko w ten sposób zapatrując się na sprawę, można dopatrzeć się w polityce Mussoliniego skoordynowania ogromnego nakładu środków z celem. Opanowanie samej Abisynji nie mogłoby powetować ogromnych ofiar. Tylko Abisynja, jako odskocznia dla dalszej ekspanzji, je usprawiedliwia.

Niedocenione trudności.

Czy się ta akcja powiedzie Mussoliniemu? W całości chyba nie, ale może połowicznie. Mussolini natknął się na większe trudności, niż przypuszczał, tak w Abisynji, jak ze strony Ligi Narodów, dopingowanej przez Anglję. Wprawdzie sfolgował pierwszy, energiczny odruch Anglji, by się przeciwstawić polityce Mussoliniego siłą, a przez to sfolguje też wnet Liga Narodów. Odnosi się wrażenie, że Mussolini wskutek trudności operacyjnych, których nie docenił i pod groźbą sankcji naftowych, zredukował po cichu zamierzoną rozpiętość swego pierwszego skoku, że podzieli swój plan na mniejsze etapy, mniej drażniące Wielką Brytanję. Czuć bowiem w sferach rządzących Anglji pewne odprężenie i uspokojenie, które trudno sobie wytłumaczyć inaczej.

W każdym razie, zaangażował się Włochy na dłuższy czas poważnie w Afryce, będą więc mniej zdolne do akcji w Europie, niż dotąd.

Dla uprzytomnienia sobie, jakie refleksy wywoła wyprawa abisyńska w polityce europej-

dziej, trzeba sobie przypomnieć, co jest główną troską rządów państw europejskich: — staranie, aby w razie nowej rozgrywki wojennej, która wcale nie jest wykluczoną, nie znaleźć się w sytuacji bez szans zwycięstwa. Wszelkie inne względy, czy gospodarcze, czy socjalne, czy jeszcze i inne, nie potrafią w dzisiejszej atmosferze, usunąć w cień postulatów polityczno-wojskowych, opracowanych przez sztaby generalne.

Teren przyszłej rozgrywki

Terenem rozstrzygającej rozgrywki w przyszłej wojnie europejskiej będzie znów obszar powyżej wału alpejskiego. Państwa tego obszaru będą głównymi aktorami. Włochom, oddzielonym wałem alpejskim od tego obszaru może przypaść ważna rola, ale mniej bezpośrednia. Ich rolą może być interwencja w głównym konflikcie, akcja w dorzeczu średniego Dunaja w związku z głównym konfliktem, wreszcie dywersja na Bałkanie. Włochy będą się kierować przytem swoim świętym egoizmem, postąpią tak, jak będzie tego wymagał ich interes. Dlatego jest bardzo trudno przewidzieć ich rolę.

Włochy są wprawdzie związane paktem reńskim, są więc obowiązane do niesienia pomocy Francji, w razie agresji niemieckiej; ale już w razie niemieckiego ataku na Polskę nie mają ścisłego zobowiązania. Ich rola w dorzeczu średniego Dunaju może być różna, bo brak dotąd paktu dunajskiego. A wreszcie mógłby w pewnych wypadkach antagonizm z Jugosławją wziąć górę nad innemi względami.

Sukces Francji.

Na pewne można więc tylko powiedzieć, że zaangażowanie się Włoch w Afryce osłabiło narazie ich rolę w ewent. konflikcie europejskim. Można zato liczyć się z tem, że ich interwencja, o ile wogóle nastąpi, nie będzie wrogą dla Francji. Włochy nie mając bowiem sprzecznych interesów z Francją w Europie, a w Afryce, gdzie takie sprzeczności istniały, skierowały obecnie swą politykę wyraźnie w inną stronę. Francja uzyskała nareszcie pewność, że polityka włoska będzie w stosunku do niej prostszą i jaśniejszą. Jest to polityczny sukces Francji, ważny też dla Polski.

Jakie oddźwięki wywołała i wywoła impreza abisyńska na terenie genewskim? Gdy to piszę, znany jest już projekt ugodowy francusko-angielski, w którym trudno się dopatrzeć zasad Kowenantu genewskiego. Nie wiadomo, jak się Genewa ustosunkuje do tego projektu, ale czy potrafi utrzymać jednomyślność, wobec faktu, że najwybitniejsi członkowie Ligi Narodów o jej zasady prawie się wcale nie troszczą? Polityka góruje nad Kowenantem! W konflikcie europejskim będzie jeszcze bardziej górowała.

Interpretacje.

Do wojny światowej załatwiano spory międzynarodowe politycznie. W Kowenancie genewskim politykę w sporach międzynarodowych próbowano zastąpić prawem. Sędzia potrzebuje jednak kodeksu, który nie istnieje dla tych spraw, bo kilka ogólnikowych przepisów Kowenantu nie wystarcza. Głosuje się więc niby to według zasad słuszności, którą każdy interpretuje politycznie, tak jak mu to chwilowo dogadza.

W sporze włosko-abisyńskim dogadzało początkowo Anglji, by interpretować jaknajostrzej Kowenant genewski. Był to pierwszy wypadek tego rodzaju, gdyż dotąd Anglja osłabiała zawsze wszelkie przepisy paktu genewskiego. Ale ta ostra interpretacja Kowenantu nie dogadzała na odmianę Francji, i ona zapytała Anglję podchwytnie, czy ta nowa, ostra interpretacja Kowenantu znajdzie też zastosowanie w konflikcie europejskim. Anglja odpowiedziała wymijająco; nie chciała się angażować na przyszłość, nawet za cenę wydatniejszej francuskiej pomocy w obecnej chwili.

Właśnie w tym stosunkowo prostym konflikcie abisyńskim istniała dla Ligi Narodów techniczna możność działania. Włochy bowiem, pozbawione węgla i nafty, są bardzo czułe na sankcje gospodarcze. Cała polityka je udaremnia. W bardzo skomplikowanym konflikcie europejskim nie dopiszą sankcje ani technicznie, ani politycznie, tembardziej, że są państwa, jak n. p. Rosja, które mogą sobie kpić z wszelkich sankcji. Byłoby samobójstwem dla każdego narodu, któryby w naiwności liczył na Ligę Narodów, a nie przygotowywał się w inny sposób do przyszłej rozgrywki europejskiej.

Konflikt abisyński a Polska

Chciałbym jeszcze poruszyć oddźwięki psychiczne wyprawy abisyńskiej u nas w Polsce. Miałem sposobność zaobserwować je u naszej młodzieży, mianowicie podziw dla Mussoliniego i jego poczynań, które powinny być wzorem dla Polski. Kto chce, — tak słyszałem od młodych — dojść w dzisiejszej dobie kryzysu do czegoś, musi zdobywać. Zdobycz powinna górować nad pracą, która daje za mało i za powoli.

Miałoby się ochotę zawołać: Ostrożnie! Nie zapominajcie o różnicy między Włochami, a Polską. Włosi, to naród wprawdzie młody, ale objęli spuściznę kulturalną po największym narodzie świata. My zaś nie objęliśmy żadnej spuścizny. Włochy, nie mające ani węgla, ani nafty, zakończyły już urządzenie swego kraju, stosownie do tego, co im ten kraj dać może. U nas jest jeszcze wszystko do zrobienia. A tylko dobrze zagospodarowany kraj o licznej, dzielnej ludności może nam dać tę siłę, której nam potrzeba. Nie zapominajmy, że Włochy mają najsilniejsze, a my najsłabsze granice w Europie. Urządzajmy więc Polskę. A kierujmy się przytem zasadą, że przedewszystkiem praca, a nie walka wzbogaca, że trzeba tworzyć nowe wartości, a nie myśleć jedynie o odebraniu czegoś drugiemu. Bo wartości mamy w Polsce o wiele za mało.

Nasze społeczeństwo odnosi się sceptycznie do Ligi Narodów. Jest to dobrze. Niech oddźwięki wyprawy abisyńskiej umocnią nas w tem zapatrywaniu. Będzie to impulsem, aby jeszcze bardziej polegać na własnych siłach. Ale nie idźmy za daleko z naszymi wnioskami. Pamiętajmy, że musimy przedewszystkiem Polskę tak urządzić, by 30 miljonów Polaków mogło tu żyć w dostatku, i w razie potrzeby bronić Ojczyzny. Do tego potrzeba strasznej wprost pracy, absorbującej wszystkie siły Narodu. Nadejdzie czas, by nasze wysiłki skierować w inną stronę, ale jeszcze nie nadszedł.

STANISŁAW HALLER.

Ekonomika liberalna a katolicyzm.

Jesteśmy świadkami walenia się tego, co przez długie dziesiątki lat wydawało się niewzruszonem. Wielki i dumny nasz ustrój, naśladowany tak skwapliwie i bezkrytycznie przez ludy wschodnie, w pierwszym rzędzie przez Turcję Kemala-Paszy, wsparty na fundamentach kapitalizmu, grozi zawaleniem. Budzi się niejasna zrazu wątpliwość, czy nasze współczesne życie gospodarcze nie jest faktycznie olbrzymem o glinianych nogach, czy podziwiany słusznie a wspaniały rozwój naszej kultury nie ogranicza się dotąd do garstki wybranych a większość pozostała nadal gromadą ciasnych specjalistów, ogarniających zaledwie nieskończenie mały skrawek spraw ludzkich, nie rozumiejących istoty tego świata, w którym żyją, miljonami sprawnych rzemieślników, grzęznących pozatem nadal w błocie poziomych interesów i pożądań, szarpanych równie niskiemi namiętnościami oraz taką samą zawiścią i chciwością, jak ludzie zamierzchłych pokoleń.

DOMKI NA PALACH.

Coraz jaśniej rozumiemy, że między szczupłą garstką owej jedynie prawdziwej elity ducha, przewodników rodzaju ludzkiego we wspaniałym pochodzie ku prawdzie i dobru wszystkich a miljonową masą pogrążoną w niskich upodobaniach istnieje nadal nieprzebyta przepaść. Pozatem ustrój, w którym żyjemy, owe fundamenty, na których wznosi się budowla naszego gromadnego życia, okazały się palami wbitemi w dno morskie, podtrzymującemi jako tako budynek, póki morze jest spokojne, ale z każdym atakiem silniejszej fali chwiejącemi się coraz bardziej. Czy zwycięskie morze pale owe podmyje i obali? Czy wraz z niemi ulegniemy naporowi my wszyscy, stając się karmą żarłocznych rekinów? Czy mieszkańcy owych domków na palach nie widzą niebezpieczeństwa? A jeśli je widzą, dlaczego nie czynią wszystkiego, by mu zapobiec?

Krótkowidztwo ludzkie zwłaszcza tych, którzy mienią się szczególnie mądrymi, bo dbają tylko o pieniądze a nie dbają o Boga — jest straszne. Wedle większości dzisiejszych ekonomistów jedynie możebny jest ustrój kapitalistyczny, w którym żyjemy a w którym szczupła mniejszość rządzi miljonową większością, udzielając jej tyle tylko lub niewiele więcej ponad to, ile ona potrzebuje na utrzymanie. Autorowie ci bronią kapitalizmu, wskazując na nieodzowność własności prywatnej, jako czynnika kultury.

Zapominają o tem, że własność prywatna istniała w wiekach średnich i we wczesnej starożytności, chociaż nie było jeszcze mowy o kapitaliźmie oraz, że istnieje dotąd wśród większości narodów, zamieszkujących kulę ziemską a dalekich od stadjum kapitalizmu. Przemilczają również, że kapitalizm narusza bez skrupułów własność prywatną, gdy idzie o zysk, w szczególności, gdy zaleca inflację, która okrada robotników a wzbogaca eksporterów, gdy tworzy przesadne fundusze rezerwowe, aby pozbawić akcjonarjuszy należnych im dywidend, a skarb państwa należnego podatku, gdy zastrzega dla dyrektorów i członków rad nadzorczych wygórowane płace i tantjemy z uszczerbkiem akcjonarjuszy i robotników.

Utożsamianie więc pojęcia własności prywatnej z o wiele ciaśniejszem a z drugiej strony nieograniczającem się do sfery gospodarczej, bo sięgającem do panowania politycznego pojęciem kapitalizmu nie jest niczem innem, jak tylko sztuczką eskamoterską, zwyczajnym trickiem polemicznym.

Wskazuje się również często na wspaniały rozwój techniki współczesnej, przypisując jej zasługę kapitalizmowi. Także i w tym kierunku przedstawia się stan rzeczy niezgodnie z prawdą. Technika bowiem rozwijać się może i rozwija faktycznie w każdym ustroju, równie wspaniale pod rządami piatiletki bolszewickiej, jak bankierów z Wall-Street nowojorskiej i londyńskiej City. Nie bankierzy poczynili wynalazki, nie oni skonstruowali maszyny, które dokonały olbrzymich przewrotów i zmiany fizjognomji kuli ziemskiej, kupili jedynie i eksploatują na własną korzyść pomysły genjalnych indywiduów, zapomnianych i wyzyskanych przez niewdzięcznych „królów epoki“. Można doskonale wyobrazić sobie maszynę, służącą naprawdę dobru całego ogółu a nie tylko jednostek. W istocie godnych podziwu postępów wiedzy przyrodniczej i technicznej nie leży bynajmniej wtrącanie miljonowych zastępów robotników w przepaść bezrobocia. Gdy Bacon z Verulamu rozwijał w „Novum Organon“ wizję wspaniałego rozwoju techniki, przypuszczał, że jej zdobycze staną się udziałem wszystkich. Tak samo sądził przed nim Tomasz Morus w słynnej „Utopji“ a po nim genjalny mnich Tomasz Campanella w „państwie słońca“ czy Karol Fourier w „Quatre mouvements“. Techniczne wynalazki dzisiejszej doby jeszcze w epoce Juljusza Vernego uważano za niedościgłe marzenia — ale nikt nie wątpił, że gdyby miały istotnie miejsce, służyć będą dobru ogółu. Tymczasem owe marzenia stały się rzeczywistością, ale materjalną z nich korzyść przywłaszczyły sobie bezprawnie jednostki. Postępująca racjonalizacja wywołuje najgroźniejsze następstwa dlatego, że przy ustroju dzisiejszym wykorzystuje nowe wynalazki w celu ciągłego potęgowania władztwa jednych nad drugimi, pogłębiania nieprzebytej między nimi otchłani, pozbawiania pracy i wyrzucania na bruk miljonów, które stały się zbędnemi, palenia lub zatapiania w morzu zboża, kawy, bawełny, za którą bezrobotny ogół nie jest w stanie zapłacić. Widzimy przed sobą ocean nędzy, usprawiedliwianej dziś niesłusznie przez zwalenie winy na technikę.

Inna rzecz, że wzrost produkcji maszynowej pozbawia część robotników pracy, a tem samem zmniejsza ich siłę kupna, tj. wielkość ich popytu za towarami, przeznaczonymi do bezpośredniego spożycia. Ale dopiero ustrój kapitalistyczny, oparty na dążeniu do zysku, sprowadza nadprodukcję i jako jej konieczne następstwo przesilenia. Na tej podstawie słusznie wskazuje prof. Spiethoff, że gdyby niedostatek większości był rezultatem braku dóbr, należałoby go przyjąć jako zrządzenia nieuniknionego losu ludzkiego. Jeśli on atoli występuje jako rezultat nadprodukcji, wywołać musi pytanie, czy pożądanym jest ustrój gospodarczy, w którym taki stan rzeczy ma miejsce.

EGOIZM W GOSPODARSTWIE SPOŁECZNEM.

Większość dzisiejszych ekonomistów mówi dotąd o zbawiennym wpływie wolnej konkurencji. Dla nich społeczeństwo jest tylko sumą luzem idących, a nie dbających o siebie wzajemnie jednostek. Niech każdy, powiadają, zdąża jedynie do własnego dobra w myśl zasad „zdrowego“ egoizmu — a wyniknie stąd dobro wszystkich, „całość sama się złoży“. Pojęcie społeczeństwa, większej całości, mającej byt samoistny w narodzie i państwie, choć skwapliwie i często bez głębszego przemyślenia powtarzane, nie skłoniło do wyciągania z niego wniosków. A wnioskiem tym chyba najprostszym, że jak w czasie burzy na morzu wszyscy podróżni pomagać winni w ratowaniu okrętu i słuchać wskazań załogi i kapitana, tak w życiu społecznem, które nieustannie jest w niebezpieczeństwie, nie wolno czynić nic z tego, co by ogółowi wyrządzało szkodę, że należy zawsze współdziałaniu i solidarności przyznawać głos rozstrzygający i poddawać się ich wymaganiom.

Liberalizm gospodarczy, broniący samowoli jednostek i wielbiący zwycięstwo sprytniejszych w biegu do mety, uznawał jedynie współzawodnictwo i tem samem wydawał z lekkiem sercem wyrok śmierci na słabsze jednostki i spóźnione w rozwoju narody. Zrozumiał jednak nareszcie, że hasło wolnej konkurencji wyjść może wedle okoliczności także na szkodę warstw i zawodów, których obrońcą się głosi.

Zmienił więc hasło i „w imię porządku produkcji“ i „poglądu na rynek“ stworzył kartele, syndykaty i trusty. Ujarzmiwszy robotników niepewnością egzystencji i niskiemi płacami postanowił ujarzmić ogół konsumentów. Potęga tych nowoczesnych nowotworów oparła się skutecznie władzy państwowej Stanów Zjednoczonych, tysiącami ramion ogarnęła całe życie gospodarcze kuli ziemskiej, dyktuje jej prawa i do stóp swych je ugina. O względach etycznych nikt nie myśli. Uważa się je za przestarzały nonsens. Hasło zysku pozostało niezmienione, choć zmieniła się droga do tego celu.

Liberalizm uznaje słusznie w gospodarstwie prywatnem ułożeniu planu gospodarczego za nieodzowne, słusznie piętnuje brak jego, jako lekkomyślność i niedbalstwo, ale równocześnie rzuca gromy potępienia na planowość w gospodarstwie społecznem. Musiał się z nią pogodzić w racjonalizacji produkcji i w kartelach, ale protestuje przeciw niej, gdy nie idzie o zysk indywidualny, lecz o korzyść ogółu. Dlaczego? Bo ta korzyść dałaby się osiągnąć tylko z uszczerbkiem najpotężniejszych a na to ci, którzy zdobywszy miljardowe bogactwa zagarnęli wszędzie w krajach cywilizacji zachodniej rządy polityczne, dobrowolnie nie chcą się zgodzić.

HASŁA DLA „TŁUMU“.

Chętnie rzuca się hasło kapitalizacji: oszczędzajcie, zbierajcie grosz do grosza w trudzie całego życia. Wmawia się przytem ogółowi, że praca i oszczędność, dziś jeszcze są źródłami bogactwa. Było tak niegdyś istotnie. Ale wielkie majątki i wówczas nie powstawały dzięki wyłącznemu działaniu tych dwóch czynników; głównem ich źródłem bywał zawsze poza spadkobraniem pomyślny zbieg okoliczności: konjunktura. To źródło bogactwa nie tylko pozostało, ale płynie dziś szerszem, niż kiedykolwiek korytem. Nigdy szczęśliwa spekulacja na giełdzie, czy poza giełdą, nieuczciwe dostawy, fałszywe bilanse, matactwa przy zakładaniu i prowadzeniu spółek akcyjnych nie dawały tak olbrzymich rezultatów finansowych, jak obecnie.

Kapitalizację zaleca się szaremu tłumowi „niewtajemniczonych“. Dla wyższych dziesięciu tysięcy inne obowiązują prawidła. Oni lokują swe majątki bez skrupułu zagranicą i w obcych walutach, płacąc za nie pieniądzmi własnego państwa, których kurs spada skutkiem tego, temsamem zasilają funduszami swymi obce gospodarstwa, nadto zaś sprowadzają z zagranicy towary, któreby mogli nabyć w kraju. Banki, w których ulokowali swe kapitały, odmawiają interesowanym rządom

W zaciszu czterech ścian...

W zaciszu czterech ścian, w pracowni,
samotność ze mną, ze mną — mrok...!
hej! ludzie mową mą wymowni
w tę noc nachodzą mnie co rok...

Z za świata kroki słyszę z bliska
jak na teatrum ducha wstęp —
znam one dzieje i nazwiska:
korona — habit — zbroja — strzęp...

Więc gościnnością gości darzę,
niech się rozszerzy dziś mój dom —
a czemuż smutne są ich twarze,
źrenice dają ulgę łzom?...

Oto jest scena — ściana pęka —
rozsuwa się — i widać głąb:
hej! betleemska to stajenka,
okapy z wiech, sosnowy zrąb...

Jezus maleńki w żłobie leży,
nad strzechą gwiazda — pierwszy znak —
kolęda — złoty hejnał z wieży
jak Złoty Róg przez gwiezdny szlak...

Hej! dożyliśmy oswobodzin,
czas nam na walny, mądry wiec,
aby nie zaspać wielkich godzin,
a jeno czuwać — domu strzec!

Bóg się przybliżył polskiej doli
i pojrzał w to, co ludzkiem jest,
więc pokój ludziom dobrej woli,
gloryja Bogu w chmurze gwiezd!

O Boże! żaliż jestem godzien,
ażebyś wszedł w przybytek mój?
ja — codziennego dnia przechodzień —
zabyłem gdzieś godowy strój...

Serce się lęka, myśl rozwichrza
i pod niebieski sięga sklep
i z gwiazd, jak z ziaren Twego spichrza,
ujmuję w ręce biały chleb...

O ludzie moi! z wami łamię
ten plon, ten dar niebieskich pól,
abyście mieli ducha znamię,
wy — życia mego trud i ból!

Abyście — mową mą wymowni —
mogli pójść w naród — życia moc
jak dziś przyszliście do pracowni
w tę wigilijną, świętą noc...

Abyście znak poznali Boży,
rozwiali ciężką oćmę z ócz,
aż wrota wasze wam otworzy
przyszłość — ten prawdy złoty klucz!

ANTONI WAŚKOWSKI.

wszelkich wyjaśnień; samo zapytanie o nie uważa się za oburzający nietakt, niemal za naruszenie międzynarodowej etykiety. Obowiązki obywatelskie spełniać winne ściśle i sumiennie miljonowe tłumy; wielki kapitał pretenduje dziś przywileje dawnych monarchów obok zupełnego braku kontroli.

Stanęliśmy wobec bankructwa kapitalizmu. Nie dotrzymał żadnego ze swych szumnych przyrzeczeń. Daleki od wytworzenia ogólnej szczęśliwości na ziemi, nie dał jej nawet tym, których wyposażał w niezmierzone bogactwa. Ich przedewszystkiem zaniepokoił, napełniając lękiem przed zemstą stale krzywdzonych i cierpiących nędzę miljonów. Groźne ostrzeżenie wypisała na ścianach ich pałaców krwawa rewolucja rosyjska, w porównaniu z którą francuska była zabawką dziecięcą. Dwadzieścia pięć miljonów bezrobotnych i głodnych a wraz z rodzinami przeszło sto miljonów ludzi patrzy z zrozumiałą niechęcią na ustrój, którego rzecznicy w egoistycznym zaślepieniu nie troszczą się o bliźnich a tem samem w dalszem nieuniknionem następstwie nie troszczą się o samych siebie.

W spaczeniu dusz ludzkich tkwiła najgłębsza przyczyna bankructwa, które spadło na zwolenników kapitalizmu. Współczesny świat specjalistów, nie tylko nie rozumiał prawdziwego sensu dziejów, ale się nad nim zgoła nie zastanawiał. Pod ich wpływem i ci, którym zdawało się, że jeszcze wierzą w Boga, oddzielili etykę od życia gospodarczego, otworzyli pierwszej wrota do przybytków miłosierdzia, ale zatrzasnęli je w przybytku drugim: obrotu i wymiany. Stąd przesąd i frazes o nieubłaganych i niezłomnych prawach gospodarczych, kłamstwo, któremu na każdym kroku zaprzecza życie wykazując, że świadoma wola ludzka, skoncentrowana w mądrem wychowaniu, przezornych ustawach, tudzież w szeregu instytucyj społecznych i kontrolnych, dokonać może olbrzymich przemian w naturze ludzkiej: uszlachetniać dusze, kierować na właściwe tory zabiegi i usiłowania a nawet wykorzeniać przestarzałe narodowe wady.

SOLIDARYZM.

Czy nie spodziewamy się za wiele? Czy możliwem jest zrealizowanie solidaryzmu wśród dzisiejszej ludzkości? Sądzimy tak na podstawie przeszłości, która zniosła niewolnictwo i pańszczyznę, doprowadziła do równouprawnienia wszystkich wobec prawa, obaliła absolutyzm, zbudowała wielki gmach ubezpieczeń społecznych, stworzyła nietykalność gmachów poświęconych opiece sanitarnej podczas wojny („Czerwony Krzyż“), zorganizowała tę opiekę w sposób, który jeszcze w połowie XIX. wieku, tj. w czasie wojny krymskiej wydawał się mrzonką, zaprowadziła wbrew interesowi bogatych podatek progressywny, od przyrostu wartości i od zysków wojennych, ustawy przeciw lichwie i stałej cenie towarów pierwszej potrzeby.

Pseudonauka XIX. wieku a za nią już z mniejszą pewnością siebie wieku XX. wydała hasło: „catholica non leguntur“. „Mędrca szkiełko i oko“ bało się wiecznych prawd ewangelji, bało się Sumy św. Tomasza z Akwinu, którego pojęcie własności prywatnej olśniewa nietylko miłością zaczerpniętą ze słów Chrystusa Pana, ale i nowoczesnoścla i nieprześcignioną głębokością poglądów. Więc rzucono z właściwą fanatykom niewiary nietolerancją anatamę, na wszystko, co stworzyła wiekopomnego i w tej dziedzinie nauka katolicka. A nienawiść do niej jest dotąd tak wielką, że ci, którzy wypowiadają poglądy, w istocie stanowiące tylko prostą konkluzję ze słów Zbawiciela, nie ośmielają się lub nie chcą się przyznać do istotnego źródła swych poglądów Czy to, gdy mówi Disraeli w „Connigsby“ a świeżo wielki prawnik francuski Duguit o obowiązkach, ciężacych na własności prywatnej, czyteż gdy Kropotkin przedstawia rolę pomocy wzajemnej w dziełach: „Pomoc Wzajemna“ i „Etyka“ czy gdy ateista Leon Bourgeois rozwija myśli solidaryzmu, lub gdy konstytucja bolszewicka głosi słowa Św. Pawła, z wtórego listu do Tessaloniczan: „Kto nie chce robić, niechajże też nie je“ (III. 10), przemilczają wieczne źródła prawdy, których okruchy do nich dotarły.

Ale ta prawda przenika mimo wszystko z czasem mroki pseudowykształcenia stworzone przez pychę ludzką. Postęp ku prawdzie jest na przestrzeni wieków widoczny, choć na mniejszych odcinkach zaciemniają go perjodyczne upadki i cofnięcia się. Stąd czerpiemy otuchę, że solidaryzm, oparty na wiecznych prawdach nauki katolickiej, zwycięży i zapanuje nad światem.

Prof. LEOPOLD CARO (Lwów).

„Dwa stołki“ Niemcewicza.

Wśród wielu, do dziś dnia jeszcze nie ogłoszonych drukiem utworów Niemcewicza wyróżnia się, oprócz powieści p. t.: „Historja występnej zalotności“, komedja p. t.: „Dwa stołki“.

Podobnie jak „Powrót Posła“ i jak „Podejrzliwy“, jest to komedja polityczna. Napisał ją Niemcewicz w roku 1830, pragnąc napiętnować prześladowanie młodzieży polskiej, podłość Nowosilcowa i niegodziwość jego zauszników, wśród których niestety, nie brakło Polaków.

Rzecz dzieje się w Warszawie: trzy pierwsze akty i piąty — w mieszkaniu Damona, czwarty w refektarzu klasztoru Karmelitów, zamienionego na więzienie dla przestępców politycznych, to znaczy dla tych, którzy krzewili w społeczeństwie ideję „nierozsądnej narodowości polskiej“ (jak się wyraził Nowosilcow).

Bohaterem tej komedji jest Damon, nikczemnik, siedzący na dwóch stołkach: z jednej strony udaje dobrego Polaka, a z drugie wysługuje się jak pies Zyzowowi (t. j.: Nowosilcowowi), byleby tylko zrobić karjerę; jego główna zasada życiowa brzmi: „Iść nurkiem, gdy nie możesz płynąć wierzchem wody“. Otóż ten nikczemnik i cynik w jednej osobie pragnie, żeby się jego syn Walery, nawskróś uczciwy człowiek i dobry Polak, ożenił z córką bogatego i powszechnie szanowanego Kleona, szlachetnego i gorącego patrjoty. Ale cóż; na wstręcie zamiarom Damona staje to przedewszystkiem, że Walery kocha inną pannę, bardzo zacną i, chociaż pochodzącą ze znakomitego rodu, ubogą, a powtóre to, że córka Kleona kocha innego młodzieńca — ubogiego, poetę Miłosza. Damon nie wiedząc nic o pierwszej przeszkodzie, chce zwalczyć drugą i wpada na myśl, żeby zadenuncjować Miłosza, jako członka jednej z wielu organizacyj młodzieży partjotycznej w Warszawie. (Tu przypomina się trochę „Intryga i miłość“ Schillera). Miłosz dostaje się do więzienia w klasztorze Karmelitów, i sąd — przy udziale Zyzowa — skazuje go na śmierć lub dożywotnie więzienie, stosownie do uznania „wielkodusznego Monarchy“. Wszystko jednak „kończy się dobrze“: „wielkoduszny“ cesarz rosyjski i król polski przybywa do Warszawy, daje się przekonać Kleonowi, że Miłosz jest niewinny i rozkazuje wypuścić go na wolność. Zyzow wpada w niełaskę, córka Kleona oddaje swą rękę Miłoszowi, a Walery zaręcza się ze swą ukochaną. Damon pod wpływem swej cnotliwej żony uświadamia sobie całą ohydę swego postępku i tem chętniej zezwala na małżeństwo syna, że wspaniałomyślny Kleon (który świeżo właśnie wygrał proces z rządem o majątek) hojnie wyposaża ubogą pannę.

Materjału do tej komedji dostarczyły Niemcewiczowi nietylko tradycyjne schematy komedjowe, ale i wydarzenia rzeczywiste: prześladowanie związków młodzieży polskiej zwłaszcza „Związki Przyjaciół“ (w roku 1822), a po części także sąd nad Walerjanem Łukasińskim (1824) i sąd sejmowy nad Towarzystwem Patrjotycznem (1827). Zyzow — to oczywiście senator Nowosilcow; a na postać Damona którego charakterystyka należy do Niemcewicza, złożyli się, jak to nie trudno odgadnąć: namiestnik Zajączek i generał Wincenty Krasiński (a może jeszcze inni), z tem jednak zastrzeżeniem, że jak to często bywa u Niemcewicza, jest to charakterystyka karykaturalna. Jednego z sędziów Miłosza wymienił Niemcewicz po nazwisku: Hauke — i wyrządził mu tem ciężką krzywdę, albowiem generał Hauke był dobrym i uczciwym Polakiem. — Jak nieraz, tak i tutaj dał się Niemcewicz porwać zawodnemu często głosowi opinji publicznej, która piętnowała Haukego — za jego twarde i nieubłagane stanowisko w procesach politycznych — mianem wspólnika Nowosilcowa.

Pomimo wielu swoich, rzucających się w oczy, wad komedja „Dwa stołki“ zasługuje w historji polskiej poezji dramatycznej na uwagę, a to nietylko ze względu na dwie plastyczne charakterystyki (Damona i Zyzowa), ale także jako utwór, w którym się odzwierciedla cała jedna strona życia polskiego w niewoli: prześladowanie patrjotycznej młodzieży. Biorąc je za tło swej komedji, jest Niemcewicz poprzednikiem Mickiewicza, jako autora trzeciej części „Dziadów“. Nie pomylił się autor „Wieczorów Pielgrzyma“, Stefan Witwicki, mówiąc: — „Zasługi Niemcewicza nie są jeszcze należycie ocenione; przyzna kiedyś potomność, że wszystko, co w nowej literaturze życie wziąć miało, on pierwszy poruszył, zaczął lub wskazał“.

IGN. CHRZANOWSKI.

Gasnącej oświacie

(Epitaphium jej b. włodarzowi).

Męża sławnego chcę dziś dać rysopis.
Powszechnie bowiem „dignum est et iustum“,
by odchodzące okadzać i kropić:
wodą? — fe, godniej wiadrem inkaustu!
Niech więc me pióro wiedzie sam Tacitus,
bo to nie bubek był, lecz filar i tuz!

Na wstępie proszę o minutę ciszy,
abym go uczcił i natchnienia nabył.
W ten moment nawet w Jagiellonce myszy
przestają chrupać cenny inkunabuł —
a ja namaszczam się i godnie kupię.
Spocznij! — (mysz dalej stary foljał chrupie). —

Erę opiewam więc niepospolitą:
drzewiej z księgami parał się bakalarz
zaś szewc się garnął ku swoim kopytom
a dziś, na tak cud ślepia wywalasz:
że od oświaty spece — sami „szewce“;
uczonyś? — siadaj chyba przy cholewce.

„Reforma? — byczo! — więc od Alma Mater“,
tak orzekł nowy w tych rzeczach majsterek.
Podobno była kolebką oświaty?
Naukę wieki całe huśtał uniwerek.
E, to wymieni się w kolebce resor:
tak na szmelc poszedł ten i ów profesor. —

W stołecznej Adrji przy wina butelce
korpusu belfrów marny los się waży:
nie może belfrem być, kto nie jest strzelcem,
rekognoskując teren w „Przedniej Straży“. —
Niechybnie na to, by z nowych ksiąg szafy
wystrzelać odtąd w świat — radosne gafy.

Bujda tradycja, indywidualizm!
Ucznia od ucznia ma odróżniać numer;
wszak pies go nosi już — no i tak dalej,
czemuż by uczniów nie miał wzbijać w dumę?
Pięknie! — lecz strach nam dotąd sen odbiera,
by nam nie wyszły z tych numerów — zera.

Bo miast nad książką męczyć się i pocić,
dziewczę się musi walasiewiczować,
chłopiec natomiast koniecznie kusocić,
spewuczyć musi się wyposować.
„Potop“ napisał kto? — jakiś Sienkiewicz.
A rozporządzeń potop? — także — ewicz.

Lecz koniec dzieła zawsze chwali mistrza,
tak jedno mądre przysłowie gdzieś mówi.
Oto o sławie sen się złoty ziszcza:
mistrz sobie wawrzyn sam na głowę uwił!
A chociaż bobkiem coś mi trąci palma
i brak posągów mu, — niech bodaj PAL ma. —

EUGENJUSZ WOJTYCH.

Kraków, w grudniu 1935.

Święta noc.



Zdjęcie z obrazu Antonia Allegri di Correggio (1494—1534).

„Nieznana“ Ewangelja.

Przed kilku miesiącami prasa codzienna ogłosiła wiadomość o odnalezieniu starego tekstu, który miał być resztką „nieznanej“ dotychczas piątej Ewangelji. Nastała potem cisza, przestano interesować się tekstem, choć sprawa winna była zaciekawić nietylko specjalistów.

Dzisiaj możemy opowiedzieć więcej o tym tekście, gdyż został on wydany przez pp. H. Idris Bell'a i H. Skeata, kierowników Muzeum Brytyjskiego, którzy też dołączyli doń swe krytyczne uwagi.

Właściwie są to trzy fragmenty tekstu greckiego, napisane na papirusie i zawierające 85 wierszy. Tekst sam jest bardzo uszkodzony: w kilku wierszach zachowały się dwa lub jeden wyraz, a w ośmiu wierszach kilka zaledwie liter. Odczytanie z tego powodu całości, a przedewszystkiem wierszy uszkodzonych, przedstawia poważne trudności. Wydawcy dali domyślny tekst uzupełniający, który można uważać za dość uzasadniony. W pierwszych dwóch fragmentach tekst jest lepiej zachowany.

Fragmenty pochodzą z Egiptu, prawdopodobnie z Fayum, gdzie już nie mało odnaleziono starych rękopisów. Według danych paleograficznych tekst był napisany w pierwszej połowie II w. po Chr., i stąd jego bardzo wielkie znaczenie. Jest to więc najstarszy rękopis, zawierający teksty ewangeliczne.

Przytoczę tu w przekładzie trzy perykopy, których tekst jest lepiej zachowany.

Fragm. 1 (verso) „...zwracając się do starszych ludu rzekł im (Jezus) to słowo: „Badajcie pisma, w których mniemacie, że życie macie; one to są, które świadectwo dają o mnie. Nie sądźcie, że przyszedłem (was) oskarżać przed Ojcem moim. Jest który was oskarża, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie“. Gdy oni mówili: „My wiemy, że Bóg mówił do Mojżesza, ale skąd ty jesteś nie wiemy“. Jezus odpowiedział im: Teraz jest oskarżona wasza niewiara...“

Fragm. 1 (recto) „...(namawiali) lud, aby go ukamienować. I starsi ludu rzucili ręce swe na niego, aby go pojmać i wydać ludowi, ale nie mogli go pochwycić. albowiem nie przyszła jeszcze jego godzina, w której miał być wydan. I Pan wyszedłszy pośrodku nich oddalił się od nich...“

Fragm. 11 (recto) „Przybliżywszy się do niego kusili podstępnie, mówiąc: „Nauczycielu Jezusie, my wiemy, żeś od Boga przyszedł, albowiem co ty czynisz, daje świadectwo większe, niż wszyscy prorocy, powiedz tedy nam: czy dawać królom, co się należy władzy? Mamy im dawać, czy nie?„ Jezus zaś widząc ich myśli, oburzony rzekł im: „Dlaczego nazywacie mnie nauczycielem ustami swemi, gdy nie słuchacie (wzgl. nie czynicie), co ja powiadam? Dobrze Izajasz prorokował o was, mówiąc: lud ten czci mnie wargami swemi, ale serce ich jest dalekie ode mnie; próżno mnie czczą...“

Jest prawdopobne, że przytoczone teksty są fragmentami z większej całości. Czem ona była i co zawierała? Gdy we fragmentach tych są podane przeważnie słowa Jezusa, możnaby przypuszczać, że całość zawierała nauczanie Jezusa, jak to mamy np. w Kazaniu na górze, albo że była zbiorem słów Jezusowych, jak to mamy w papirusach z Oxyrynchus; — gdy słowa Jezusa we fragmentach mamy także podane zarówno w Ewangeljach synoptycznych jak też w Ewangelji Jana, a przytem w różnych miejscach możnaby przypuszczać, że tekst całości był harmonją Ewangelij, jak była np. praca Tacjana... Ale przypuszczenia te nie znalazły uznania u wydawców, i nie mają one istotnie dostatecznego oparcia. — Temsamem odpada dalsze przypuszczenie, jakoby fragmenty były resztką „nieznanej“, piątej Ewangelji. Najstarsze świadectwa tradycji chrześcijańskiej mówią o czterech tylko Ewangeljach. Są wprawdzie w niej wzmianki o Ewangeljach według Żydów, Ebjonitów, Piotra, ale odnalezione fragmenty nie mogły być ich resztkami, gdyż podają tylko słowa Jezusa, nic zaś nie mówią o Jego czynach.

We fragmentach są podane słowa Jezusa, które znajdujemy także w Ewangeljach kanonicznych, ale są rozrzucone po różnych miejscach, tj.: Mat. 26, 16—22 (Mk. 12, 13—17; Łk. 20, 20—26); Mat. 8, 24; 15, 8. 9; Łk. 4. 30; Jan 5. 39. 45; 7. 30; 9, 29. — Stąd najciekawsze pytanie: jaki jest stosunek fragmentów do Ewangelij kanonicznych a przedewszystkiem do Ewangelji Jana, z którą mają najwięcej wspólnych tekstów?

Pytanie to nasuwało się zaraz po odnalezieniu fragmentów, a odpowiedź brzmiała wtedy rozmaicie: w stosunku do Ewangelji św. Jana fragmenty mogły być jej streszczeniem, źródłem, albo też i jedno i drugie opierało się na wspólnem źródle. Wydawcy fragmentów przechylają się do dwóch ostatnich, ale nie wykluczają pierwszej możliwości.

Gdy rozpatrujemy tekst fragmentów uderza nas, że treścią ich są tylko dyskusje Jezusa ze starszymi i doktorami zakonnymi, niema w nich nauczania Jezusa ani opowiadań o Jego czynach. To pozwala przypuszczać, że autor fragmentów (wzgl. całości, do której należały) celowo zebrał tylko te, szczegóły z życia Jezusa, w których ujawniało się wrogie usposobienie Żydów względem Jezusa i zarazem triumf Jezusa nad nimi. Był to więc wybór tekstów opowiadający o walce Żydów przeciwko Jezusowi Szczegóły te autor mógł zaczerpnąć z tradycji ustnej, ale jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że zaczerpnął je z istniejących Ewangelij, a dowodem tego jest zgodność tekstów podających słowa Jezusowe we fragmentach i Ewangeljach kanonicznych. Takiej zgodności nie byłoby zupełnie, gdyby teksty pochodziły tylko z tradycji ustnej.

Fragmenty odnalezione są bardzo ważnem świadectwem, które potwierdza tradycję chrześcijańską, że już w pierwszej połowie II w. po Chr. istniały nietylko pierwsze trzy Ewangelje t. zw. synoptyczne (powstanie ich bibliści katoliccy przyjmują przed 67 r.), ale też Ewangelja Janowa, a co krytycy radykalni (a przedewszystkiem t. zw. mitologowie) stale odrzucali. Jeśli zaś tekst fragmentów pochodzi z pierwszej połowy II. w .i był napisany w Egipcie, to możemy iść dalej w twierdzeniu, a mianowicie, że Ewangelja Janowa musiała być napisana znacznie wcześniej, bo na dotarcie jej tekstu z Azji Mniejszej do Egiptu potrzeba było dłuższego czasu. Tradycja chrześcijańska uznawała stale, że Ewangelja ta była napisana ok. 96—98 r.,; fragmenty odnalezione są tej tradycji potwierdzeniem.

Dają świadectwo prawdzie nietylko kamienie, ale i teksty papirusowe...

KS. J. ARCHUTOWSKI.

Na północny front w Abisynji.



przybywają ciągle Włochom rezerwy. Ilustracja przedstawia przejazd oddziału askarysow przez święte miasto Aksum, w pobliżu którego ostatnio znowu rozgorzały walki.

DR. JANINA SZAFEROWA.

W sieci leniwych wód.

Ktokolwiek wędrował po świecie, wie, że widziane w życiu kraje i obrazy zapisują się często w naszej pamięci jako ogólny tylko kształt lub barwa, w których odzwierciedla się i niejako streszcza całość obrazu. Toteż, gdy pomyślę o Polesiu, przed oczyma memi staje zawsze najcharakterystyczniejsze z jego zjawisk: przenikająca go tysiącznemi oczami sieci rzek, kanałów, jeziorek, ciemna, leniwa, przejrzysta, burzsztynowa woda.

Woda na Polesiu jest wszędzie lub prawie wszędzie. Wypełnia szerokie koryta rzek, toczących się wolno i wylewających swój nadmiar na rozległe, szumiące od trzcin i szuwarów płaty madów, czyli zalewisk nadrzecznych, wypełnia baseny licznych, przez lodowce jeszcze utworzonych jezior, przesiąka położone na działach rzecznych wysokie torfowiska bezodpływowe, podobne do olbrzymich, nabrzmiałych wodą gąbek, i wypływa czarnemi strugami z bogatszych w sole pokarmowe torfowisk nizinnych. Tworzy krajobraz i buduje go. — Wskutek bowiem małego spadku i zahamowania odpływu wód powstają szerokie rozlewiska, na które wkracza roślinność i tak narastają coraz to nowe warstwy torfu, wypełniając wszelkie zagłębienia i chłonąc w siebie wypukłości terenu. Krajobraz z natury płaski i niegórzysty dąży ku idealnemu wyrównaniu.

Polesie, choć równe i **monotonne, niepozbawione jest jednak kontrastów**. Nad szerokiemi wstęgami rzek ciągną się wielkie obszary puszcz olchowych, zalewanych całkowicie na wiosnę, a w lecie rozpierających się szeroko rozrosłemi korzeniami w czarnym, grząskim, niedostępnym dla ludzkiej stopy błocie. W wyższych częściach spotykamy resztki puszczy sosnowej, przetykanej tu i ówdzie dębem, świerkiem i grabem. Na łąkach nadrzecznych stoją stare wiązy o korze zdartej przez płynącą w czasie wiosennych powodzi krę. które świadczą, że kiedyś panował tu las, póki głodny człowiek nie wydarł mu ziemi. Nie brak też brzóz, które zarastają tak suche jak podmokłe miejsca. Największym jednak kontrastem są leżące na brzegach torfowisk liczne wydmy piasczyste, powstałe w miejscach, gdzie nieopatrznie wycięto las i rabunkową, prymitywną gospodarką wyciągnięto z ziemi złożone tam przez butwiejące liście i korzenie drzew pokarmy. Lotne te dziś, ruchome i ciągle zmieniające się piaski, odbijają na tle ciemnej zieleni torfowisk białemi plamami. Tu i ówdzie Poleszuk usiłuje siać dziś na nich żyto i wtedy porastają rzadką czupryną o stopę i więcej nieraz od siebie oddalonych marnych źdźbeł, wyrosłych bez pokarmu i wody, której o krok dalej na tafli zielonego torfowiska jest już dla życia jego za dużo. — O większy kontrast chyba trudno

Nad krajem tym unosi się tarcza słońca, rozgrzewająca w lecie silnie ziemię i wodę, a promienie jej załamują się w czasie długo trwających wschodów i zachodów w przesyconem parą wodną powietrzu całą gamą tęczowych barw, stwarzając swoisty, malowany tylekroć piórem i pędzlem przez artystów naszych urok Polesia.

U wędrowca, który zapuścił się w mało dostępne, dzikie krainy poleskie, jedno jeszcze utrwali się w pamięci: **uczucie niepewności gruntu**. Czy porusza się, tonąc w piasku po nielicznych drogach, powstałych przez wycięcie na wyżej wzniesionych miejscach lasu, czy też po usypanych na grząskiem błocie groblach, czy też po owych sławnych, ciągnących się kilometrami kładkach poleskich, tj. cienkich pniach drzew, przerzucanych od kępy do kępy nad wielometrową nieraz topielą, zawsze pod jego nogami coś się usuwa lub chwieje. Nawet główna „szosa“, łącząca stolicę województwa, graniczny Brześć nad Bugiem z sercem Polesia, Pińskiem, tonie miejscami w głębokim piachu, przetykanym do czasu do czasu oczami nigdy niewysychającego błota. Aby po tych drogach chodzić śmiało i bezpiecznie, trzeba się urodzić Poleszukiem, który w miękkich od wilgoci, łykowych łapciach, podpierając się rozwidlonym na końcu kijem, zwanym rosochą, idzie kładkami swobodnie, skacząc po cienkch i śliskich pniach. Mało zręcznego wędrowca, który wybierze się na wyprawę w butach, czekają tu trudniejsze przeżycia, kończące się nierzadko kąpielą.

Główną arterją komunikacji jest na Polesiu woda. Za dawnych, królewskich jeszcze czasów, starano się połączyć Polesie ze światem, budując sieć kanałów: słynny Kanał Królewski, łączący Dniepr przez Prypeć z Bugiem i Wisłą, oraz Kanał Ogińskiego od Prypeci do Niemna. Kanały te nietylko łączyły Polesie z resztą Polski i czyniły je bardziej dostępnem, ale były mostem między dwoma odległemi morzami: Bałtyckiem i Czarnem. — Przez Polesie przechodzi bowiem wielki europejski dział wodny. Są one dziś jeszcze czynne, choć wymagają przebudowania.

Obniżyć stan wody w poleskich moczarach i oddać je pod uprawę, zdobywając nowe tereny dla osadnictwa polskiego, a równocześnie nie zniszczyć puszczy leśnej i zachować choć cząstkę przyrody poleskiej w całym jej uroku, oto zadania, przed któremi stanęła nauka polska, gdy Rząd nasz przystąpił do realizacji **wielkiego planu meljoracji Polesia**. Cały sztab uczonych, złożony głównie z botaników i geologów, badał teren, budowę geologiczną gleby, ruch i kierunek wód, oraz wiek i wartość pokarmową torfowisk. Rezultaty były dość nieoczekiwane. Pokazało się, że położone na wyższych nieco wzniesieniach, na małych działach wodnych, między rzekami, torfowiska, są niezależne od wielkiej masy wód. przesiąkających resztę Polesia. Są to jakby wielkie niecki, zarosłe częściowo torfem, czę-

O czem piszą inni?..

Przemysłowcy i ziemianie o obniżce cen.

Zakończona ostatnio przez rząd akcja obniżenia cen przemysłowych, wywołała niezadowolenie pewnych sfer gospodarczych. Niezadowoleni są przemysłowcy, których organ przemysłowy „Kurjer Polski“ pisze:

„Trudno liczyć, aby zniżki cen pociągnęły za sobą wzrost eksportu; w wielu dziedzinach efekt tych zniżek okazać się może wręcz przeciwny. Jeżeli idzie o rynek wewnętrzny, to zmniejszona zdolność nabywcza miast i nieznaczny wzrost zdolności nabywczej wsi nie skompensuje ubytku jaki w utargach przemysłowych spowoduje zniżka cen. W najlepszym razie nie można będzie liczyć na wzrost targów przemysłowych“.

„Kurjer Polski“ przewiduje konieczność redukcji kosztów wytwórczych przez zmniejszenie płac względnie zatrudnionego personelu.

W czarnych kolorach patrzą także ziemianie. W „Kurjerze Warszawskim“ ziemianin p. Stefan Górski wysuwa również pewne zastrzeżenia, co do zniżek, które jak twierdzi:

„Nie wywołują entuzjazmu wśród rolników. Naprawy deficytu w rolnictwie nie dadzą. Sytuacja zasadnicza zostanie mało zmieniona“.

Rozmowy p. Studnickiego... z eks-cesarzową Zytą.

W „Resursie Obywatelskiej“ w Warszawie odbył się ostatnio odczyt L. Gembarzewskiego zorganizowany przez monarchistów. W czasie dyskusji — jak pisze „Goniec Warszawski“:

„Niespodziewanie zabrał głos p. Władysław Studnicki. Znany aktywista z czasów wojny wspomniał, że w roku 1926, po zamachu majowym, marsz. Piłsudski odnosił się przychylnie do życzeń popierających go konserwatystów i poważnie traktował myśl wprowadzenia na tron polski jakiejś dynastji obcej. Studnicki na własną odpowiedzialność i całkiem prywatnie nawiązał wówczas rozmowy z eks-cesarzową austrjacką Zytą. Jaki był wynik tych rozmów, p Studnicki nie podał“.

Amnestja.

W dyskusji na temat amnestji „ABC“ zaznacza, że w warunkah rozwijającego się bezrobocia pobyt w więzieniu staje się dla niejednego szansą.. zdobycia pracy. Rezultat:

„Ten stan rzeczy prowadzi do przepełnienia więzień, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że z reguły na wsi nikt kar pieniężnych nie płaci, woli bowiem karę odsiedzieć“.

Nędza, poza swojemi bezpośredniemi skutkami prowadzi do wzrostu przestępczości.

Fala na śródziemnym „stawie“ także wzbiera.

Paryski projekt zabezpieczenia pokoju Europy przez podział Abisynji jeszcze w dniu 18 b. m. mógł być uważany za realny. Mimo tego w tym samym dniu agencja Reutera doniosła, że istnieje możność zbrojnego zatargu brytyjsko-włoskiego, a w tym wypadku klucz drogi do Indyj — Aleksandrja

byłaby pierwszym celem ataku.

Po stwierdzeniu tej możliwości ta sama agencja rozwiodła się nawet dosyć szeroko na ten temat, że atak byłby wykonany przez włoskie łodzie podwodne z Dodekanezu i Rodosu, a wobec tego admiralicja angielska już teraz zgromadziła w Aleksandrji 80 jednostek floty brytyjskiej. Dodano, że przy pomocy swej floty pomocniczej angielskie dowództwo dowozi stale samoloty, działa, samochody i t. d., tworząc w pobliżu Aleksandrji niedostępne dla ludności cywilnej osobne jakby miasto wojskowe, otoczone drutem kolczastym i stanowiące z każdą chwilą coraz silniejsze pogotowie obrony.

Już dnia następnego jeden z głównych autorów projektu paryskiego min. Hoare zgłosił swe ustąpienie, plan zabezpieczenia pokoju Europy przez podział Abisynji

runął z bezprzykładnym hałasem

a inny członek gabinetu angielskiego min. Neville Chamberlain, mówiąc o tych sprawach późnym wieczorem dnia 19. grudnia b. r. ku niemałemu poruszeniu swych słuchaczy w Izbie Gmin m. in. wskazał, że

„dla W. Brytanji na najbliższą przyszłość ważnem jest, aby znać stanowisko wszystkich państw nad Morzem Śródziemnem i dlatego zwracano się nietylko do Francji“.

Co stwierdziwszy, nie wahał się dodać, że otrzymane odpowiedzi nie były dostatecznie zadawalniające.

Nie była zadawalniającą — jak już w tej chwili wiemy — odpowiedź głównego po Anglji czynnika na Morzu Śródziemnem: **Francji**, co było właśnie główną przyczyną dla której autor projektu min. S. Hoare musiał swój urząd złożyć. Znaczne wątpliwości zawierała jednak także odpowiedź innego ważnego kontrahenta, o ile zwłaszcza chodzi o wschodnią kotlinę tych wód między trzema kontynentami, to jest **Grecji.**

Dzisiaj jest już publiczną tajemnicą, że **szybka restauracja monarchji** w kraju Hellenów nie była dziełem przypadku, czy też wyłącznie następstwem tęsknoty jego wiernych poddanych. **Grecja** bowiem w rachubach W. Brytanji, tak dokładnie pracującej nad zabezpieczeniem swej drogi do Indyj, oddawna stanowi pozycję bardzo ważną. Wzajemne sympatje są ugruntowane historycznie i przetrwały już przeszło cały wiek od chwili, gdy moralna i czynna pomoc Anglji przywróciła wolność słonecznej Hellady. Ale w 1911 roku w czasie t. zw. wojny Libijskiej Włosi zajęli (dokonując tej zdobyczy na Turcji) **jednolity pas 12 wysp u południowo-zachodniego wybrzeża Azji Mniejszej,** przemieniając je w zbrojne bastjony i tworząc w ten sposób podstawę swych nowych działań, mimo protestu Grecji, która słusznie uważa się za ich właściwego posiadacza. Ludność wysp Dodekanezu jest niemal bez wyjątku helleńska i gdyby tylko rząd w Atenach posiadał właściwe **warunki ekonomiczne i wynikające stąd siły zbrojne,** to dziedzictwo to dzisiaj byłoby już zapewnie złączone z macierzą.

Wyspy Dodekanezu w ręku Włoch są dzisiaj conajmniej czemś **nieznośnem dla Londynu i dla Aten.** Uzbrojone w nieznaną **bliżej** ilość łodzi podwodnych i samolotów niepokoić mogą — jak wynika z podanych na **wstępie** doniesień biura Reutera — angielskie — **zdawałoby** się bezpieczne posiadanie **sąsiednich** dróg morskich — a pomoc, którejby w **tym** wypadku należało oczekiwać od **najbliższego** sąsiada, t. j. **Grecji** nie jest niestety **dostatecznie** realną. Być może, iż w tym **kierunku** król Jerzy II byłby skłonny uczynić **wszystko,** co możliwe, ale przy obecnym stanie **finansowym** Grecji jest to utopja. Bawiący w tych obszarach sprawozdawca „Berliner Tageblatu“ podaje ponadto, że wprawdzie **Grecy** monarchiści czy republikanie gorąco **pragną** odzyskać Dodekanez, **nie chcą go posiąść w drodze zbrojnego konfliktu z Rzymem,** którego prymat duchowy dziwnie wysoko sobie cenią. Woleliby dojść do tego celu sposobem „rozmów“ z Duce, który podobno pewne nadzieje poczynił. Nic dziwnego, że w tych warunkach umacnianie Aleksandrji musiała admiralicja angielska gwałtownie przyspieszyć.

Wspomniany sprawozdawca napomyka, że problem ten nabrałby może innego wyrazu i to doraźnie, gdyby inny czynnik, mający w tamtych stronach także coś do powiedzenia, a mianowicie **Turcja,** posiadała już teraz bogatszą... flotę wojenną. Wódz państwa Osmanów Kemal Ataturk nie kocha wprawdzie Włochów i chętnie dałby może już teraz znak potrzebny. Pracę swą poświęcał jednak dotąd przedewszystkiem **reorganizacji lądowych sił Turcji** i na wody śródziemnomorskie po Dodekanez jeszcze teraz sięgnąć nie może.

Wszystko to jednak wskazuje, że we wschodniej kotlinie Śródziemnego Morza, o ile nie na całym tym „stawie“, może się nagle podnieść fala, jakiej tam już od dłuższego czasu nie było.

J. B.

Nowy król rządzi

Grecja nie wejdzie na drogę dyktatury.

W dniu 25 listopada br. król Jerzy II. powrócił do kraju. Z dotychczasowych jego posunięć można wnioskować, **iż ma zamiar odegrać w swoim kraju poważną rolę.**

Główna jego troską narazie jest wprowadzenie harmonji i zgodnej współpracy w narodzie, który szczególnie w ostatnich czasach **był rozbity i skłócony.** W tym celu król Jerzy II **ogłosił powszechną amnestję,** obejmującą **wszystkich przestępców politycznych nie wyłączając gen. Plastirasa i Venizelosa,** oraz zawiesił dekret o konfiskacie majątków, którą ukarano rewolucjonistów z obozu Venizelosa. Przeciwko tym zarządzeniom **zaprotestował gen. Kondylis;** i odmówił ogłoszenia amnestji oraz zorganizował manifestację przed pałacem króla, protestującą przeciwko dekretowi o amnestji powszechnej. Niedoszły dyktator nie mógł się pogodzić z myślą, aby ci, których przed paroma miesiącami degradował i więził stali się znowu **obywatelami wolnymi.** Król jednak nie dał za wygraną i akt amnestyjny wprowadził w życie.

Drugim, bardzo ważnym aktem **było powołanie nowego rządu.** Król nie powierzył tworzenia gabinetu tym, którzy wprowadzili ustrój monarchistyczny. Premjerem nie został ani Kondylis, ani Tsaldaris, lecz **prof. Demertzis,** osobisty przyjaciel Venizelosa! Gabinet zaś składa się z samych profesorów uniwersytetu nie zamieszanych dotąd w walki partyjne, a o przekonaniach raczej demokratycznych. **Król pragnie zachować zupełną neutralność wobec wewnętrznych fermentów i ludzi ocenia nie według przynależności partyjnej, lecz wartości osobistych i patrjotyzmu.**

Premjer Demertzis w wywiadzie udzielonym dziennikarzom zagranicznym oświadczył, **iż rząd jego jest rządem pojednania narodowego i odbudoby kraju.** Z powyższych względów wolny jest od wszelkich wpływów partyjnych. Głównem zadaniem tego rządu będzie przeprowadzenie wolnych wyborów, **w których naród miałby możność swobodnego wypowiedzenia się.** Wszystkie inne prace odnosząco się do odbudowy kraju miałyby charakter przygotowawczy.

Posunięcia króla, jak i działalność nowego rządu, szły wbrew zamierzeniom tak Kondylisa jak i Tsaldarisa. Kondylis, kandydat na dyktatora, **zawiódł się na królu.** Tak misternie przygotowana przez niego akcja, dzięki której miał stać się pierwszą osobistością w Grecji, zawiodła na całej linji. **Kondylis został pozbawiony wpływu na władzę.**

Ale obudził się nagle Tsaldaris! Zdystansowany w walce o władzę przez Kondylisa pozostawał w ostatnich czasach **na uboczu.** Czekał na powrót króla, sądząc, że ten nie zapomni o swoim wiernym słudze, który już od szeregu lat, walczył o restaurację monarchji w Grecji. **Liczył na premjerostwo...** Niestety! Przewidywania jego okazały się

ściowo lasem, a zawdzięczające swą wilgotność zamkniętym w nich jeziorkom, oraz opadom atmosferycznym, które w tym bezodpływowym i nieprzepuszczalnym terenie nie znajdują ujścia. Torfowiska te, zwane przez naukę wysokiemi, charakteryzuje wielkie ubóstwo soli mineralnych, przez co gleba jest jałowa i niezdatna do uprawy. Bogatsze w pokarmy obszary leżą niżej. Szerokie, daleko ciągnące się mady nadrzeczne, zwane przez krajowców hałami, zasilane corocznie naniesionym w czasie wiosennych wylewów urodzajnym mułem rzecznym, stanowią najżyźniejsze grunta, na których po obniżeniu stanu wód mogłoby się rozwinąć na szeroką skalę gospodarstwo łąkowe. Pozatem bogatsze w sole torfowiska niskie, powstałe przez zarastanie roślinnością szerokich rozlewisk małych rzeczułek, mogą też po zmeljorowaniu stanowić **obszar rolny, który zaspokoi tak dotkliwy u nas głód ziemi.** Założona przez Rząd nasz próbna farma gospodarcza Staniewicze, daje doskonałe rezultaty. Osadnicy, przybyli tu z zachodniej części Polski, często z 50 złotemi w kieszeni, są tam dziś już właścicielami dużych gospodarstw łąkowych i hodowlanych, a dochód z nich, mimo spłacanych Rządowi rat, wystarcza nietylko na utrzymanie rodzin, ale na postawienie budynków i zakup bydła. Inspektor farmy czuwa, aby gospodarka prowadzona była racjonalnie i nierabunkowo, oraz prowadzi wzorową mleczarnię związkową.

Szczęśliwym trafem najdziksza, a zarazem najpiękniejsza część Polesia, jest nieużytkiem gospodarczym. Jest to część, leżąca na wschód od Horynia, między Horyniem, Prypecią i granicą sowiecką, obejmująca wielkie partje torfowisk wysokich, duże płaty lasów sosnowych oraz wspaniałą pierwotną puszczę olchową nad rzeką Lwą. Część ta nie jest związana ściśle hydrograficznie z resztą Polesia, tak, że meljoracja reszty terenu nie grozi jej zagładą i bez trudu można ją wydzielić z ogólnych planów gospodarczych. Wobec prawie 5 000.000 ha liczącego obszaru, z którego około 50 proc. ma po osuszeniu otworzyć się dla ekspansji rolnej, jest upatrzony na przyszły Park Natury Poleskiej teren nieużytków, mały, wystarczający jednak, aby zachować dla przyszłych pokoleń piękno Polesia, z całym jego pierwotnym urokiem. Tam bowiem właśnie, wśród moczarów i leśnych ostępów króluje łoś, przemierzający miękką stopą bagnistą ziemię, tam bóbr budować może swe żeremia, a na drzewach drapieżce: ryś i żbik czatują na ofiary. Tam też o wschodzie wiosennego słońca śpiewa swą pieśń miłosną głuszec.

Toteż, gdy nadejdzie oczekiwany przez wielu choć daleki jeszcze dzień, że bursztynowe wody Polesia spłyną do morza Czarnego a na ich miejsce zakwitnie kraina dosłownie mlekiem płynąca, zachować się powinno dla przyszłych pokoleń w Parku Narodowym Poleskim to, co było jego naturalnem bogactwem, jego pierwotny urok i piękno.

—00O00—

mylne. Zrażony tem, postanowił pokazać królowi, że w kraju rozporządza jeszcze pewny siłą. Ponieważ partja ludowa, której przewodzi rozporządza dzięki ostatnim wyborom zdecydowaną większością w parlamencie postanowił przeprowadzić publiczną krytykę dotychczasowych prac rządu. W tym celu partja ludowa zażądała zwołania Zgromadzenia Narodowego. Żądanie zostało przyjęte i termin posiedzenia wyznaczono na **dzień 18 grudnia.**

To posunięcie Tsaldarisa nie odpowiadało jednak zamierzeniom króla. Parlament dotychczasowy **nie jest wyrazem nastrojów narodu greckiego.** Król chcąc być sprawiedliwym i bezstronnym **nie mógł współpracować z parlamentem,** wybranym w **warunkach nienormalnych.** Na życzenie więc rządu, **król, w przeddzień sesji Zgromadzenia, rozwiązał parlament,** zapowiadając nowe, swobodne i sprawiedliwe wybory. Data wyborów, według oświadczeń premjera, ma być wyznaczona na dzień 26 stycznia roku 1936. Wybory mają się odbyć na podstawie nowej ordynacji.

Zarządzenie nowych wyborów, przywódcy polityczni opozycji **potraktowali przychylnie.** Również Tsaldaris, aczkolwiek mocno niezadowolony z rozwiązania Zgromadzenia Narodowego miał się pogodzić z tym faktem.

Tak więc król Jerzy II, zgodnie z zapowiedzią o sprawiedliwem traktowaniu wszystkich Greków, śmiało i konsekwentnie zdąża do współpracy z całym narodem. Rozumie bowiem dobrze, **że tylko sprawiedliwe i uczciwe rządy mogą doprowadzić do pojednania i zespolenia całego narodu.**

K. TUROWSKI.

Na ziemiach Rzeczposp

Sprawa prof. Meissnera o ucięty język.

Znany z procesu o operację prof. Drabika, zakończone śmiercią operowanego, prof. Meissner, będzie miał nową sprawę. Swego czasu **skrócił on język nauczycielowi Juljanowi Hawelce,** który narzekał, że poruszają mu się zęby. Prof. Meissner doszedł do wniosku, że powodem takiego stanu rzeczy jest zbyt długi język Hawełki, co powoduje wypychanie zębów. Przeprowadzona operacja spowodowała seplenienie pacjenta, a to przeszkadzało w pracy pedagogicznej. Wobec powyższego Hawełka wniósł skargę do prokuratora. Została ona umorzona, ale prokurator s. a. nakazał przeprowadzenie śledztwa i **zwrócił się do uniw. krakowskiego o opinję,** który orzekł, że djagnoza co do zbyt długiego języka była fałszywa, sama zaś operacja niebezpieczna i zbyteczna. I znów sprawa uległa umorzeniu z tego powodu, że nie można obecnie określić szkód wyrządzonych pedagogowi, język bowiem już się zagoił. Na takie orzeczenie sędziego śledczego wniesione zostało zażalenie do sądu okr. w Warszawie.

180 kupców w Łodzi ukarano grzywną.

Starosta grodzki w Łodzi po zapoznaniu się z prokółami i wynikami dochodzenia, w sprawie osób pobierających wyższe ceny od ustalonych na artykuły pierwszej potrzeby wydał decyzję na której zasadzie 180 osób ukarano grzywną w wysokości **od 5 do 30 złotych.**

Do ukaranych wysłane zostaną w najbliższym czasie nakazy karne. Najniższe kary wymierzono tym, którzy nie wywiesili cenników i wprowadzili kupujących w błąd.

Ponad 130 osób zostało uniewinnionych względnie otrzymają upomnienia, zaś w stosunku do niektórych spraw prowadzone jest jeszcze dochodzenie.

Huczne przyjęcia w restauracjach

na powitanie zwolnionych z więzień.

„Wieczór Warszawski“ donosi: Ustawa **amnestyjna została powitana przez restauratorów, posiadających bary** i restauracje w **dzielnicy żydowskiej z wielką radością.** W ciągu **ostatnich dni zakupywano różne gatunki wyrobów alkoholowych, spożywczych itp.** W **kilku większych restauracjach dzielnicy żydowskiej wynajęto sale na huczne przyjęcia. Zakupy towarów odbywają się dla przyjęcia wielu zwolnionych z więzienia wskutek skreślenia przez amnestję reszty kary.**

Wśród oczekiwanych gości są przedstawiciele „doliniarzy“, „pasowników“, „doktorów“, „konsulów“, „farmazonów“, kasiarzy. W niektórych restauracjach złożono już nawet zadatki na urządzenie hucznego przyjęcia dla opuszczających mury więzienne.

DELEGACJA STOW. CHRZEŚĆ. NAR. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH U P. MINISTRA OŚWIATY.

W dniu 19 bm. przyjął Minister Oświaty delegację Stowarzyszenia, która złożyła nowemu ministrowi życzenia owocnych prac dla szkolnictwa i oświaty narodowej oraz omówiła bieżące postulaty nauczycielstwa w związku z obecną sytuacją szkolnictwa i jego potrzebami. Postulaty będą omawiane, rozważane w sposobie ich wykonania na konferencji Kuratorów, która ma odbyć się w najbliższych dniach.

Święta w Zakopanem pod znakiem zimy.

Przez kilka dni padał w górach i Zakopanem śnieg, który grubą pokrywą okrył **pierwszy podkład śniegowy.** Zakopane przybrało wygląd typowej zimy. Piękna pogoda słoneczna sprzyja, to też daje się zauważyć ruch przyjezdnych do uzdrowiska. Ruch ten rośnie z dnia na dzień. Wszystkie pociągi przybywające do Zakopanego są niemal przepełnione gośćmi którzy uciekają z miast na święta, by odpocząć i zażyć rozkoszy zimy. Pensjonaty i hotele powoli zapełniają się. **Ceny na okres świąteczny za pobyt w pesjonatach, są podwyższone o 25%.** Mimo to zostały one obniżone i wynoszą zależnie od kategorji pensjonatów od 6 do 15 zł. dziennie.

Komfortowe i luksusowe hotele i pensjonaty utrzymują cenę około 20 zł. Sezon zimowy został już wszędzie otwarty.

Lokale rozrywkowe, kawiarnie, dancingi, przygotowały gościom liczne niespodzianki i atrakcje. Większe przedsiębiorstwa i firmy urządziły gruntownie swe wystawy, przyczem zauważyć można tendencje reklamowania się światłem neonowem. Zwłaszcza wieczorem, idąc głównemi ulicami, odnosi się wrażenie, że Zakopane upodabnia się pod tym względem do wielkich miast,

Ruch na ulicach jest znacznie ożywiony. Przeważają narciarze na nartach. Nastrojowy i charakterystyczny obrazek dla Zakopanego to: sanie góralskie t. zw. kumoterki, których jest wszędzie pełno i na każdym kroku. Około tysiąca dzwonków uwija się obecnie po uzdrowisku, aut bardzo mało, a zaprzęgów kołowych wogóle nie widać. Nastrój świąteczny panuje wszędzie. Na twarzach mieszkańców maluje się radość i zadowolenie, że zima nadeszła, a z nią również sezon.

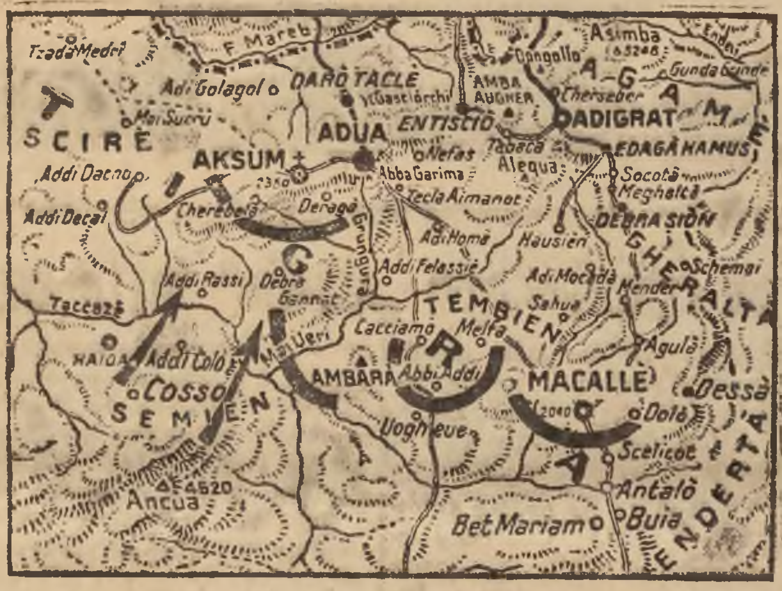
W minionym sezonie martwym, **nie mogło się Zakopane uskarżać na bezrobocie i brak pracy.** Z górą kilka tysięcy osób, przeważnie robotników znalazło zajęcie przy budowie kolejki, budowie autostrady i naprawie dróg, jak również przy pracach kanalizacyjnych. Toteż po „święcie gór“, Zakopane przeżywa obecnie „lepsze czasy“! Wszyscy jednak oczekują w związku z uruchomieniem kolejki „złotych czasów“ i robienia kokosowych interesów. A no zobaczymy!

ZAWODY NARCIARSKIE.

(K. D.) W czasie świąt Bożego Narodzenia sekcje narciarskie klubów zakopiańskich organizują szereg zawodów narciarskich o charakterze treningowym. Atrakcją wszystkich imprez sportowych, będą **konkursowe skoki narciarskie na Krokwi,** urządzone w dzień Bożego Narodzenia i w drugi dzień świąt. Przy doskonałych warunkach terenowych i śnieżnych, jak również wobec sprzyjającej pięknej pogody należy spodziewać się, że zawody wypadną udatnie.

—:000:—

Abisyńczycy rozpoczęli ofenzywę



na froncie północnym, wypierają oddziały włoskie z okolic Aksum. Mimo rozpaczliwej obrony, Włosi zmuszeni byli wycofać się z zajętych dotychczas pozycyj. Powyżej załączona mapka terenu północnego pozwala zorjentować się w ogólnej sytuacji.

Zjazd niższych funkcjonarjuszów Państwowych.

W dniach 5 i 6 stycznia 1936 r. obradować będzie w Warszawie zjazd delegatów Związku Niższych Funkcjonarjuszy Państwowych. Tematem obrad Zjazdu będą sprawy uposażeniowe, które w tej kategorji pracowników państwowych po ostatnich dekretach ograniczających płace i zaopatrzenia emerytalne, nabierają wyjątkowego znaczenia. Na Zjeździe poruszona będzie, między innemi, sprawa niestosowania do niższych funkcjonarjuszów tych ustaw i rozporządzeń Rządu, które dają niższym pracownikom państwowym pewne minimalne korzyści materjalne, a w pewnych wypadkach — moralne.

Spodziewany jest liczny **udział delegatów.**

Tegoroczny Zjazd jest dziesiątym z rzędu Zjazdem niższych funkcjonarjuszów państwowych od założenia Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych, obejmującego swą działalnością cały teren Rzeczypospolitej i jednoczącego w swych szeregach wszystkich niższych funkcjonarjuszów państwowych.

O ZAINTERESOWANIE 400-LECIEM URODZIN KS. SKARGI.

Sekcja propagandowa Komitetu uczczenia 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi zwraca się z uprzejmą prośbą, by wspomnianą rocznicą zainteresowały się i podjęły inicjatywę lokalną zarówno miasta, z któremi związane było życie złotoustego kaznodziei i Wielkiego Sługi Bożego, a więc Warszawa, Wilno, Lwów, Jarosław i Grójec, jak i instytucje, noszące imię ks. Skargi, szkoły, stowarzyszenia i t. d. — Adres Sekcji propagandowej Komitetu uczczenia 400-lecia urodzin ks. Skargi — Kraków, ul. Sienna 5, parter. Pod tym adresem należy kierować wszelkie pisma i sprawozdania z poczynań lokalnych.

OSTATNI WYROK ŚMIERCI PRZED OGŁOSZENIEM AMNESTJI.

Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało meldunek o wykonaniu ostatniego przed wejściem w życie amnestji wyroku śmierci, gdyż jak wiadomo, wszystkie wyroki śmierci zapadłe w sprawach o zbrodnie z przed 11 listopada br. zamienione będą na dożywotnie więzienie. Na dziedzińcu więzienia lubelskiego Zamek, stracony został **Jan Adamski,** skazany na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo rabunkowe.

———·———

Krótkie wiadomości.

Na torze kolejowym Wielkie Hajduki — Załęże znaleziono zwłoki mężczyzny ze zmiażdżoną zupełnie klatką piersiową i uciętemi przez koła wagonów nogami i rękami. Śledztwo ma wykazać, czy było to samobójstwo czy też nieszczęśliwy wypadek.

Na jeziorze Berzeńskiem koło Wolsztyna pod lód wpadł 13-letni syn komisarza ziemskiego, Szmurły. Wszelkie zabiegi lekarza celem przywrócenia chłopca do życia, okazały się bezskuteczne.

W lesie państwowym w Wysakowie gajowy Mańczak zastrzelił z dubeltówki gospodarza Strenka, który chciał zabrać jedno z drzewek przeznaczonych na choinki.

Z całego świata.

Ojciec św. błogosławi pracy Katolickich Związków Młodzieży.

Zjazd związkowy Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej wysłał do Piusa XI. telegram z wyrazami hołdu. W odpowiedzi nadszedł na ręce Ks. Prymasa Polski telegram z Miasta Watykańskiego, następującej treści:

„Ojciec św. z całą życzliwością przyjął synowski hołd Katolickich Związków Młodzieży i wyraził żywą radość spowodu pełnych zapału postanowień. Prosząc Boga o szczególne łaski dla owocnej w łączności z Kościołem prowadzonej działalności apostolskiej, Jego Świątobliwość całem sercem śle słowa zachęty i błogosławieństwa ojcowskie. — Kardynał Pacelli“. (KAP.)

Nominacje w Watykanie.

Kardynał Domenico Jorio, który przed swą kreacją piastował urząd sekretarza św. Kongregacji Sakramentów, powołany został do godności prefekta tej kongregacji. Godność tę sprawował dotąd zmarły w tych dniach kardynał Michał Lega, biskup podmiejski Frascati. Protonotarjusz apostolski „extra collegium“ **Giuseppe Migone,** szambelan tajny Jego Świątobliwości i sekretarz „di ambasaciato“, mianowany został tajnym jałmużnikiem papieskim, otrzymując jednocześnie godność arcybiskupa tytularnego Nikomedji. (KAP.)

W Niemczech nie wolno pouczać katolików o ich prawach.

Szwajcarska agencja prasowa KIPA donosi z Monachjum, że bawarska policja polityczna wydała zakaz rozpowszechniania broszury „Fürchtet Euch nicht!“ (Nie obawiajcie się) pióra znanego pisarza katolickiego **O. Maxa Pribilla T. J.** Broszura ta jest rozwinięciem tematu poruszonego latem bież. roku na łamach „Stimmen der Zeit“ i, unikając całkowicie wkraczania w dziedzinę zagadnień czysto politycznych, poucza, czego katolik powinien strzec się przy obecnej walce z Kościołem i co czynić, aby skutki tej walki osłabić i zniweczyć ich znaczenie. Ze względu na praktyczne przedstawienie sposobów skutecznej obrony w wypowiedzianej Kościołowi w Niemczech walce przez pewne sfery wpływowe, tudzież na czysto religijne ujęcie sprawy, wiele ordynarjatów biskupich uznało za wskazane polecić jak najszersze rozpowszechnianie broszury O. Pribilly. Widocznie jednak walczącym z Kościołem czynnikom rządowym zależy na podtrzymaniu walki i jej konsekwencjach, skoro broszurę tę na równi z listem wspólnym episkopatu niemieckiego, ogłoszonym po konferencji w Fuldzie, umieszczono na liście pism w Niemczech zakazanych. (KAP.)

Napływ obcokrajowców do Francji

(—) Z Paryża donoszą, że o ile w ostatnich latach przeciętnie liczba podań o uzyskanie obywatelstwa francuskiego dochodziła rocznie do 45 tys., to w 1935 r. jest ona o przeszło 20 tys. większą. Interesującem jest również, że Francja broni się przed tym dopływem, uważając go w wielu wypadkach za niepożądany. Liczba podań uwzględnionych nie przekraczała dawniej 20 tys. rocznie, a za rok 1935 wyniesie tylko około 18 tys. Pośrednio możnaby się domyśleć, że główny kontyngent zabiegających o naturalizację we Francji stanowią żydzi.

Szczegóły afery szpiegowskiej w Belgji.

Prasa francuska przynosi sprawozdanie z nowej wielkiej afery szpiegowskiej, wykrytej ostatnio na terenie Belgji. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Liege 4 osobników, niejakiego Raymunda Tenon, **inżyniera chemika,** Cezarego Mary, **fabrykanta mebli,** Hovard'a, **agenta ogłoszeniowego** i Rene Defau, pod zarzutem uprawia szpiegostwa na rzecz Niemiec. Kilkomiesięczne obserwacje policyjne pozwoliły ustalić, iż wymienione osoby utrzymywały kontakt z przedstawicielem wywiadu niemieckiego, podającym się za niejakiego Dr. Brandta z Monachjum. Wywiad niemiecki starał się za pośrednictwem obecnie aresztowanych, uzyskać przedewszystkiem informacje o stanie artylerji w 3-ciej dywizji wojsk belgijskich, dalej szczegóły fabrykacji armat galibru 120, oraz składu chemicznego stali, produkowanej przez zakłady przemysłowe w Liege dla budowy schronów. Aresztowani zajmowali się również dostarczaniem tajnych wojskowych map belgijskich.

Z teatru im. Słowackiego.

„Trzy asy i jedna dama“ — Sztuka Denys'a Amiel'a.

Akcja sztuki Denys'a Amiel'a toczy się w atmosferze moralnie niezdrowej. Pani Lois Erland, jakaś wielka eksartystka, jest bardzo bogata i ma trzech dorosłych synów: Karola, Marcelego i Piotra. A każdy z nich miał innego papę. Karol — słynnego sportsmena, Marceli — wielkiego finansistę, a Piotr — sławnego poetę. I każdy z tych synów jest po ojcu dziedzicznie obciążony: jest z zawodu tem, czem był jego ojciec. W wytworny dom pani Lois Erland wchodzi między te trzy asy: piękna, młoda i bogata dama: Koleta Dakier. Marceli - finansista i Piotr - poeta rozkochali się w niej aż do... zażartej i zaciętej kłótni braterskiej — nieomal do walki. I tak, jak w przysłowiu „gdzie się dwóch pobije, ktoś trzeci korzysta“ — skorzystał z tej kłótni trzeci brat: wygimnastykowany, munskularny, zdrowy i — cyniczny Karol. Posiadł Koletę i w trzecim akcie braciom swoim zostawił rozczarowanie i gorycz, a skompromitowaną Koletę — porzucił.

Sztuka Denys'a Amiel'a jest wybitnie dialogową, nawet więcej opartą na tak zwanych „przegadankach“. Od „sztuki“ wymaga się pewnego podłoża i procesu psychologicznego, a tego w „Trzech asach i jednej damie“ próżnoby krytyka szukała. Karol — główna postać sztuki — jest w teorjach swoich o kobiecie cynikiem, a kobieta — płytką kokietką. Dodatniego typu kobiety brak, bo matka okazała się za słabą i za pobłażliwą, aby być jej antytezą. Zreszta przeszłość jej nie pozwala na to. Także Marceli i Piotr są za powierzchowni, aby się mogli stać dramatycznym przeciwnikiem Karola — cynika.

„Trzy asy i jedna dama“ miały w Paryżu powodzenie. Zawdzięczają to lokalnemu kolorytowi, finezji, z jaką są napisane i — przedewszystkiem (jeśli chodzi o spojrzenie aktorskie) — świetnej roli Karola, który jest filarem sztuki. Grał go u nas młody i utalentowany aktor, pozyskany w tym sezonie dla naszej sceny, p. Zygmunt Modzelewski. Rola jest jakby dla niego napisana: artysta wydobył z niej maximum ruchu, temperamentu, dowcipu i młodzieńczej sprężystości. Prowadził dialog żywo, błyskotliwie i z nienużącą słuchaczy swobodą, wzbogacając ją bogatą pomysłowością gry. Sekundowali mu pp. Staszewski jako Marceli i Kaliszewski jako Piotr. Pan Staszewski stworzył plastyczny, zdecydowany typ flegmatycznego finansisty, a pan Kaliszewski nadał postaci poety Piotra sympatyczne znamiona uczuciowca, marzyciela i idealisty. Ten młody aktor z każdym niemal dniem czyni wielkie postępy — jego talent interesuje krytyczną widownię coraz bardziej.

Panią Lois Erland była p. Ira Kozłowska, jak zawsze dystyngowana i prędka w każdym ruchu i linji, a Koletę grała p. Romana Pawłowska, która w tej roli dla talentu swojego nie znalazła punktu oparcia. Epizodyczne role grali pp.: Zalewska, A. Mazanek i A. Furakowski.

Sztukę reżyserował dyr. K. Frycz. Nadał jej doskonałe tempo, pogodny koloryt i słoneczny uśmiech ludzi niefrasobliwych. Położył przytem główny nacisk na żywe i potoczyste prowadzenie dialogu. Dekoracje zaprojektowane przez dyr. Frycza miały dużo światła i przepychu.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Ruch wydawniczy

X. F. GRYGLEWICZ: „Złota sieć“. Powieść dla panienek. Z ilustracjami Wacława Świerczyńskiego. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań. Str. 267. Cena 4 zł.

Do spisu książek, które zaciekawią wyobraźnię i uszlachetnią serca dorastających dziewcząt, przybyła nowa pozycja: „Złota sieć“. Jest to powieść z życia gimnazjalistek. W małym światku szkolnym rozpoczęła swą działalność jaczejka komunistyczna. Lecz na moc złego jest moc dobrego, zawarta w idei religijnej. Pod wpływem ks. prefekta jedna z uczenic poczęła rozpinać „złotą sieć“ wiary i dobra. Złowiła w nią nawet główną działaczkę komunistyczną.

Powieść choć tendencyjna, jednak nie naciągana. wypadki rozwijają się naturalnie, przemiana duchowa bohaterek powieści skreślona jest z dużą prawdą psychologiczną. Autor wykazał talent literacki, znajomość środowiska szkolnego i psychiki dziewczęcej. **Fr. Bł.**

—ooo—

X. KUBISTA: Krzyż i słońce. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań. — Cena 3 zł.

W powieści opracowany temat, który zawsze będzie zaciekawiał i emocjonował młode umysły: zawojowanie państwa Inków przez najeźdźców hiszpańskich, z Pizarą na czele. Intryga powieściowa przeprowadzona ciekawie, postacie bohaterów narysowane mocno, poszczególne sceny nieraz o wysoce dramatycznem napięciu. To wszystko rzucone na oryginalne tło historyczne — daje w sumie lekturę wielce interesującą.

Fr. Bł

—:ooo:—

EMILIO SALGARI: Król Prerji. Autoryzowany przekład z włoskiego M. J. Oleksińskiej. Z 3 ilustracjami W. Świerczyńskiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań Str. 243. Cena w kartonowej oprawie zł. 4.

Już kilka powieści awanturniczo-egzotycznych tego autora wydała Księgarnia św. Wojciecha. Wszystkie cieszą się zasłużoną poczytnością. I ostatnio wydany „Król Prerji“ zyska sobie wielu przyjaciół ze względu na swe barwne tło, interesującą fabułę i ciekawe szczegóły historyczno-obyczajowe. **Fr. Bł.**

—ooo—

„ARKADY“. Grudniowy, zwiększony numer „Arkad“ przedstawia się jeszcze świetniej, niż dotychczasowe normalne miesięczne numery. Zapewne żadne jeszcze czasopismo ilustrowane w Polsce nie dało na Boże Narodzenie do rąk czytelników numeru wyposażonego w tak piękną szatę zewnętrzną jak posiadają grudniowe „Arkady“. Numer ozdobiony jest m. in. szeregiem całostronicowych, wielobarwnych ilustracyj, doskonale oddających walory oryginałów. Doskonale wykonaną jest ilustracja przedstawiająca kartę z mszału pergaminowego z roku 1504. Tytułem premji dołączono do numeru reprodukcję drzeworytu ludowego, przedstawiającego św. Jerzego, a pochodzącego z Muzeum Narodowego w Warszawie. Grudniowe „Arkady“ nadają się na wykwintny upominek świąteczny, tem więcej, że cenę 4 zł. za zeszyt tak obfity i zbytkowny w wyposażeniu graficznem uznać należy za niską.

P. Z.

—:ooo:—

Pomnik króla Aleksandra Jugosłowiańskiego



odsłonięto uroczyście w Splicie na wybrzeżu dalmatyńskim. W uroczystości wzięły udział delegacje prawie z całego kraju.

Zwyczaje świąteczne w Polsce.

Opłatek.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku piętnastym, a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego“, który sięga wieku szesnastego. W wieku szesnastym sporządzono przedmiot, **służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczypiec żelaznych**, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się przaśne ciasto pszeniczne, Jedno ramię było artystycznie wycyzelowane i odbijało na opłatku wyryty na szczypcach wzór, Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelji, z Bożem Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące, lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczypce dał wiek szesnasty i siedemnasty. Wiek ośmnasty, dziewiętnasty i dwudziesty nie wydały nic nowego w tej dziedzinie. **Już w wieku ośmnastym sprowadzono do kościoła Marjackiego w Krakowie szczypce od wiedeńskiego bronzownika**: widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać. Tak więc największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek szesnasty, kiedy to posiadanie jaknajbardziej ozdobnych szczypiec było ambicją kościołów, a właszcza klasztorów w Polsce.

Wigilijna struela warszawska.

Dawnemi czasy piekarze i cukiernicy warszawscy z zapałem i kunsztem, godnym może nieraz lepszej sprawy, szli z sobą w zawody w dziedzinie wypiekania wspaniałych i nader okazałych strucli wigilijnych. Wiemy, że strucla jest główną ozdobą stołu wigilijnego w Polsce. Nie może się bez niej obejść najbiedniejsze domostwo. Nic zatem dziwnego, iż wybitni majstrowie sztuki piekarskiej starali się z okazji świąt Bożego Narodzenia okazać swą najwyższą umiejętność i talent na tem polu, podziwiany nieraz przez dygnitarzy, a nawet przez samego króla, o czem mówią dawne pamiętniki miasta Warszawy.

Jedną z najokazalszych strucli, która przeszła do dziejów miasta, była strucla, jaką upiekł pewien piekarz z ulicy Zakroczymskiej w podarku dla burmistrza Warszawy. Gotowe już dzieło niosło przez ulice miasta aż do ratusza czterech biało ubranych piekarczyków, otoczonych tłumem „gapiów“ staromiejskich. A było na co potrzeć! Imponujący był ogrom strucli z rodzajem wysokiego wieka. Gdy wniesiono ten ciężar na pokoje burmistrzowskie i ustawiono go wygodnie i bezpiecznie na ogromnym stole, wygłosił twórca tego dzieła sztuki piekarskiej uroczyste przemówienie w imieniu cechu piekarzy warszawskich. Po chwili prosił mistrz panią burmistrzową, aby zechciała łaskawie zdjąć wierzch strucli. I o dziwo! Ku ogromnemu zdumieniu zebranych, **wyskoczył ze strucli pięcioletni synek piekarza i zaczął śpiewać kolędy**. Przez okres świąt strucla zdobiła stół burmistrza, potem posłano ją do szpitala do podziału między chorych.

W innym znów rodzaju była pomyślana wspaniała strucla, jaką **znany piekarz królewski, Józef Smoliński**, upiekł na święta Bożego Narodzenia, dla króla Jana Sobieskiego w roku 1681. I tu zbiegały się tłumy ludności, by podziwiać dzieło sztuki piekarskiej, która rajaśniała całym blaskiem i dowcipem. **Na strucli ułożył bowiem Smoliński wizerunek królowej Marysieńki z migdałów, rodzynków i przeróżnych bakalij**, w sposób tak artystyczny i piękny, iż zdawał się być malowidłem lub mozajką wytworną.

Żądajcie „Głosu Narodu“ we wszystkich kawiarniach restauracjach, w Urzędach pocztowych i na dworcach kolejowych!

W głównej kwaterze wojsk abisyńskich.



w Dessie przebywa obecnie cesarz Haile Selassie, który interesuje się żywo przebiegiem wojny z Włochami. Przykłada on wielką wagę do lotnictwa abisyńskiego, które zaczęło się rozwijać dopiero po wybuchu wojny. Na zdjęciu widzimy cesarza obserwującego ćwiczenia lotnicze eskadry stacjonowanej w Dessie i szkolonej przez zagranicznych instruktorów.

Marzenie przed oknem wystawowym.



Rumuńska polityka zagraniczna przed parlamentem.

(Korespondencja własna).

Bukareszt, w grudniu.

Problemy polityki zagranicznej Rumunji dwukrotnie w ostatnim czasie były przedmiotem obrad rumuńskiego parlamentu. Podczas dyskusji nad mową tronową, którą zagajona została jesienna sesja parlamentu, w senacie wystąpił z wielkiem przemówieniem b. premjer prof. N. Jorga, w sejmie zaś min. spraw zagranicznych Titulescu. Prof. Jorga przemawiał jako wybitny historyk, minister Titulescu udzielał wyjaśnień jako kierownik rumuńskiej polityki zagranicznej. Oba przemówienia odbiły się głośnem echem w rumuńskiej opinji publicznej i w prasie, tembardziej, że w ognisku obu wystąpień była kwestja, która w Rumunji budzi obecnie największe zainteresowanie: **kwestja przyszłego rozwoju stosunków między Rumunją a Związkiem Sowietów.**

Poruszając tę kwestję, prof. Jorga m. in. powiedział: „Jest bardzo dobrze, że z naszym wschodnim sąsiadem żyjemy w takich stosunkach, które wytworzyły się w czasach obecnych. O ile mówię o tem państwie, nie używam słowa „sowiety“. Uciekam się do niego tylko wtedy, kiedy piszę historję. W polityce mówię o Rosji. Dla mnie obojętnem jest, czy Rosja odziana jest w strój carskich kozaków, w robotniczą kurtkę leninowskiego obywatela, czy dzisiejszego prezydenta Związku sowietów; dla mnie istnieje tylko państwo rosyjskie. Znam Rosję taką, jaką zawsze była, i chętnie konstatuję, że już nie jest taką, jaką była, o ile mianowicie znane teorje społeczne mogą uczynić cud i zmienić duszę narodu. Jako historyk zmuszony jestem przyznać, że **trudno pogodzić się mi z dzisiejszym stanem Związku sowieckiego.** Rosja była zawsze państwem militarnem, pozostającym w stanie stałej agresji. Fakt ten jednak nie wypływał z duszy rosyjskiego ludu. Obecnie Rosja ma rząd, który pochodzi z ludu. Wyniesienie tych żywiołów może nadać polityce rosyjskiej charakter pokojowy. Taka rzeczywistość byłaby lepszą dla Rosji i dla całego świata“.

Kończąc swą zbyt optymistyczną — naszem zdaniem — mowę, prof. Jorga oświadczył, że obecnie, kiedy zniknęła kwestja bessarabska i kiedy między Rosją Sowiecką, a Rumunją zawarta została umowa o nieagresji, osiągnięto wszystko, czego wymagać można we wzajemnych stosunkach między sąsiadami. Zdaniem prof. Jorgi bardziej węzłów między Rumunją i Rosją sowiecką nie trzeba zacieśniać... To świadczy, że także i prof. Jorga nie jest pozbawiony pewnych obaw co do tych ścisłych stosunków Rumunji z Rosją bolszewicką.

M. R.

Zniesienie tajemnicy lekarza w Niemczech.

W dniu 17 b. m. ogłoszono na obszarze Rzeszy niemieckiej **rozporządzenie o wykonywaniu praktyki lekarskiej,** zmieniające w wielu punktach dotąd obowiązujące normy, a będące pod pewnym względem nieprawdopodobnem naruszeniem całej niejako tradycji tego zawodu.

Przedewszystkiem władza państwowa może w 5 wypadkach **odmówić dyplomowanemu lekarzowi prawa wykonywania praktyki,** a to jeżeli on nie posiada lub utracił prawa obywatelskie, jeżeli pod względem „narodowym“ lub „obyczajowym“ nie zasługuje na zaufanie albo w razie uznania go za „niegodnego“ przez odnośny sąd zawodowy. — Lekarz traci prawo leczenia w Niemczech w razie **fizycznej ułomności** a także, jeżeli pod względem **duchowym** nie budzi zaufania. Wkońcu punkt 5 orzeka, **że nie może być urzędowym lekarzem, kto nie posiada po temu warunków ze względu na swe pochodzenie od niearyjskich rodziców.** Przepis ten obejmuje zatem także nawet t. zw. **„trzy ćwierci — aryjczyków“** czyli osoby, które mają tylko jednego żyda w rodzie.

Najgwałtowniej wkracza atoli nowe rozporządzenie w dziedzinie organizacji zawodu lekarskiego przez to, że **właściwie znosi obowiązek dotrzymania tajemnicy.** Pozornie obowiązek ten będzie istnieć nadal, ale osobny **przepis postanawia,** że tajemnica powierzona lekarzowi **może a właściwie musi być wydana,** jeżeli tego wymaga **poczucie prawa i wzgląd na zdrowie narodu.** Nie odnosi się to wyłącznie do zbrodni, popełnionej przez pacjenta, o czem lekarz może powziąć wiadomość, a co byłoby jeszcze wytłumaczalnem. Wobec bardzo rozciągłego pojęcia o poczuciu prawnem i narodowem, powierzenie lekarzowi niemieckiemu jakiejkolwiek tajemnicy, a więc poddanie się jego badaniu, jest zatem poprostu czemś ryzykownem.

Rozporządzenie jest jeszcze jednym wyczynem niemieckiego rasizmu.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK APOSTOŁA TRĘDOWATYCH DO EUROPY. Śmiertelne szczątki słynnego apostoła trędowatych **O. Damiana de Veuster** wydobyte zostaną z grobu na wyspie Molokai w dniu 11 stycznia roku przyszłego i natychmiast przeniesione uroczyście na jeden ze statków amerykańskiej floty wojennej do Ameryki, skąd do Antwerpji przewiezie je belgijski statek szkolny „Mercator“. (KAP.)

Z ziemi krakowskiej

W górach wielkie śniegi.

W beskidzie żywieckim pada od piątku śnieg, który kilkunastucentymetrową warstwą pokrył góry. Doskonałe warunki panują na Pilsku, Babiej Górze, Raczy, Kikuli, Lipowskiej. Dzięki niskiej temperaturze w Żywcu utrzymuje się 25 cm. pokrywa śnieżna.

Schroniska na Pilsku, Babiej Górze i Lipowskiej otrzymają połączenia telefoniczne, celem zapewnienia większego bezpieczeństwa dla turystów. Prace około wytyczenia linji telefonicznej zostały już zapoczątkowane.

Również doskonałe warunki śnieżne panują w Rabce, gdzie wczoraj zanotowano 60 cm. śniegu, oraz w Zakopanem.

ODBUDOWA MOSTÓW W POW. LIMANOWSKIM.

Zniszczony kompletnie przez zeszłoroczną powódź most nad potokiem Stara Wieś, łączący Limanowę, Starą Wieś i Lipowe odbudowany został przy pomocy powiatowego Zarządu drogowego oraz mieszkańców gromady Lipowe. Uroczystego poświęcenia nowowybudowanego mostu dokonał **ks. prałat Łazarski** w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych z zastępcą starosty **mgr. Jackowskim** na czele. Do zebranych przemówili ks. prałat Łazarski i mgr. Jackowski, podkreślając wielkie znaczenie mostu, jako ważną arterję komunikacyjną tut. powiatu.

1 MIESIĄC ARESZTU ZA ZABICIE BOCIANA.

Starostwo olkuskie skazało w drodze administracyjnej mieszkańca Pilicy (olkuskie), Aleksandra Izaaka na miesiąc bezwzględnego aresztu za postrzelenie, a następnie dobicie kolbą bociana w lecie r. b., w czasie ochronnym.

UKARANY AWANTURNIK.

Ludwik Kowalik z Ogrodzieńca skazany został przez starostwo olkuskie na miesiąc bezwzględnego aresztu za rzucenie kamieniem na miejscowego proboszcza.

ARTYSTA DELEGATEM DO RADY WYDZIAŁU POW.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej dokonano wyboru w miejsce zmarłego członka rady b. burmistrza śp. Leopolda Winnickiego nowego delegata tejże rady do wydziału powiatowego. Delegatem wybrany został radny miejski, znany artysta-rzeźbiarz (ceramik) Stanisław Gąsienica Sobczak Johym. Na temże posiedzeniu, po zdaniu sprawozdania przez komisję rewizyjną, rada miejska zatwierdziła zamknięcia rachunkowe za rok 1934/35 (do 1 kwietnia br.), udzielając tem samem absolutorjum b. zarządowi miejskiemu.

Sport

Rekordy lekkoatletyczne Europy.

Zgodnie z postanowieniem Komitetu Europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, obradującej niedawno w Warszawie, sekretarjat Komitetu ustalił listę rekordów lekkoatletycznych Europy. Przedstawia się ona następująco: 100 metrów — Jonath (Niemcy 10,3), Berger (Holand.) 10,3 200 metrów — Koernig (Niemcy) 20,9, — 400 m. — Liddell (Anglja) 46,6 i Boisset (Francja) 47,6, 800 m. — Hampson (Anglja) 1:49.8; 1500 m. — Beccali (Włochy) 3:49; 5000 m. — Lehtinen (Finlandja) 14:17, 10000 m. — Nurmi (Finlandja) 30:06.2; 110 m. płotki — Wenstrom (Szwecja) 14,4 i Sjoestedt (Finl.) 14,4; 400 m. płotki — Peterson (Szwecja) 52,4 i Facelli (Wł.) 52,4; skok wzwyż — Kotkas (Finl.) 2,01 m.; skok wdal — Leichum (Niemcy) 7.73 m.; skok o tyczce — Hoff (Norwegja) 4.25 m.; rzut kulą — Woellke (Niemcy) 16,33 m.; dysk — Schroeder (Niemcy) 53,10 m.; oszczep — Järvinen (Finl.) 75.66 m.: młot — O'Callaghan (Irlandja) 56,08; dziesięciobój — Sievert (Niemcy) 7824 pkt.; 4×100 m. — Niemcy 40,6; 4×400 m. — Anglja 3:11,2.

Z lodowej tafli.

W Hamburgu reprezentacja hokejowa Polski spotkała się z reprezentacją hokejową Niemiec, przegrywając po raz drugi **4:3** (0:2, 4:1, 0:0). W pierwszej tercji Polacy prowadzili 2:0.

W Katowicach reprezentacja Śląska wygrała z Łodzią 6:0 (2:0, 1:0, 3:0).

W Garnisch Partenkirchen studenci Uniwersytetu Cambridge pokonali mistrza Niemiec S. C. Riessersee 4:2 (1:0, 2:2, 1:0).

W Paryżu Francais Volants pokonała angielski zespół Wembley Lions 3:1 (0:1, 1:0, 2:0).

W Duesseldorfie reprezentacja Berlina pokonana została przez reprezentację Brukseli 3:2 (2:0, 1:1, 0:1).

350 TYS. DOLARÓW NA OLIMPJADĘ. Amerykański Komitet Olimpijski przeznaczył kwotę **350 tysięcy dolarów** na sfinansowanie swojej ekspedycji olimpijskiej w składzie **400 osób** do Berlina. Amerykański Komitet Olimpijski poważne sumy otrzymał ze zbiórki publicznej, przytem **nieznajomy ofiarodawca złożył jednorazową kwotę 15.000 dolarów.**

PORAŻKA PIŁKARZY WARTY W DUESSELDORFIE. W Duesseldorfie odbył się w niedzielę międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy poznańską Wartą a Fortuną z Duesseldorfu. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 5:2 (2:1).

Kino.

Z kin krakowskich.

KINO „WANDA“: „Chińskie morza“. Ciekawa treść o lekkiem podkładzie psychologicznym ukazuje typ człowieka, którego porwało pełne tajemnic i przygód życie marynarza chińskich mórz. — Bohaterem filmu jest Allan Gaskell, kapitan okrętu Kin Lung. Okręt ten wyrusza pewnego dnia z ładunkiem złota w niebezpieczną podróż do Singapoore i przeżywa najpierw straszliwy tajfun, a później krwawy napad malajskich piratów. Na tle tych wypadków przedstawia autor scenarjusza skomplikowaną walkę wewnętrzną bohatera, w którego sercu odżywa dawna miłość do spotkanej przypadkowo na statku Sybille.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu“

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: Józef Kaczmarczyk zł. 25 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, Józef i Piotr Kaczmarczykowie zł. 50 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, Józef Walczewski zł. 5, N. N. zł. 3, Antoni Ślączka, Krosno, zł. 5, Kuskowie zł. 1, Dyr. Pogorzelski zł. 5.

Dla bezrobotnych: Ludmiła Semenowicz, Łętownia k. Jordanowa zł. 10, Z. P. zł. 5.

Na Kuchnię S. Samueli: Stanisław Cebula Odrzykoń zł. 10, J. Z. zł. 1, Ks. Jakób Szurlej, Brzoza Królewska, zł. 5, Z. P. zł. 10.

Na Rodzinę Sierocą: Z. P. zł. 5.

Co słychać w Krakowie.

GRUDZIEŃ.

Wtorek 24: **Wigilia. Adama i Ewy, pierwszych rodziców, Tarsylji i Irminy pp.**
Wschód słońca 7.39, **zachód 15.40.**
Długość dnia 8 godzin i 1 min.

Środa 25: **Boże Narodzenie. Eugenji p. m.**
Wschód słońca 7.39, zachód 15.40.
Długość dnia 8 godzin i 1 min.

Czwartek 26: Szczepana I. męcz.. Zenona bisk., Teodora męcz.
Wschód słońca 7.40, zachód 15.41.
Długość dnia 8 godzin i 1 min.

Piątek 27: Jana apost. i ewang., Teodora wyzn., Maksyma bisk.
Wschód słońca 7.40, zachód 15.41.
Długość dnia 8 godzin i 1 min.

—ooo—

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołych Świąt".

—ooo—

POŚWIĄTECZNY NUMER „GŁOSU NARODU" ukaże się w objętości stron czterech. w piątek 27 bm. rano i będzie zawierał najciekawsze wydarzenia z okresu Świąt.

—ooo—

ŚWIĘTA W URZĘDACH. W urzędach państwowych przerwa w pracach biurowych w związku ze Świętami. trwać będzie od wtorku godz. 12 do piątku rana.

MROŹNA POGODA. Szata śnieżna, w którą przybrał się Kraków w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, utrzymuje się dzięki niskiej temperaturze. W poniedziałek panowała w Krakowie pogoda słoneczna. Termometr wskazywał —6 stopni C.

ELEKTRYFIKACJA NOWEGO OSIEDLA. Elektrownia miejska wykonała sieć napowietrzną rozdzielczą i oświetleniową w ulicach na Osiedlu na gruntach po śp. Aleksandrze hr. Skrzyńskim. Ulice ta po raz pierwszy zostały oświetlone 18 bm. 38-ma lampami po 60 watt, rozwieszonemi na trasie koło 2.300 metrów.

POMOC DLA BIEDNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W dniu dzisiejszym Komitet Wojew. Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad. w Krakowie urządza publiczną zbiórkę na rzecz akademików uczelni krakowskich, pozbawionych dachu nad głową, pożywienia, odzieży, oraz pieniędzy na opłaty uczelniane. Zbiórka trwać będzie cały dzień i obejmie wszystkie punkty miasta. Ofiary w naturze można składać w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Anny nr. 1.

DOGODNE POŁĄCZENIA LOTNICZO-KOLEJOWE uruchomione zostały w dni przedświąteczne na linji Warszawa — Rabka — Zakopane, przez Kraków. Za cenę niższą od ceny biletu II kl. pociągu pospiesznego można odbyć podróż z Warszawy do Krakowa samolotem, a z Krakowa do Rabki i Zakopanego motorówką. Podobne połączenie zorganizowano w dni przedświąteczne z Zakopanego i Rabki do Warszawy. W tym celu Tow. „Lot" uruchomiło na te dni dodatkowe samoloty. Pasażer wyjeżdżający o godz. 13.30 z Warszawy jest na miejscu w Zakopanem o godz. 18.31.

PASEK CHOINKAMI. Skutek nieustalenia przez magistrat w roku bież. cen maksymalnych na choinki, ceny ich były stosunkowo wygórowane. Przekupnie płacili chłopom przywożącym drzewka z okolicy po 20 do 30 groszy za sztukę, a żądali po 1 zł. od 1 metra, a nawet więcej.

WYPADEK NA ŚLIZGAWCE. W niedzielę wieczorem na ślizgawce klubu „Olsza" 8-letni Zdzisław Pieczonka upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewego podudzia. Ofiarą wypadku zajęło się Pogotowie Ratunkowe.

ZATRUCIE GAZEM. W niedzielę rano w mieszkaniu Stefana Kanarka przy ul. Bonerowskiej 3, uległa zatruciu gazem świetlnym jego służąca Kunegunda Kiertz. Zawezwany lekarz Pog. Rat., stwierdził śmierć.

3 TYSIĄCE ZŁ. ŁUPEM ZŁODZIEI. Langer Jakób, kupiec, zam. przy ul. Starowiślnej 54 zgłosił organom P. P., że w niedzielę nieznany sprawca skradł mu z jego mieszkania kandelabry, nakrycia stołowe srebrne i garderobę, ogólnej wartości około 3.000 zł.

KRADNĄ APARATY RADJOWE. W ostatnich dniach nieznani sprawcy przez otwarte okno dostali się do świetlicy VIII Gimnazjum państw. przy ul. Pierackiego 12 i skradli z zamkniętej szafy aparat radjowy 4-ro lampowy z rozgłośnikiem. wartości 270 zł. — Drugi podobny wypadek zdarzył się przy ul. Na Ustroniu. gdzie nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostał się do mieszkania Franciszka Dubaka, i skradł radjoaparat 3-ch lampowy i zegarek męski, łącznej wartości 335 zł.

Nominacja duszpasterza Młodzieży akademickiej.

Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiell. nadsyła nam nast. komunikat: „Książę Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha w porozumieniu z Senatem Akademickim Uniwersytetu Jagiellońskiego zamianował swego kapelana **ks. dra Tadeusza Kurowskiego Kapelanem Akademickim w Krakowie. Ks. Dr. Kurowski** znany jest w krakowskiem środowisku akademickiem ze swej wieloletniej pracy samopomocowej; już bowiem w r. 1921 w czasie swoich studjów prawniczych należał do organizatorów kuchni akademickiej, później był przez rok kierownikiem Domu Akademickiego im. Wołodkowicza, wreszcie przez dwa lata prezesem ówczesnej Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych. Po ukończeniu w Krakowie studjów teologicznych. udał się do Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora św. Teologji.

Nominacja ks. Kurowskiego dokonana w porozumieniu z Senatem Akademickim Uniw. Jag., oddając **duszpasterstwo akademickie** w ręce wytrawnego znawcy życia akademickiego. — a zarazem najbliższego współpracownika Ks. Metropolity, przyczyni się **do pogłębienia węzłów, jakie łączą Jagiellońską Alma Mater i jej młodzież z krakowskim Arcybiskupem".**

—ooOoo—

Tajemnica ponurej zbrodni rozwiązana.

Sp. Burzową zamordował syn.

Energiczne dochodzenia policyjne, przeprowadzone w sprawie morderstwa dokonanego przy ul. Szerokiej na **śp. Annie Burzowej,** doprowadziły do ujęcia sprawcy. Wyniki dochodzeń policyjnych ustaliły, że **morderstwa dokonał syn śp. Burzowej, 21-letni Andrzej Czornyj, z zawodu stolarz,** ostatnio bez pracy.

Ponieważ zachodziła ewentualność, że Czornyj, po dokonaniu morderstwa, ukrywa się w Krakowie, w nocy z niedzieli na poniedziałek przeprowadzono w Krakowie **obławę.** Czornyja nie przytrzymano jednak, gdyż **wyjechał do Katowic.** Tam wobec tego udali się wywiadowcy policyjni i **aresztowali go w szopie, służącej włóczęgom za schronienie.** Aresztowanie nastąpiło **w Brynowie pod Katowicami.**

Czornyj w chwili aresztowania posiadał na sobie płaszcz i koszulę skradzione ojczymowi.

Czornyj po przedstawieniu mu dowodów **przyznał się do zabójstwa matki** oraz do zabrania garderoby matki i ojczyma. Tłumaczy on swój czyn złem obchodzeniem się matki z nim i wypędzeniem go z domu. W krytycznym dniu przedpołudniem przybył Czornyj do mieszkania matki i **gdy ta nie pozwoliła mu pokazywać się więcej w domu, rzucił się na nią, powalił na łóżko i udusił, poczem zabrał** część garderoby matki i ojczyma i zbiegł. Morderstwa dokonał sprawca **około godz. 11.** Tłomaczeniu się Czornyja nie można dać wiary, gdyż jak w dochodzeniu ustalono, już przedtem nosił on się z zamiarem zamordowania matki.

Zabrane rzeczy sprzedał Czornyj bezpośrednio po zabójstwie na tandecie za około 38 zł. kilku osobom, które obecnie ujawnił. W interesie tych osób leży zwrócić je do rąk policji. Winny one zatem zgłosić się bezwłocznie we Wydziale Śledczym, przy ulicy Siemiradzkiego 24.

Migawki.

Ścisły rachunek nie zawodzi.

Pan Eustachy siedział i obliczał. Wszystko robił ściśle i wedle rachunku, więc i teraz, gdy miał powziąć ważne postanowienie, musiał dokładnie obliczyć.

Trzynaście, dziesięć. osiem. 76.143 — razem 107.143. — Liczył szybko i wprawnie. — Trzy razy do roku — razem 321.429. Każdy numer ma jednak cztery ćwiartki. Pomnóżmy jeszcze przez 4. Otrzymamy 1.285.716.

Odłożył ołówek.

— Przeszło miljon ludzi w Polsce wygrywa w ciągu roku na loterji. Dlaczego jabym nie miał wygrać?

Rachunek zgadzał się i p. Eustachy kupił jeszcze w czerwcu r. b. ćwiartkę losu.

Mijały miesiące. Skrupulatnie przeglądał tabele wygranych. Nic nie wychodziło, często numer różnił się tylko o jedną cyfrę od numeru wygranej, ale to było małą pociechą. Odnowił los do 34 Loterji, czekał pełen nadziei do grudnia. Nic. Pech. Gwiazdka za pasem, a wygrana nie przychodzi. Jeszcze tylko kilka dni do Bożego Narodzenia.

Zaczął znowu liczyć. Rachunek zgadzał się, jak i przedtem. Chyba, że popełnił, jakiś błąd w kalkulacji. Nie wytrzymał i poszedł do kolektora. Gdy wchodził. usłyszał skierowany do siebie radosny powitalny okrzyk:

— Gratulujemy, gratulujemy! Dziś w ciągnieniu gwiazdkowem na pański numer padło 5.000 złotych.

Pana Eustachego „zatknęło". Zapomniał zupełnie o dodatkowem ciągnieniu gwiazdkowem i pomylił się w swojem obliczeniu o przeszło 20.000. Nie dał jednak poznać po sobie i odrzekł krótko:

— Dobrze.

— Jakto? Nie cieszy się pan?

— To dla mnie żadna niespodzianka. Wiedziałem o tem oddawna. Za dobrze liczę, by mógł mnie zawieść ścisły rachunek.

Pas.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ODPUST W KOŚCIELE ŚW. ANNY. — W wigilję 24 bm., jako rocznicę chwalebnej śmierci św. Jana Kantego, odprawiona zostanie w kościele św. Anny o godz. 8 wotywa u grobu Świętego. o godz. 9 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nabożeństwo połączone jest z odpustem.

—ooOoo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WYSTAWA DZIECKO PRZY UL. RAJSKIEJ 12. W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia t. j. dn. 25 bm. wystawa będzie zamkniętą, natomiast otwartą będzie w dzień Św. Szczepana t. j. we czwartek dn. 26 bm. przez cały dzień bez przerwy od godz. 10-tej rano do 8-mej wieczów. — Na wystawie przez cały dzień koncert radjowy oraz szereg niespodzianek dla dzieci.

PRZYWÓZ TOWARÓW Z ZAGRANICY W I. KWARTALE 1936 R. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zawiadamia firmy zainteresowane tut. okręgu, że podania o przywóz towarów z zagranicy przyjmować będzie do 5 stycznia 1936 r.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: Teatr nieczynny.
Środa: „Kandida".
Czwartek popoł.: „Muzyka na ulicy", — wieczorem: „Trzy asy i jedna dama".
Piątek: „Noc listopadowa".
Sobota: „Kandida".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

SWIT: „Kochaj tylko mnie".
WANDA: „Chińskie morza".
APOLLO: „Nie odchodź odemnie".
SZTUKA: „Nasze słoneczko".
UCIECHA: „Katarzynka".
STELLA: „Dwie Joasie". (J. Smosarska, Brodniewicz).
ADRIA: „Rapsodja Bałtyku".
PROMIEŃ: „Piotruś" z Fr. Gaal.
BAGATELA: „Tu rządzi humor". — Na scenie operetka: „Miłostki wiedeńskie".

KINO MUZEUM wyświetla w środę, czwartek i piątek film pt. „Melodje cygańskie". Ponadto dodatki.

—ooo—

ŚWIĘTA W TEATRZE KRAKOWSKIM. W środę, tj. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia dana będzie świetna komedja G. B. Shaw'a „Kandida", której premjera przyjęta została z jednomyślnem uznaniem przez prasę i publiczność. Obsadę stanowią pp.: Jaroszewska, Nowakowski, Kaliszewski, Biegański Kostecka, Kondrat. Reżyserja p. W. Biegańskiego. — **W czwartek, w drugi dzień świąt popołudniu, pełna humoru komedja muzyczna Schureka i Sasmana „Muzyka na ulicy", w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, w premjerowej obsadzie.** — Wieczorem lekka komedja D. Amiel'a „Trzy asy i jedna dama", w opracowaniu scenicznem dyr. K. Frycza z pp., Kozłowską, Pawłowską, Zalewską, Modzelewskim, Staszewskim, Kaliszewskim, Mazankiem, Fuzakowskim. — W piątek wieczorem „Noc listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego.

DWA WIECZORY HUMORU W STARYM TEATRZE w wykonaniu świetnych artystów warszawskich teatrów rewjowych, a to Eugenjusza Bodo, niezapomnianego bohatera filmu „Wiatr od morza" i wielu innych oraz Kazimierza Krukowskiego, ulubionego humorysty i piosenkarza, odbędą się w sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. w Starym Teatrze.

—ooOoo—

Świąteczny numer „Głosu Narodu".

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu", który oddajemy w ręce Czytelników jest numerem świątecznym naszego pisma. Na jego bogatą treść składa się szereg następujących artykułów: Ks. Jan Piwowarczyk: **Deficyt i równowaga budżetu moralności.** — Gen. Stanisław Haller: **Oddźwięki wyprawy abisyńskiej w Europie.** — Prof. Politechniki (Lwów) dr. Leopold Caro: **Ekonomika liberalna a katolicyzm.** — Ks. J. Archutowski, prof. U. J.: **„Nieznana" Ewangelja.** — Prof. U. J. Ignacy Chrzanowski: **„Dwa stołki" Niemcewicza.** — Dr. Janina Szaferowa: **W sieci leniwych wód.** — Stanisław Rymar: **Opieka społeczna i bezrobocie w budżetach pomajowych.** — Dr. Jan Magiera: **Świt za mgłami.** — Dr. Bronisław Kuśnierz: **Przed reformą prawa spółdzielczego.** — Marja Sandoz: **Rozmaitości szwajcarskie.** — Bronisława Kumaniecka: **Akordy** (wiersz). — Antoni Waśkowski: **„W zaciszu czterech ścian"** (wiersz). — Eugenjusz Wojtych: **Gasnącej oświacie** (wiersz). —

Ponadto w dziale informacyjnym: **Tajemnica ponurej zbrodni przy ul. Szerokiej wyjaśniona.** Numer Świąteczny „Głosu Narodu" zawiera, wraz z Dodatkiem literacko-naukowym. 26 stron druku.

Komunikacja autobusowa trafia na trudności.

Zaspy śnieżne, które spowodowały przerwę w komunikacji autobusowej na linjach **Kraków—Olkusz, Kraków—Miechów i t. d. zostały po większej części usunięte.** W dniu wczorajszym nie zdołano uzyskać połączenia autobusowego **z Kielcami,** oraz **Bielskiem.** Na wszystkich linjach zanotowano **drobne opóźnienia,** poza linją Kraków — Limanowa. Autobus przybywający z Limanowy do Krakowa o **godzinie 9-ej** przyjechał wczoraj dopiero o **godzinie 15-tej.**

Władze podjęły usilne starania celem przywrócenia na dzień 24 bm. komunikacji autobusowej na wszystkich odcinkach.

Pasterka w kościołach krakowskich.

Uroczysta **Msza św.** pasterska odprawiona **zostanie w katedrze** na Wawelu, w święto **Bożego Narodzenia** o godz. 6 rano.

W kościele Najśw. Marji Panny, w **kościele** św. Anny, w **kościele** św. Florjana, oraz wielu **innych świątyniach** krakowskich Msze św. **pasterskie odprawione** zostaną w Wigilję, 24-go b. m. o **godz. 12 w nocy.**

Porządek nabożeństw w święta Bożego Narodzenia **w kościołach** krakowskich jest taki sam jak w niedziele i święta.

Pierwsze zebranie Związku Rzemieślników krakowskich.

Onegdaj w siedzibie Związku Rzemieślników przy ul. Sławkowskiej 13. odbyło się I Inaguracyjne Zebranie Rzemieślnicze. Za stołem prezydjalnym zasiedli prezes Związku radca Winc. Wajda i sekretarz **radca Kudasiewicz Juljan.** W przemówieniu prezes podkreślił, że **wszystkie dotychczasowe organizacje zostały zlikwidowane,** a w miejsce to został utworzony **Związek Rzemieślników Krakowskich.** Po omówieniu współpracy z władzami administracyjnemi i samorządowemi, a dalej zadań Związku jak np. poczynienia kroków w celu przyjścia z pomocą rzemieślnikom w otrzymywaniu dostaw p. Wajda poruszył również kwestję **braku instytucyji kredytowej,** jakoteż **własnej prasy.** W dyskusji zabierali głos sekretarz radca **Kudasiewicz. p. Wilczyński Stan.,** prezes Izby Rzemieślniczej pos. **Jahoda-Żółtowski, p. Wiadrowski Leon,** p. **Michniak Kaz. p. Gols, p. Treutler** Zdz. p. **Czechowicz St.,** p. Kasztelewicz Stan. i p. Grzywa Piotr.

—:ooo:—

Telegramy.

Nowa polityka personalna rządu.

Warszawa, 23. 12. (Telef.) W organizacji **kontroli** personalnej urzędników ma nastąpić **w niedalekim czasie bardzo istotna zmiana. Dotychczas** w poszczególnych ministerstwach **istniały** biura personalne, które prowadziły **własną** politykę w zakresie składu osobowego danego resortu, a były sentralizowane w biurze personalnem Prezydjum Rady Ministrów. Ten system dawał pewną jednolitość w zakresie obsady personalnej urzędów w całej administracji, co ułatwiałoby traktowanie zagadnienia pod kątem widzenia politycznym. System dotychczasowy usamodzielniał poniekąd biura personalne w stosunku do ministrów, **czyniąc je zależnemi od centralnego biura w Prezydjum** Rady Ministrów. Reorganizacja ma polegać na poddaniu polityki personalnej decyzjom **ministrów przez poddanie każdego biura personalnego właściwemu ministrowi** i całkowite uniezależnienie tych biur od centralnego biura w Prezydjum Rady Ministrów.

—ooo—

„Idea sowiecka nigdy nie przyjmie się w Ameryce".

Znamienne oświadczenie sen. Lewis'a o stosunkach w Rosji Sowieckiej.

Nowy Jork, 23. 12. (PAT.). Senator Hamilton Lewis, jeden z najwybitniejszych demokratów, powrócił właśnie do Nowego Jorku z podróży do Z. S. R. R. Zapytywany przez dziennikarzy o zapatrywania swoje w sprawie stosunków sowiecko-amerykańskich, sen. Lewis oświadczył, że **Sowiety nie dotrzymały swoich zobowiązań, poczynionych przed dwoma laty, podczas waszyngtońskiego układu o spłatę długów.** Sen. Lewis zaznaczył, że zawsze **był przeciwnikiem uznania rządu Sowietów.** Obecnie, gdy je uznano, trzeba jedynie mieć się na baczności, **aby na tem uznaniu nie stracić za wiele.** Rząd Stanów Zjednoczonych dał Sowietom pełną szansę usprawiedliwienia się z zarzutu, jakoby rząd sowiecki inspirował zeszłego lata antyamerykańskie enuncjacje trzeciej międzynarodówki. Idea sowiecka, zdaniem senatora, **NIGDY NIE PRZYJMIE SIĘ W AMERYCE, albowiem nawet najbiedniejszym w Ameryce dzieje się lepiej, niż tym, którym w Rosji dzieje się najlepiej.**

Grecja pozostanie wierną Lidze.

Paryż, 23, 12. Donoszą z Aten, iż sir Sydnay Waterlow, poseł W. Brytanji w Atenach, odbył konferencję z premjerem Lemer **kisem** na temat sytuacji międzynarodowej, a zwlaszcza sytuacji na morzu Śródziem**nem.** Premjer grecki zapewnić miał posła, **iż Grecja wypełni swe obowiązki, wynikające z paktu Ligi Narodów.**

Dziennik „Kathimerini", reprezentujący poglądy b. ministra Maximosa, pisze, że Grecja wraz z Ententą Bałkańską od początku konfliktu Włoch a Ligą Narodów **zajęła wyraźne stanowisko.** Grecja musi moralnie i praktycznie **pozostać wierną Lidze,** oraz każdemu państwu, działającemu w imieniu tejże instytucji.

Nowelizacja ustaw.

Warszawa, 23. 12. (Telef.). Ministerstwo Sprawiedliwości rozpatruje **projekty nowelizacji różnych ustaw.** Nowelizacji ma m. i. ulec dekret o **własności mieszkań w domach spółdzielczych.** Dotąd niewypłacalność jednego spośród współwłaścicieli budowli spółdzielczej, który miał dług zabezpieczony hipotecznie, obciążała pozostałych mieszkańców domu. Nowela przez wprowadzenie odrębnych rubryk hipotecznych dla każdego **mieszkańca** spowoduje, **że za zobowiązania odpowiedzialni będą właściciele mieszkań w domach spółdzielczych indywidualnie.**

Drugi projekt dotyczy **nieściągalnych kosztów sądowych** w postępowaniu **cywilnem.** Minister sprawiedliwości będzie miał prawo umarzania zaległości w kosztach sądowych bez ograniczenia sumy, prezesi sądów apelacyjnych uprawnieni będą do umarzania kosztów do wysokości 9.000 zł. zamiast, jak dotąd, do tysiąca zł. Kierownikom sądów przyzna nowela prawo rozkładania kosztów sądowych na raty.

KIEDY NASTĄPI OGŁOSZENIE USTAWY O AMNESTJI?

Warszawa, 23. 12. (Telef.). W kołach **zbliżonych** do rządu mówią, że ogłoszenie ustawy o amnestji **nie nastąpi ani przed Świętami, ani przed Nowym Rokiem.** Ukazania się ustawy w „Dzienniku Ustaw" **należy się spodziewać dopiero 2 lub 3 stycznia.**

NOWY SENATOR.

Warszawa, 23. 12. (Telef.). Wobec rezygnacji z mandatu **sen. Cholewińskiego** ze Sosnowca, który został dyrektorem ubezpieczalni społecznej, do Senatu wejdzie lekarz **dr. W. Gosiewski,** dawny poseł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23. 12. (Telef.). Dziś zebrania giełdy nie było. Poza giełdą dolar 5.30, rubel złoty 4.75, dolar złoty 8.98, marka niemiecka 126.00, funt szterlingów 26.18. Tendencja dla papierów i akcyj utrzymana. **Prywatnie dillonowska 93.50, śląska 72.00, Warszawy 72.50.**

—oo—

Warszawa, 23. 12. (Telef.) Szefem biura personalnego w Min. Komunikacji został mianowany **kpt. Sadowski** z biura personalnego Min. Spr. Wojsk.

Warszawa, 23. 12. (Telef.) Na zapytanie **jednego z** wojewodów Ministerstwo Spr. Wewn. wyjaśniło, że płatni członkowie związków samorządowych mogą piastować mandaty poselskie **bez konieczności uzyskiwania urlopów bezpłatnych.**

KREDYTY ZAGRANICZNE DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO.

Warszawa, 23. 12. (Telef.) Przedsiębiorstwo chemiczne „Polchem" uzyskało kredyt zagraniczną na sumę **16.500 000 fr.** belgijskich na urządzenie w r. 1936 nowych działów produkcji artykułów chemicznych, które dotychczas nie są wyrabiane w kraju. Przed kilku dniami kredyt ten został telegraficznie w całości cofnięty, przyczem jako powód cofnięcia kredytu podano fakt, że ceny głównych artykułów wyrabianych przez fabrykę toruńską przedsiębiorstwa, mianowicie ceny kwasu siarkowego oraz oleum **zostały zniżone o 20 proc.**

56-ta rocznica święceń kapłańskich Piusa XI.

Watykan, 23. 12. (T) Z okazji przypadającej obecnie 56 rocznicy święceń kapłańskich Piusa XI „Osservatore Romano" pisze, że łącząc pamięć o tej rocznicy z nadchodzącemi Świętami Bożego Narodzenia, powinniśmy błagać Boga, **ażeby ludzie dobrej woli podjęli tę akcję na rzecz pokoju,** którą Pan Jezus przez usta swego Namiestnika ponawia nieustannie.

PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ KARDYNAŁÓW.

Watykan, 23. 12. (Telef.). Na cześć nowo kreowanych kardynałów ambasada italska przy Stolicy Apostolskiej **wydała przyjęcie,** na którem obecni byli wszyscy kardynałowie, korpus dyplomatyczny przy Watykanie, senatorowie, deputowani, członkowie sekretarjatu stanu, dygnitarze watykańscy i dostojnicy kościelni.

Watykan, 23. 12. (T) Wczoraj kardynałowie Kaszpar i Suhard objęli uroczyście we władanie kościoły swego tytułu, a mianowicie kard. Suhard św. Onufrego na Janikulum, a kard. Kaspar św. Witalisa, Gerwazego i Protazego.

—ooOoo—

Tajemnicza śmierć radcy ambasady bryt. w Tokio.

Szanghaj, 23. 12. (PAT.) Na pokładzie parowca „Prezydent Mckinley" zakończył życie, w tajemniczych okolicznościach, radca ambasady brytyjskiej w Tokio **Wiggin.** Kiedy parowiec przybył do Szanghaju z Hong-Kongu **zrewizjono na statku zwłoki Wiggina,** który, jak stwierdzono, **zginął od kuli rewolwerowej.**

Dochodzenia, prowadzone w sprawie jego śmierci, stwierdziły, że został on zastrzelony wkrótce po wyruszeniu parowca „Prezydent Mckinley" z Hong-Kongu. Konsulat brytyjski w Szanghaju **bierze czynny udział w dochodzeniach.**

Zamknięcie wydziału teologicznego Wuerzburgu.

Warszawa, 23. 12. (Telef.). Do Wiednia nadeszła wiadomość o ostrym zatargu spowodowanym **przez władze hitlerowskie na uniwersytecie w Wuerzburgu,** jednym z najważniejszych ośrodków kultury katolickiej we Frankonji. Zatarg wywołany został przez wysokiego dygnitarza w szkolnictwie t. zw. Reichsfuehrera **Derichsweilera, który niedawno wystąpił z Kościoła katolickiego.** Zarządził on, że wszyscy prezesi kół naukowych powinni do pewnego terminu **wystąpić z istniejących legalnych związków o zabarwieniu katolickiem.** Kierownik koła teologów na uniwersytecie wuerzburskim, kandydat teologi Knorz, należący do związku katolickiego „Nomania" **odmówił zastosowania się do powyższego nakazu.** W odpowiedzi na to kierownil hitlerowskiej organizacji studenckiej Kreppe **usunął Knorza z zajmowanego stanowiska.** Wówczas biskup Wuerzburga **zabronił studentom teologji uczestniczenia w pracach koła teologów uniwersytetu.** Sprawa oparła się o rektora uniwersytetu hitlerowca Reinmoeller, **który zarządził zamknięcie wydziału teologicznego.**

—oo—

Abisyńczycy atakują Włochów.

Rzym, 23. 12. (PAT). Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 79: Marszałek Badoglio telegrafuje:

Kolumna abisyńska w sile około 5000 ludzi zaatakowała nasze linje w rejonie Abbi-Addi-Tembien, usiłując posunąć się ku północy. Oddziały włoskie i tubylcze **podjęły energiczny kontratak.** Nieprzyjaciel stawiał **bardzo zacięty opór** na sprzyjającym po temu terenie. Oddziały włoskie, popierane przez artylerję i lotników, posuwały się powoli naprzód i ostatecznie, po walce na bagnety, nie przyjaciel został odrzucony i rozproszony. Oddziały tubylcze ścigają nieprzyjaciela. Straty po obu stronach zostaną ogłoszone niezwłocznie po ich ustaleniu.

Lotnicy bombardowali zgrupowania wojsk przeciwnika w strefie pomiędzy Quoran a jeziorem Assiangi.

Redukcje budżetów samorządowych.

Warszawa, 23. 12. (Tel.). Minister spr. wewn. wydał zarządzenie w **sprawie redukcji budżetów na rok 1936/37.** Redukcje uposażeń pracowników samorządowych, które wejdą w życie od 1 kwietnia, nie wyrównają uszczuplonych dochodów samorządu terytorjalnego. Utrzymanie równowagi budżetowej wymaga, ażeby miasta i powiaty przeprowadziły dalsze oszczędności przedewszystkiem w dziale administracyjnym. To samo dotyczy zakładów i przedsiębiorstw komunalnych. Jedynie w zakresie zdrowia i opieki społecznej samorządy **mają podtrzymać swoją działalność.** Ministerstwo podnosi, że osiągnięcie rzeczywistej równowagi budżetowej w związkach samorządu terytorjalnego **stanowi jeden z podstawowych warunków osiągnięcia przez rząd dodatnich wyników w akcji uzdrowienia życia gospodarczego kraju.**

Po zamknięciu kroniki.

Bandycki napad na listonosza na ul. Szczepańskiej

W poniedziałek około godz. 11, ul. Szczepańska była widownią **śmiałego napadu na listonosza.** Przed jeden z domów przy tej ulicy, w którym mieści się popularny szynk Feilguta, zajechał wóz pocztowy, rozwożący paczki. Gdy obsługujący wóz listonosz wysiadł z większą paczką i przechodził z nią przez chodnik, w kierunku bramy domu, **jakiś nieznany osobnik przewrócił go, wyrwał mu paczkę i począł uciekać w kierunku pl. Szczepańskiego.** Ponieważ na ul. Szczepańskiej panuje o tej porze wielki ruch, świadkami napadu było wielu przechodniów. **Rzucili się oni natychmiast w pościg za rabusiem i ujęli go na środku pl. Szczepańskiego.**

Jak się okazało czynu **dokonał 24-letni Władysław Gwiazdoń,** urodzony w Chicago. Gwiazdoń, mimo młodego wieku, **posiada bogatą przeszłość kryminalną.** Ostatnio odsiadywał on karę 7-miesięcznego więzienia. — Przed kilku dniami Gwiazdoń uzyskał **urlop zdrowotny i rozpoczął go rabunkowym występem przy ul. Szczepańskiej.**

—ooo—

Propaganda beatyfikacji Brata Alberta.

W ub. niedzielę odbyło się w kancelarji Zakładu Braci Albertynów w Krakowie posiedzenie **Komitetu propagandy batyfikacji Brata Alberta.** Obradom przewodniczył **ks. prof. Stefan Król C. M.** jako postulator beatyfikacji. Zastanawiano się głównie nad akcją zmierzającą do zebrania **wszelkich danych z życia Brata Alberta,** wspomnień od osób, które się z Nim znały i stykały, pamiątek i t. p. Sprawę tę ujęła w swe ręce przedewszystkiem specjalna sekcja informacyjna **z ks. drem Kazimierzem Prażmowskim** na czele. Akcja ta jest szczególnie ważną i pilną, gdyż z upływem czasu **wiele tych szczegółów ginie i zaciera się w pamięci.** W skład sekcji tej wchodzi z urzędu ks. postulator Król, dalej ks. dr. Prażmowski, ks. **Staich, p. Michalina Janoszanka, Brat Wiator Albertyn** i jedna **z Sióstr Albertynek.** Osobne zagadnienie stanowi kwestja wydania **życiorysów.** Na podstawie dotychczas ogłoszonych życiorysów w języku polskim, **ukazać się mają** wkrótce życiorysy Brata Alberta po angielsku i węgiersku. Działalność charytatywna Brata Alberta jest jak się okazuje zagranicą znana i ceniona. Istnieje projekt, ażeby w salce domu Braci Albertynów przy ul. Krakowskiej, gdzie Brat Albert dokończył swego świątobliwego żywota, **urządzić muzeum zachowanych po nim pamiątek.** Jeżeliby udało się uzyskać także inne zbiory związane z historją dobroczynności w naszem mieście powstałoby w ten sposób **piękne krakowskie Muzeum Dobroczynności i Miłosierdzia.** Ze szczególnem uznaniem zapoznano się z pracą artysty malarza **p. K. Wierczaka,** który w 40-kilku obrazach przedstawił sceny z **życia i działalności Brata Alberta.** O ile znajdzie się należyte poparcie finansowe, obrazy te zostaną wkrótce wydane, jako album i stanowić będą cenne uzupełnienie życiorysów. Wspomnieć też należy, że dzięki bezinteresownej zaofiarowanej pracy artysty-rzeźbiarza p. Hukana będzie mógł w przyszłości stanąć w Krakowie **pomnik Brata Alberta,** prawdopodobnie na placu Wolnica, względnie przed domem przy ul. Krakowskiej, t. j. tam, gdzie prowadził on owocną działalność. Sądzić należy, iż wszystkie te wysiłki podejmowane przez Komitet i Ks. Postulatoora, spotkają się **z życzliwem poparciem ze strony katolickiego społeczeństwa,** w którego pamięci zarówno postać Brata Alberta, jak i jego pełna poświęcenia praca dla biednych, wyryły się trwale.

Sprzedaż świadectw przemysłowych w Kongregacji kupieckiej.

Z upoważnienia Izby Skarbowej, uruchomiona została w biurze Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, ul. Wielopole Nr. 11, **sprzedaż świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych** na rok 1936, w dniach 27, 28, 29, 30 i 31 grudnia 1935 r. w godzinach od 3-ciej do 9-tej wieczór.

Nowy rok na Magórce!

1-go stycznia 1936 r. wyruszy z Krakowa wycieczka narciarska pociągiem popularnym **do Makowa.** Odjazd z Krakowa o godz. 7.55. Przyjazd do Makowa o godz. 10.02. Odjazd ze Suchej o godz. 18.00. Przyjazd do Krakowa o godz. 20.20. W programie: wycieczka na Magórkę ze zjazdem do Suchej pod kierownictwem fachowych przewodników. Zbiórka przed stacją w Makowie po przyjeździe pociągu. **Cena karty uczestnictwa: 3.60 zł.**

—oOo—

NEKROLOGJA.

SP. STANISŁAW TOMASZEWSKI, b. red. Dziennika Bydgoskiego, Prezes Tow. obrony lokatorów, właściciel drukarni w Krakowie **przeżywszy lat 75, zasnął w Panu dnia 23-go grudnia 1935 r. — Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 26 bm. o godz. 10-ej przedpoł z domu żałoby przy ul. Garncarskiej 1.**

Eden ministrem spraw zagranicznych W. Brytanji.

Londyn, 23. 12. (PAT). Minister do spraw Ligi Narodów Anthony Eden mianowany został ministrem spraw zagranicznych na miejsce sir Samuela Hoare'a. Specjalny resort Ligi Narodów zostaje skasowany.

Na decyzję premjera Baldwina wpłynęły głównie następujące 4 względy.

1) Sir Austin Chamberlain, zapytywany przez premjera Baldwina co do obsadzenia stanowiska ministra spraw zagr. **wskazał na Edena, jako najodpowiedniejszego kandydata,** najlepiej zaznajomionego z aktualnemi zagadnieniami polityki zagranicznej i najbardziej odpowiadającego oczekiwaniom opinji publicznej wszystkich odcieni.

2) Sir Samuel Hoare w toku adjencji pożegnalnej u króla, zapytywany przez monarchę, kogo pragnąłby widzieć na swem stanowisku, wskazał Edena, **jako najlepiej przygotowanego do prowadzenia spraw polityki zagranicznej W. Brytanji.**

3) Nominacja Edena nastrecza najmniej trudności personalnych, bo **nie wymaga żadnych zmian lub posunięć w gabinecie.**

4) Chociaż nominacja Edena nie oznacza w chwili obecnej specjalnego wzmocnienia prestiżu gabinetu, **jest to jednakże kandydatura niewątpliwie popularna w szeregach lewicy,** a premierowi Baldwinowi bardzo zależy na niewprowadzeniu niesnasek do opinji publicznej w dziedzinie polityki międzynarodowej. Mając na względzie, że przed W. Brytanją stanąć może wkrótce **konieczność powzięcia bardzo doniosłych decyzyj,** premjer Baldwin pragnie mieć opinję publiczną za sobą, a nie przeciw sobie.

Życiorys min. Edena.

Londyn, 23. 12. (PAT). Życiorys min. Edena **Anthony Eden** urodził się 12 czerwca 1897 r., jako syn bogatego właściciela ziemskiego w Yorkshire sir Williama Edena. Po ukończeniu szkoły w Eton i uniwersytetu w Oxfordzie, gdzie studjował języki wschodnie, lord Eden odbył liczne podróże po bliskim wschodzie azjatyckim, Egipcie i Indjach. Do parlamentu wstąpił **w r. 1923.** W ciągu 4 lat (od 1925 r.) lord Eden pełnił funkcje parlamentarnego prywatnego sekretarza ministra spraw zagr., którym był wówczas sir Austen Chamberlain. Eden był w tym okresie prawą ręką Chamberlaina i nabył dużo doświadczenia w dziedzinie polityki międzynarodowej. Po utworzeniu rządu narodowego lord Eden we wrześniu 1931 roku **mianowany został parlamentarnym podsekretarzem stanu spraw zagr. i od tego czasu nieprzerwanie zaimuje się polityką zagraniczną.**

wypadkach. Zwykłym delegatem W. Brytanji w Genewie będzie dotychczasowy zastępca Edena, parlamentarny podsekretarz stanu dla spraw Ligi Narodów lord **Cranborne.**

—:000:—

Londyn, 23. 12. (PAT.). „Times“ komentując nominację Edena pisze: **nominacja ta odpowiada ściśle życzeniu opinji publicznej i parlamentu.** Rząd jest ponownie zdecydowany **do popierania i rozwijania polityki zmierzającej do utrzymania wspólnego frontu przeciwko napastnikowi.** Będzie on poszukiwał dróg, zgodnych ze wspólnemi zobowiązaniami, **by zakończyć tę niszczycielską wojnę w drodze pokojowego układu.**

—ooo—

Berlin o min. Edenie.

Berlin, 23. 12. (PAT.). Oczekiwana z napięciem nominacja brytyjskiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych **wywarła w Berlinie niezwykle silne wrażenie.** Nominacja lorda Edena stanowi w pojęciu tutejszych kół politycznych dowód, **że gabinet brytyjski zdecydował się kroczyć nadal po „przerażająco jasnej linji sankcyj“.** Urzędowe koła niemieckie zachowują w ocenie wytworzonej sytuacji **daleko idącą rezerwę.**

Zadowolenie we Francji.

Paryż, 23. 12. (PAT.). Prasa bardzo obszernie komentuje nominację Edena na stanowisko ministra spraw zagr. Nominacja ta została **jaknajlepiej przyjęta przez całą prasę.** — Zadowolenie swe wyraża jednak w szczególności **prasa lewicowa,** dopatrująca się w mianowaniu min. Edena dowodu zwycięstwa w kierunku polityki zagranicznej Wielkiej Brytanji, opartego na zasadach Ligi Narodów.

„Petit Parisien“ pisze: nominacja Edena oznacza **zorjentowanie polityki angielskiej w kierunku organizacji pokoju na podstawie akcji zbiorowej.** Będzie ona przyjęta jaknajprzychylniej we wszystkich krajach, których polityka dąży do stworzenia z Ligi Narodów rzeczywistej siły, oddanej na usługi pokoju. **„Echo de Paris“** zapytuje, czy minister Eden **nie będzie w swej polityce bardziej odważny niż jego poprzednik.** Nie należy jednakże zapominać, że min. Eden nie będzie obecnie tylko przedstawicielem W. Brytanji w Lidze Narodów, lecz będzie musiał rozpatrywać całokształt spraw z punktu widzenia o wiele szerszego. **„Petit Journal“** przestrzega przed przypuszczeniem, iż nominacja Edena jest objawem woli narodu angielskiego **wzmocnienia sankcyj.** Naród angielski, pisze dziennik, **potrafi pogodzić sentymentalny idealizm z realizmem.**

—:00:—

Wiara w min. Edena.

Paryż, 23. 12. (PAT.). Korespondent londyński Havasa, komentując nominację min. Edena pisze, iż **jest ona wyrazem zwycięstwa tej części opinji publicznej i parlamentarnej, która wymogła na premjerze Baldwinie odstąpienie od propozycyj paryskich.** Korespondent Havasa przypuszcza, że dyplomacja angielska w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego **będzie stosowała swą pierwotną politykę.** Jednak nie powinno się z tego wnioskować, że zasady tej polityki **będą stosowane z ostateczną, czy też nadmierną surowością.**

—ooo—

Jednolita opinja w Anglji.

Londyn, 23. 12. (PAT.) Nominacja Edena na stanowisko ministra spraw zagranicznych uważana jest przez prasę angielską za najodpowiedniejsza. „Times“, „Daily Telegraph“, „Daily Herald“, „News Chronicle“ — wszystkie te dzienniki reprezentujące najróżniejsze odcienie brytyjskiej myśli politycznej **są z nominacji ministra Edena bardzo zadowolone.**

Ultra konserwatywny „Morning Post“ wykazuje pewną rezerwę oświadczając, **że Eden** okazał się dotąd doskonałym negocjatorem, ale w przyszłości dopiero pokaże się, **czy posiada on również pierwiastki twórcze, jakie** niezbędne są na stanowisku **ministra spraw** zagranicznych, do którego zadań **należy** tworzenie koncepcyj w polityce **zagranicznej.**

Dzienniki lewicowe powitały **z radością** nominację Edena, pisząc, że mimo swego młodego wieku **jest on wyjątkowo dobrze przygotowany do swego stanowiska.** Dzienniki te **winszują Baldwinowi dokonanego wyboru,** podkreślając, że wobec okoliczności, które doprowadziły do dymisji Hoare'a, żadna inna kandydatura **nie odpowiadałaby tak całkowicie sytuacji wytworzonej przez tę dymisję.** Siedzenie **na 2 stołkach nie było dłużej możliwe.** Nominacja Edena jest według dzienników **zdecydowaniem się rządu brytyjskiego na politykę ligową bez zastrzeżeń.** Dzienniki te zaznaczają, że nominacja Edena odpowiada oczekiwaniom opinji publicznej, która opowiedziała się po stronie Ligi Narodów. **Dzięki tej nominacji premjer Baldwin przywrócił w znacznej mierze utracon yw opinji publicznej prestiż.** Prasa podkreśla, że min. Eden udawać się będzie w przyszłości do Genewy **tylko w ważniejszych**

Zwolnienie z pracy i obniżki płac.

Komitet Wykonawczy Unji Związków Zawodowych Pracown. Umysłowych ogłosił komunikat, stwierdzający, iż wbrew zaleceniom Rządu niektórzy pracodawcy **usiłują** zrekompensować sobie **obniżkę cen swych fabrykatów kosztem płac pracowniczych i robotniczych.** W ciągu ubiegłego tygodnia zaszły liczniejsze wypadki wypowiedzenia płac w przemyśle węglowym, metalowym, chemicznym i innych. Równocześnie mówi się o koncentracji produkcji i dalszem unieruchamianiu poszczególnych kopalń i fabryk.

Komitet Wykonawczy Unji **przeciwstawia się tym usiłowaniom,** które nietylko krzywdzą ogół pracowników, pogarszając w dalszym ciągu i tak niedostateczne płace pracowników, nadto uszczuplone ostatniemi obciążeniami na cele publiczne, lecz poza tem przez obniżenie siły konsumpcyjnej społeczeństwa — **niweczą spodziewane skutki przedsięwziętej przez Rząd akcji obniżki cen.**

Komitet Wykonawczy stwierdza, iż wobec szerokiej akcji, rozpoczętej przez pracodawców, okólnik Ministra Opieki Społecznej do inspektorów pracy o niedopuszczanie do obniżek płac może nie odnieść rezultatu, ponieważ inspektorzy pracy **nie mają żadnych ustawowych kompetencyj w tym kierunku.** — Stąd też koniecznością dnia jest wprowadzenie na terenie całego Państwa obowiązujących na G. Śląsku **ustaw o umowach zbiorowych i rozjemczych,** jako jedynego środka, mogącego skutecznie zahamować zniżkę płac.

Dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał polecenie wojewodom woj. zachodnich i południowych oraz przewodniczącym wydziałów powiatowych, aby ze swej strony wydali zalecenie gminom **ścisłego stosowania trybu postępowania w sprawie wypłaty dodatku mieszkaniowego nauczycielom.**

W piśmie tem powiedziane jest, że wezwać należy **gminy do regularnego wypłacania nauczycielom bieżących należności z tytułu dodatku na mieszkania** i spłacania w równych ratach miesięcznych narosłej do tego czasu zaległości. W zależności od wysokości, winna być ta zaległość spłacana **w 6-ciu, 12-tu lub 18-tu ratach według decyzji inspektorów szkolnych,** wydanych po zasięgnięciu opinji właściwcyh wydziałów powiatowych. W razie niezastosowania się do tego wezwania, **należy natychmiast dokonać zajęcia odpowiednich kwot z rachunków sum komunalnych gmin w urzędach skarbowych.**

Wyjaśnić należy, że min. W. R. i O. P., biorąc pod uwagę trudności finansowe, w jakich znalazły się nowoutworzone na terenie woj. zachodnich i południowych gminy zbiorowe, poleciło zwolnić z dn. 1. 12. r. b. od dokonanych uprzednio zajęć wpływy gmin w kasach urzędów skarbowych.

Urzędowy komunikat

o rozwiązaniu Stronnictwa Narodowego na Śląsku.

Katowice, 23. 12. (PAT.) **Spowodu przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, rozwiniętej w ostatnim czasie przez szereg placówek Stronnictwa Narodowego, władze administracyjne zawiesiły w dniu 23 grudnia 1935 roku działalność Stronnictwa Narodowego w Katowicach, Chorzowie, powiecie świętochłowickim oraz w tych miejscowościach na obszarze woj. śląskiego, gdzie spowodu przestępczej działalności placówek Stronnictwa Narodowego zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.**

—:000:—

Zmiany w rządzie jugosłowiańskim.

Białogród, 23. 12. (PAT.) Nowomianowany ministrem opieki społ. i zastępcą ministra wychowania fizycznego Swedkowicz, prezes klubu parlamentarnego jugosłowiańskiej wspólnoty radykalnej jest Serbem Dr. Korzul nowy minister robót publicznych jest Chorwatem i posłem na sejm. Rekonstrukcja rządu jest wzmocnieniem pozycji prezesa rządu dr. Stojadinowicza i osłabieniem frontu opozycyjnego.

SPRAWA AMNESTJI W AUSTRJI

Wiedeń, 23. 12. (PAT.) Oczekiwane jest ogłoszenie amnestji, która dotyczyłaby uczestników powstania socjalistycznego z r. 1934 oraz niektórych uczestników puczu, jaki wydarzył się w lipcu tegoż roku. Według krążących pogłosek z amnestji skorzystaliby przedewszystkiem niektórzy kierownicy socjal-demokratyczni. Kilku z pośród nich rzekomo już wypuszczono na wolność.

W. Brytanja tworzy Radę Ustawodawczą dla Palestyny.

Londyn, (PAT.) Z Jerozolimy donoszą, że wczoraj ogłoszono oficjalny komunikat, ujawniający szczegóły **dotyczące nowej Rady Ustawodawczej dla Palestyny, jaką wprowadza w życie administracja brytyjska.**

Rada Ustawodawcza składać się będzie **z 28 członków,** a mianowicie **11** Arabów, **7** żydów, **3** chrześcijan, **2** przedstawicieli kupiectwa bez określonej narodowości i **5** delegatów administracji brytyjskiej. Prezydentem Rady **będzie obywatel brytyjski,** mianowany z poza Palestyny. Rada ustawodawcza **będzie organem doradczym Wysokiego Komisarza,** któremu zawsze pozostaje prawo veta.

Wysoki Komisarz przyjął wczoraj delegację działaczy żydowskich z dr. Weitzmanem na czele, **która uzasadniała stanowisko społeczeństwa żydowskiego co do udziału w tej Radzie.**

Walka między czerwonymi dyktatorami Meksyku o władzę

Meksyk, 23. 12. (PAT.). Pochód **80.000** włościan i robotników udał się pod pałac prezydenta Cardenasa, **by zaprotestować przeciwko powrotowi do Meksyku Callesa.** Dom Callesa i mieszkanie jego zwolenników **były strzeżone przez policję.**

Meksyk, 12. 12. (PAT.). Wielka manifestacja, wymierzona przeciwko Callesowi, odbyła się w najzupełniejszym porządku. Manifestanci przez czas dłuższy wznosili okrzyki **na cześć prezydenta Cardenasa.** Tłumy zebrane przed pałacem prezydenta **domagały się wydalenia z Meksyku Callesa i Moronesa.** Prezydent Cardenas wygłosił z balkonu swego pałacu przemówienie, **dziękując manifestantom za dowody wierności.** Prezydent dodał, iż Meksyk wszedł w okres poszanowania instytucyj państwowych (!?). Rząd będzie dbał przedewszystkiem, by **klasy robotnicze zajęły stanowisko, jakie im się należy (!?).**

Uw. Red. — Obecny prezydent Meksyku Cardenas objął władzę po swoim „nauczycielu“ Callesie, którego z czasem pozbawił wpływu na rządy, starając się go poniżyć w opinji „towarzyszy“. Calles nie mogąc tego „ścierpieć“ wrócił nagle do Meksyku, aby — jak sam oświadczył — „bronić swego honoru“. W odpowiedzi na to Cardenas, chcąc okazać Callesowi, że panuje z „woli“ ludu, organizuje przeciwko niemu demonstracje. A więc nie chodzi tu wcale o dobro proletarjatu, lecz o władzę.

Budżet Stanów Zjedn.

Nowy Jork, 23. 12. (PAT.). „New Jork Tribune“ zapowiada, iż trzeciego stycznia prezydent Roosevelt przedstawi kongresowi projekt budżetu, **który sięga 7 miljardów dolarów.**

Akcja pokojowa papieży.

W tych dniach w Budapeszcie w węgierskiej **akademji św.** Stefana, w obecności licznych **przedstawicieli** świata naukowego i inteligencji **katolickiej** wygłosił dr. Imre Polgar **niezmiernie interesujący** odczyt na temat „Kościół wobec zatargów międzynarodowych“. W odczycie tym dr. Polgar poddał rozważaniu zagadnienie, czy istnieje związek między nauką Kościoła a dążeniem do pokoju, którego wyrazem usiłuje być Liga Narodów, oraz jakie w tym kierunku wysiłki praktyczne czyni Kościół?

Po rozpatrzeniu i zanalizowaniu kroków podjętych ku realizacji pokoju przez papieży od Leona XIII poczynając aż do doby dzisiejszej, szczególniejszą uwagę poświęcił referent działalności Piusa XI. Wnioski, jakie na zakończenie odczytu wysnuł dr. Polgar streścić się dadzą w dwóch punktach: **1) Kościół pracował i pracuje ciągle nad pacyfikacją ludów i współpracą międzynarodową, mając na celu dobro zarówno duchowe jak i materjalne ludzkości; 2) pokój, do którego dąży Kościół, niema nic wspólnego z sentymentalnym pacyfizmem lecz jest synonimem pozytywnej harmonji we współżyciu narodów przy sprawiedliwem uwzględnieniu ich postulatów i uczuć patrjotycznych.** (KAP.)

—:000:—

Anglja motoryzuje armję.

Londyn, 23. 12. (PAT.). Ministerstwo wojny zapowiada **wydanie poważnych zarządzeń w celu modernizacji armji lądowej.** Zarządzenia te przedewszystkiem będą zmierzały do motoryzacji. W najbliższej przyszłości przewidywane jest **motoryzacja brygady kawalerji,** — obecnie znajdującej się w Egipcie.

—:000:—

Z Podola małopolskiego.

Organizacja handlu zbożem. — Projekt nowej cukrowni. — Konferencje porozumiewawcze.

Jedną z największych bolączek wsi polskiej **jest żydowski monopol w handlu zbożowym. Przez** kooperatywy i kółka rolnicze ludność **wyzwoliła się już** częściowo od pośrednictwa w innych dziedzinach handlowych, gdy jednak szło o skup i sprzedaż zboża, trudno było sprawę ruszyć z miejsca. Żydzi bowiem posiadają potrzebny kapitał, gotowe magazyny składowe i nawiązane stosunki z odbiorcami. Oni zmonopolizowali handel zbożem w swych rękach i oni dyktowali ceny. Tak zawsze trwać nie mogło i oto w ostatnich tygodniach po powiatach podolskich zaczęto radzić nad założeniem **włościańskich spółdzielni zbożowych.** Najkonkretniej tę sprawę ujęto w powiecie tarnopolskim, gdzie już włościanie organizują się, składając na ten cel udziały w zbożu.

Nie może to się podobać żydom, więc wszczęto alarm. Lwowska „Chwila“ pomieściła korespondencję z Tarnopola, w której za całą akcję „wini“ starostę p. Malickiego (wzorowego urzędnika, ideowego działacza i obywatela), pisząc, iż sam objeżdża wsie, a za nim jeżdżą agitatorzy z ulotkami antyżydowskiemi, że potworzył „straże polsko-ukraińskie“, zabraniające dostawy zboża do magazynów żydowskich i t. d. Korespondent wyraża nadzieję, że „nasze włościaństwo“ nie da się „zbałamucić„ i nie pójdzie na lep „zbankrutowanych kooperatyw“.

Rzeczywiście **nasze włościaństwo nie da się zbałamucić,** więc wysłało delegację do wojewody z wyrazami zaufania i uznania dla działalności p. Starosty.

* * *

Lwowska Izba Rolnicza wysunęła projekt **założenia cukrowni w powiecie tarnopolskim,** przyznając jej kontyngent 400.000 kg. W projekcie jest cukrownia udziałowa, lecz gdyby powstanie takiej — z powodu braku gotówki na wsi — okazało się niemożliwością, ma powstać odpowiednia spółka akcyjna. Cukrownia podolska należałaby do typu średnich, a kapitał, potrzebny na jej wybudowanie i uruchomienie ma wynosić sześć miljonów zł. Jako miejsce budowy przewidziana jest wieś Berezowica Wielka pod Tarnopolem. .

* * *

Daje się zwolna odczuwać na Podolu **odprężenie w stosunkach społeczno-politycznych.** Rozwiązanie B. B. W. R. oczyściło atmosferę i umożliwia porozumienie się ludzi między sobą. Za inicjatywą T. S. L. w Tarnopolu odbywają się zebrania dyskusyjne działaczy różnych przekonań na temat potrzeby wzmożenia pracy społeczno-kulturalnej na kresach. W Kopyczyńcach powstał już nawet **„Powiatowy Komitet Porozumiewawczy“,** w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich. Celem komitetu jest: 1) reprezentowanie społeczeństwa polskiego w każdym przejawie życia obywatelskiego, 2) regulowanie i uzgadnianie planów pracy każdego towarzystwa, 3) wypracowanie skutecznych metod pracy narodowej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej. Podobne poczynania są i w innych powiatach.

Świadczy to wszystko o tem, że dotychczasowi działacze „państwowotwórczy“ zrozumieli, iż „upaństwowione“ metody zawiodły, że poza nimi są jeszcze i inne organizacje i inni obywatele, z którymi liczyć się wypada i trzeba. Chodzi więc tylko o to, by z doświadczenia życiowego wyciągnięto należyte wnioski, by pozwolono **wszystkim organizacjom swobodnie się rozwijać i pracować** (głównie chodzi o Sokoły i Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży) i by pamiętano zawsze o starej zasadzie kresowej: **tam Polska, gdzie Polacy.**

Fr. Bł.

Hołd pasterzy.



Wycinanka niemieckiej artystyki Marty Sachse-Schubert.

Przed reformą prawa spółdzielczego

Wiadomo już z doniesień prasy, że rząd przystąpił obecnie do zreformowania zasad prawnych, na których opierał się dotąd ruch spółdzielczy. Trzeba się tej sprawie przypatrzeć zbliska.

Zagadnienie spółdzielczości na tle dokonywującego się w czasach naszych załamania etatycznej gospodarki państwowej i samorządowej, rozrostu i wyzysku warstw ludowych przez pozostające często pod wpływem obcego kapitału kartele, zubożenia warstw mieszczańskich, a zwłaszcza nieprawdopodobnej nędzy na wsi, oraz na tle ekspansji gospodarczej żydów wspartych o międzynarodowy kapitał — nabiera u nas szczególniejszego znaczenia. Dowodzą tego choćby enuncjacje niezależnych przywódców ludowych, którzy wskazują na spółdzielczość, jako na jedną z dróg, prowadzącą do gospodarczego wyzwolenia polskich mas ludowych z upadku, w jakim się znajdują.

Przygotowany projekt ustawy, po uzyskaniu aprobaty Ministerstwa Sprawiedliwości ma otrzymać sankcję prawa jako dekret Prez. Rzplitej, który się ma ukazać jeszcze przed 15 stycznia 1936 r. Tym razem podjęto próbę niemal zupełnej przebudowy obowiązującej dotąd ustawy o spółdzielniach, której podwaliny stanowiła właściwie ustawa z 1920 r. Wydane później nowele w latach 1922, 1923 oraz 1934 załatwiały tylko niektóre fragmenty życia spółdzielczego.

Głównym bodźcem do zmiany ustawy było niewątpliwie ujednolicenie i skodyfikowanie w 1934 prawa handlowego, wydanie jednolitego prawa upadłościowego i postępowania układowego oraz wydanie kodeksu zobowiązań. Głównym zaś celem tej reformy jest dążność do usunięcia istniejących sprzeczności i rozbieżności ustawowych w tych dziedzinach, do uproszczenia procedury postępowania upadłościowego i układowego oraz złagodzenia surowych sankcyj wobec członków spółdzielni.

Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza zamiar usunięcia zupełnie odpowiedzialności nieograniczonej członków, jako instytucji zbyt niebezpiecznej oraz odpowiedzialności solidarnej, przyczem w miejsce tej odpowiedzialności ma być wprowadzona możność sporządzenia wielokrotnych obrachunków dopłat. Oczywiście przepis o uchylenie odpowiedzialności nieograniczonej ma mieć zastosowanie tylko do nowych spółdzielni. Projekt wprowadza dalej utrudnienia przy organizowaniu spółdzielni niezwiązkowych, z drugiej zaś strony udogodnienia przy łączeniu się spółdzielni. Przewiduje on dalej nowy przepis o przedawnieniu członkostwa, którego celem jest usuwanie ze spółdzielni t. zw. martwych dusz, czyli członków, niebiorących udziału w życiu danej spółdzielni. Na uwagę zasługuje wreszcie przepis, dopuszczający zawieranie układów, co do zapłaty dopłat przez członków.

Zamierzona reforma ustawy spódzielczej dotyczy niewątpliwie ważnych i aktualnych zagadnień prawnych życia spółdzielczego. Sprawa likwidacji niezdrowych przerostów spółdzielni oraz usunięcia coprędzej z powierzchni życia gospodarczego gruzów upadłych organizacyj spółdzielczych — jest szczególnie pilną. W tej dziedzinie bowiem w ostatnich zwłaszcza latach byliśmy świadkami, niestety, dość licznych załamań się spółdzielni, co zniechęciło w znacznym stopniu szerokie warstwy ludowe do spółdzielczości.

Miało to miejsce prawie zawsze tam, gdzie do organizacyj spółdzielczych wkradli się szarlatani, którzy — usuwając na bok elementy ideowe, fachowe i uczciwe i wyzyskując opanowane przez siebie lub przy pomocy innych spółdzielnie, bądźto dla zaspokojenia osobistej a fałszywej ambicji, bądź też dla innych celów, doprowadzili nieraz silne organizacje spółdzielcze do upadku i ruiny. Szkody, jakie pod względem materalnym wynikły stąd dla członków a pod względem moralnym dla ruchu spółdzielczego, są tak olbrzymie, że przekraczają one rozmiarami nieraz granice najcięższych zbrodni, — i niewątpliwie kodeks karny będzie musiał w wyższym, niż to dotąd miało miejsce, stopniu, zająć się tego rodzaju występnemi czynami. Taksamo też ustawa spółdzielcza będzie musiała również silniejsze sankcje karne stosować do rewidentów związkowych, którzy bądźto przez nieudolną lub niedbałą rewizję, bądźteż przez przymykanie z różnych względów oczu i zatajanie wykrytych nadużyć często w dużym stopniu są współodpowiedzialni za upadek spółdzielni.

Reforma obowiązującej dotąd ustawy o spółdzielniach, jakkolwiek wprowadza wiele nowych przepisów celowych, pozostawia jednak na uboczu dziedzinę najistotniejszych postulatów ruchu spółdzielczego o charakterze zasadniczym, bez uwzględnienia których, ruch ten skazany jest tylko na wegetację.

Jeżeli chodzi specjalnie o spółdzielczość polską, jesteśmy — co stwierdzić trzeba z głębokiem smutkiem — dziś świadkami powolnego i masowego zamierania naszych organizacyj spółdzielczych, których żywotność maleje z dnia na dzień. W społeczeństwie polskiem na tle wytworzonych stosunków politycznych, zapanował marazm i zupełny niemal zanik woli do podejmowania nawet prób ratowania się na drodze samopomocy przed zupełnym upadkiem.

Ruch spółdzielczy ma oczywiście przedewszystkiem cele gospodarcze na oku, ale u jego podstaw leży prąd ideowy, który, ożywiając słabe i bezbronne wobec wyzysku masy ludowe, daje im w rękę potężną, a nawet — jeżeli jest dobrze użytą, — zwycięską broń w walce o zdobycie lepszej pozycji materjalnej i społeczne. Niestety, ideowy a jedynie twórczy element w naszych stosunkach został zniszczony niemal doszczętnie. Zburzenie autonomji polskich związków rewizyjnych, ich centralizacja, oraz poddanie życia spółdzielczego wpływom administracji publicznej, wytworzyło z jednej strony nieopisany chaos, a w drugiej odepchnęło od spółdzielczości najlepsze i najbardziej wartościowe elementy.

Trzeba jednak mimo wszystko wierzyć, że w związku z głębokiemi przeobrażeniami, jakie dokonywują się w zbiorowej duszy polskiej, i w tej dziedzinie zaistnieją warunki, w których wyzwolone i pobudzone do życia olbrzymie siły społeczne, drzemiące w polskich masach ludowych, pchną spółdzielczość polską na nowe drogi rozwoju.

Dr. BRONISŁAW KUŚNIERZ.

Czy ceny zboża ulegną poprawie?

Na krajowych rynkach zbożowych **tendencja zniżkowa trwa nadal.** Nadmienić należy, że sytuacja na rynkach światowych odbija się na naszych rynkach z pewnem opóźnieniem, można zatem przypuszczać, że o ile na rynkach światowych, zwłaszcza wolnych, tendencja zwyżkowa utrzyma się, **to i u nas ceny zbóż powinny się poprawić.** Przyszłoby to bardzo w porę, ponieważ wobec spadku cen zwierząt gospodarskich, **cena zboża kształtuje się na poziomie dość niskim.** Okres spadku cen produktów hodowli trwa u nas zwykle aż do połowy wiosny. Jest to okres zwłaszcza dla mniejszej własności rolnej, głównie zainteresowanej w hodowli — najniebezpieczniejszy, zwyżka więc, którąby przyszła zzewnątrz, byłaby nader pożądana. Jest to zupełnie możliwe i z tego względu, że rolnik nie jest zmuszony do sprzedaży zboża pod naciskiem komornika, a **śruba podatkowa cokolwiek zelżała.** Podaż skutkiem tego jest zupełnie umiarkowana, może nawet mniejsza, niż przypuszczano wobec zbliżających się świąt. Dotyczy to zwłaszcza żyta, którem tranzakcje są niewielkie, często nieprzekraczające dziennego zapotrzebowania miejscowego rynku.

—oo—

EMIGRACJA RODZIN OSÓB NATURALIZOWANYCH W KANADZIE.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnił możliwość wyjazdu do Kanady **żon i dzieci osób, naturalizowanych w tym kraju.**

Zgodnie z informacjami departamentu stanu w Ottawie, obywatelstwo kanadyjskie uzyskuje automatycznie cudzoziemka-żona naturalizowanego wówczas, gdy mąż jej uzyskał obywatelstwo kanadyjskie przed zawarciem związku małżeńskiego. W tym wypadku żona ma prawo do uzyskania paszportu kanadyjskiego w najbliższym konsulacie brytyjskim w kraju swego pochodzenia i za tym paszportem ma możność wyjazdu.

Żony i dzieci osób, naturalizowanych w Kanadzie już po zawarciu małżeństwa, będą mogły jechać za paszportem tego kraju, z którego pochodzą, wystawionym przez władze krajowe, gdyż zgodnie z prawem o obywatelstwie kanadyjskiem żony i dzieci tej kategorji naturalizowanych pozostają nadal obywatelami kraju pochodzenia.

Stosunki mieszkaniowie u nas i zagranicą.

Kryzys mieszkaniowy, który tak dotkliwie daje się nam we znaki, dotknął również, jednak w znacznie mniejszym stopiu, i inne kraje europejskie.

O warunkach mieszkaniowych w poszczególnych krajach najlepiej zorjentują nas cyfry opracowane przez organizacje międzynarodowe.

O przeludnieniu jest tam mowa, gdy jeden pokój przypada więcej niż na jedną osobę. Pod tym względem Francja wykazuje 5 proc. przeludnienia, Niemcy — 6 proc., Anglja — 9 proc., Danja — 12 proc., Szwecja i Norwegja 15 proc., Czechosłowacja — 32 proc., Finlandja — 39 proc. i **Polska — 45 proc.** Kraje o minimalnym przyroście ludności mają najdogodniejsze warunki mieszkaniowe.

Potrzeba posiadania własnego wygodnego mieszkania zależna jest od warunków klimatycznych i zwyczajów danego kraju. Na południu mieszkanie jest przeważnie tylko miejscem wypoczynku i snu, a za dnia jest bardzo mało, albo zupełnie niewykorzystywane. Na północy mieszkanie jest **fundamentem życia rodzinnego,** które dosłownie skupia się wokoło ogniska domowego. Dlatego też kwestja mieszkaniowa w krajach północnych **jest bardziej palącą potrzebą.**

Stosunek lokali jednoizbowych do ogółu mieszkańców w miastach dla poszczególnych krajów wynosi: w Italji — 16 proc., we Francji — 22 proc., w Finlandji — 39 proc., w **Polsce — 40 proc.** Nieco inaczej przedstawia się stosunek **lokali dwuizbowych** do ogółu mieszkańców danego kraju. Lokali dwuizbowych w stosunku do ogółu lokali mieszkaniowych jest: w Niemczech — 21 proc., w Norwegji — 37 proc., w Italji — 39 proc., w Belgji — 46 proc., we Francji — 49 proc., w **Polsce 65 proc.,** w Czechosłowacji — 67 proc., w Finlandji 68 proc.

Całkowicie poza tym szeregiem stoi Anglja, gdzie mieszkania od 1 do 3 pokoi stanowią łącznie tylko 19 proc. całości, a reszta przypada na mieszkania większe, stanowiące zazwyczaj oddzielną budowę.

Zwyczaje świąteczne w Nowogrodczyźnie.

Niech wiedzą wszyscy ludzie, że Nowogrodczyzna, to kraj piękny, — ale piękny tylko dla tych, co go zrozumieć są w stanie. Kraj, w którym może, jak nigdzie indziej przechowały się obyczaje i zwyczaje staropolskie.

Zbliża się Boże Narodzenie. Zima, śniegi zakryły wąskie opłotki, wśród tej bieli chaty wieśniacze, szare, jak życie chłopa białoruskiego. Lecz życie to ma swój urok, kryje w sobie zadumę i melancholję, która tylko dla tamtejszego ludu jest zrozumiałą. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Ruch zwiększa się. Na drogach od czasu do czasu słychać miarowe dźwięki „brezguszek" i zwykłego dzwonka, przywiązanego do duhy, — to wieś wyruszyła na kiermarsz przedświąteczny. Każdy ma jakieś sprawunki, jeden chce kupić łapcie, drugi buty, a jeszcze inny materjał na „rubaszkę", bo wszak nadchodzi dzień świąt Bożego Narodzenia. Trzeba się do niego godnie przygotować. Wreszcie Wigilja. W gumnach słychać jazgot sieczkarni. Przygotowuje się paszę dla bydła na Święta. W chatach od samego rana krzątają się baby, to wkładają, to z powrotem wyciągają z pieca widłami garnki. Kłopot to niemały, wszak trzeba przygotować dwanaście potraw. Wśród nich nie może zbraknąć kutji. Wszak w wieczór ten wspólnie wszyscy zasiadają do stołu „haspadar z parobkam i służankoj", bo dzień ten jest dla wszystkich uroczystością, Chrystus idzie do wszystkich, — i do biednych i do bogatych. W chacie jasno oświetlonej łuczywem, lub lampą naftową, zastawiony jest stół, nakryty białym obrusem, z pod którego widać źdźbła siana. Do chaty — po uprzedniem obrządzeniu inwentarza — wkracza gospodarz, niesie pęk słomy, by go postawić w kącie. Wszyscy zasiadają wspólnie do stołu, łamią się opłatkiem, składają sobie przytem życzenia. Są one proste, lecz szare, niema w nich wielkich żądań bo życie jest tem piękniejsze, czem jest prostsze.

W pierwszy dzień Świąt rozpoczynają się zapusty. Zazwyczaj wieczerynką, na której cymbały i skrzypce oddają takt „lawoniochy" — lub kadryla. Czasami zjawi się polka i mazur, jest on inny, niż w pozostałych dzielnicach. Tylko Nowogrodczyzna zachowała mazura w pierwotnej jego formie.

Święta się kończą. Nastają nowe kłopoty, a są nimi Kolędy w pierwszym rzędzie, choć zapewne do chaty zawita ksiądz proboszcz, bo może zapytać o pacierz po polsku, a otrzymawszy odpowiedź, że pozdrowienie anielskie jest niemodne w tej wsi, powie: „Hridko, panie Macieju użo usy u śmietanie pamoczył, a paciera hawaryć nie nauczyłsia. Najhorej to z dzieuczatami, bo tyje to redko kali pacier umiejuć, bo zausiudy za chłopcami chladziać, no też jany najbardziej księdza bajatsa i z chaty uciekajuc kali pryjdzie lub jak owieczki u kuczu zbiejajutsa, kap adna druhoj pomahać pacier hawaryc. Niekali bywaje i dobra, tady ksiądz dać abrazok, tady i uciecha. Ale nie ta uży kończytsa biada, pryjdzie Mani z Franusiom do księdza iści i na zapowiedzi dawać, tady jest horej, bo i znou ksiądz pacier pytaje. No i treba go uczytsia".

Takie i inne bywają kłopoty młodzieży ludowej w Nowogrodczyźnie lecz niezawsze o nich młodzież pamięta. Toteż zapomniawszy o nich, bawi się na swych wieczorynkach, które bardzo miły mają nastrój. Tembardziej, że wszędzie widać zgranie się i harmonję.

Opieka społeczna

i bezrobocie w budżetach pomajowych.

Mówiło się kiedyś dużo o „radosnej twórczości" w budżetach państwowych w latach 1927 do 1930. Mówi się do dzisiaj wiele o późniejszych pięcioletnich wysiłkach oszczędnościowych i o „zrównoważonym" w r. 1936/7 preliminarzu budżetowym, jako ostatecznym rezultacie tych wysiłków. Mimo tych wysiłków deficyt budżetowy, poza pożyczkami pozabudżetowymi wynosił około 1.300 miljonów zł.

Warto przyglądnąć się, jak wciągu ostatnich lat państwo rozwiązywało sprawę bezrobotnych i biednych. Lata kryzysu właśnie sprawę słabych gospodarczo wysunęły na front i nieubłaganie domagają się jej rozwiązania. Podstawową ustawą w dziedzinie pomocy dla bezrobotnych jest ustawa z 18 lipca 1924 r. referentem jej w Sejmie był ś. p. poseł Jan Puchałka. Zacznijmy od suchych zestawień.

W zamknięciach rachunkowych rządu za lata dawniejsze w preliminarzach budżetowych za lata 1935/36 i 1936/37 znajdujemy następujące cyfry:

Wydatki Ministerstwa Opieki Społecznej:

w latach	ogólne zł.	w tem świad. socj. zł.
1926/27	77,995.000	72,713.000
1927/28	68,679.000	62,469.000
1928/29	62,322.000	61,938.000
1929/30	101,780.000	89,043.000
1930/31	135,012.000	122,358.000
1931/32	154,850.000	123,715.000
1932/33	101,118.000	93,235.000
1933/34	76,816.000	58,733.000
1934/35	64,959.000	46,211.000
1935/36	57,659.000	39,975.000
1936/37	43,224.000	25,004.000

Odrazu dodać trzeba iż w latach 1935/36 i 1937/37 pomoc dla bezrobotnych przeniesioną została zrazu częściowo, a potem w całości do Funduszu Pracy.

Swiadczenia socjalne, to cały konpleks zagadnień! Wyjmijmy z nich tylko trzy: 1) Dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomoc dla bezrobotnych; 2) dopłaty do ubezpieczeń społecznych; 3) opieka nad młodzieżą i dzieckiem. Na te cele rząd:

w roku	na cel 1-szy:	na cel 2-gi:	na cel 3-ci:
		złotych:	
1924	12,855.000	163.000	3,433.000
1925	33,867.000	475.000	1,872.000
1926/27	53,550.000	5,250.000	6.279.000
1927/28	33,949.000	5,556.000	6,347.000
1928/29	24.953.000	7,472.000	7,096.000
1929/30	52,985.000	9,514.000	9,405.000
1930/31	92,873.000	7,422.000	8,738.000
1931/32	123,715.000	4.929.000	6,281.000
1932/33	72,274.000	7,982.000	5,246.000
1933/34	47,044.000	18,194.000	4.869.000
1934/35	21,000.000	10,108.000	4,970.000
1935/36	17,000.000	10,619.000	4.850.000
1936/37	2.500.000	9,989.000	4.850.000

Wobec połączenia Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia porównywanie lat 1935/36 i 1936/37 z latami dawniejszymi będzie utrudnione. W latach dawniejszych przedłożenia rządowe nie wykazywały wpływu z opłat robotników i pracodawców na Fundusz Bezrobocia, wykazywały natomiast dopłaty rządu do tego Funduszu (50% tego, co wpłacali ubezpieczeni (względnie nadpłaty). Obecnie Fundusz Pracy wykazuje wpłaty robotników i pracodawców (23 milj. zł. rocznie), oraz częściowo wpłatę rządową (za r. 1935/36 11,500.000 zł., na rok 1936/37 tylko zaliczkę w kwocie 1 milj. zł.), w wydatkach natomiast wykazuje łącznie cały wydatek na zasiłki ustawowe i na pomoc doraźną. Wyniość one mają: na zasiłki ustawowe w r. 1935/36 31 milj. zł. i w r. 1936/37 — 31 milj. zł.; na pomoc doraźną: w r. 1935/36 — 17.5 milj. zł. i w r. 1936/37 — 19 milj. zł. Wynika z tego, że przy normalnym wpływie Funduszu Bezrobocia w sumie 34.5 milj. zł. ma on na zasiłki ustawowe całkowite pokrycie i że państwo z Funduszu Pracy czyli z funduszów własnych pokrywa tylko t. zw. Pomoc doraźną. Statystyka bezrobocia w Polsce, statystyka oczywiście oficjalna, tak często i słusznie kwestjonowana, wykazuje ilość całkowicie bezrobotnych na dzień 31 grudnia: rok 1924 — 103.800 osób, r. 1925 — 251.300; r. 1926 — 190.100; r. 1927 — 165.300: r. 1928 — 126.400; r. 1929 185.300; r. 1930 — 299.800: r. 1931 — 312.500; r, 1932 — 220.000: r. 1933 — 343.000; r. 1934 414.000; 30. X. 1935 — 236.000 osób.

Z Funduszu Bezrobocia korzystało: w r. 1925 46.000 robotników; r. 1926 — 37.100; r. 1927 — 74.000: r. 1928 — 44.000; r. 1929 — 80.000; r. 1930 — 104.000: r. 1931 — 150.000; r. 1932 82.000; r. 1933 — 51.000; r. 1934 — 67.000 robotników.

Prócz powyższych otrzymali zasiłki pracownicy umysłowi. Obok tej akcji ustawowej działała akcja doraźna.

Dochody i wydatki Funduszu Bezrobocia wykazują:

w r.	dochody,	w tem wkładki	wydatki
1927	49.2 milj. zł.	—,0 milj. zł.	22,4 milj. zł,
1928	70.0 „ „	47.0 „ „	28.0 „ „
1929	76.0 „ „	53.0 „ „	62.0 „ „
1930	71.2 „ „	51,4 „ „	131.1 „ „
1931	68.3 „ „	48.0 „ „	142,6 „ „
1932	53.4 „ „	39.3 „ „	119.3 „ „

Dalsze zestawienia nie zostały ogłoszone. Cóż z zestawień powyższych wynika?

Państwo przeceniło swoje możliwości finansowe. W r. 1932 załamała się akcja Funduszu Bezrobocia. Rząd prawie zupełnie wycofał się z pomocy na zasiłki dla bezrobotnych. Dekretami i ustawami obcięto prawo do zasiłków, czas jego pobierania i wysokość jego, a podniesiono opłaty. Przed rokiem rząd nawet koszt akcji doraźnej dla ginących z głodu przeniósł z budżetu na Fundusz Pracy i jego dochody.

Gdy państwo oszczędza na tych, którzy przez kryzys najciężej zostali dotknięci, ma tem większy obowiązek oszczędzania na wszystkich innych działach swojej gospodarki.

STANISŁAW RYMAR.

Dr. JAN MAGIERA.

Świt za mgłami.

Dwadzieścia lat mając i kilka Milo Urban, Orawiak spod Pilska i Babiej Góry, rzucił na rynek księgarski powieść, którą poruszył umysły i swoich i obcych. Żivy bicz — to niby staroświeckim zwyczajem malowane wiejskie żywobycie, dola górali orawskich w latach wojny, a przecie odmienny sposób patrzenia na świat i nowe osądzanie żywota. I pochwycił autor czytelnika, wnet było wydanie nowe, wnet przekład niemiecki, tłómaczenie francuskie i przyswojenia madjarskie.

Urban zamierzył trylogję. Wydumał sobie smutną przeszłość, fermentowanie teraźniejsze i jasną przyszłość. Część druga nie dała długo na siebie czekać. W r. 1930 wyszła pokaźna księga o 636 stronnicach „Hmly na usvite". I naprawdę ten dopiero tom przynosi nowe problemy i odeń już nowa droga powieści słowackiej się znaczy: po obrazkach z „dediny" — zagadnienia społeczne, nie jeno na wsi, ale i w mieście, nawet w wielkomieście. Urban bowiem swych sedleków spod Pilska, z zapadłej dziury, jaką są Roztoki, prowadzi do miasta powiatowego Vranova, a nawet do Pragi, innych do Francji i Niemiec, aby ich potem znowu na ojcowy zagon sprowadzić, ale już przeinaczonych i duchowo odrodzonych.

Teraźniejszość słowacka w obrazie Urbanowym w atmosferze wiejskiej, to naprzód radość ze „svobodenki" złotej, towarzyszy jej brzęk flaszki i kieliszka, a potem lament podczas egzekucji, w przerwach politykowanie, walka stronnictw (agrarnego i ludowego — Hlinki), wreszcie bezmała pół wsi z torbą robotniczą idzie na emigrację. Do takich należy niegdyś gazda niebylejaki, a teraz dziad i nędzarz, który w mieście na tartaku na chleba skibkę zarabia, a w noc między deskami jak pies się poniewiera. Na lepszą nieco dolę do miasta przyszła również z podupadłego gazdowstwa jego Krista, bo ma służbę do dobrych państwa.

On za komunizujące nauki wśród robotników traci miejsce; ona zaś z owocem nieślubnym też na bruku się znalazła. I poszli razem do Pragi. Gorszą niż psia była tam ich dola. Na dłuższy czas Sedmik — bo tak się nazywa Urbanów bohater — uwiesił się przy budowie siedmiopiętrowego kolosa w ulicy Spalonej. Gmach przed wykończeniem się zawalił, dzienniki autentycznie rozniosły po świecie wieść smutną o 70 trupach i manifestacyjnych pogrzebach. Kilka dni i nocy przebył Sedmik pod gruzami i ocalał. Ocalał Słowak, aby przejrzeć duchowo.

W pięknej poetycznej wizji słyszy, jak Chrystus mówi: „Moje słowa skazili, wiarę moją poddali pod swoje wyznanie, ze zdań moich poczynili hasła tanie, czynów moich nadużyli i używają ich na zyski sprzedażne. Zamiast królestwa serc i miłości, które ja głosiłem, założyliście sobie królestwo mienia i zawiści, zamiast królestwa równych i skromnych, królestwo rozdzielonych i wynoszących się. I dziś jesteście tam, gdzie byliście dawno. Macie wprawdzie wielkie miasta, macie cuda techniki, potężny przemysł, sławne sztuki ale miotacie sobą bezsilnie w niepewnościach, w nieszczęściu... Cóż to wszystko warte, skoroście nie znaleźli tego, co najpodstawniejsze, czego potrzebujecie do życia: wiary, zaufania i spokoju?.... I tak walka wasza trwać będzie wiecznie, bo nawet gdybyście zwyciężyli, zwyciężycie jeno poto, abyście mogli być pokonani".

W zachwyceniu jakiemś mistycznem góral podbeskidzki poczuł, że w jego „próżnej piersi zrodziła się nowa dusza, oczy przebiły ciężką mgłę teraźniejszości i zobaczyły nowe jasne przestrzenie, rozbłyskujące w zorzy nowego wieku. Tym przebudzonym szóstym zmysłem pojął kłamstwo, w którem się obracał chory, zmącony wiek, w którym ginęły i dławiły się zwyrodniałe pokolenia. Zrozumiał, że „kto chce być zdrów, leczyć musi krew, a nie wyrzuty". Zrozumiał, że „choroba jest nie zewnątrz (społeczeństwa) ale wewnątrz, że leczyć trzeba naprzód siebie, potem drugich". Sam sobie wytłumaczył, że „nie apostołem być, nie głosić nowe myśli, ale urzeczywistnić je własnem życiem, stawiać je przed ludźmi, jako gotowe przedmioty i wciągnąć ludzi w ich orbitę. I powiedział sobie: „musi się podarzyć!" I powrócił on i powróciła z nim Krista, już jako prawowita jego małżonka, wrócili do Roztok, skąd wyszli, — wrócili by zacząć nowe życie dla siebie i zacząć nowe życie, jako zdrowa cząstka społeczeństwa i narodu.

Powrócili pod rodzinną strzechę i inni emigranci. W świecie odnaleźli rozum, który ich przekonał, że „mudrovanie niepomoże, ale robota" że „sztiastie" nie je v Kanada ani v Argentine, ale v duszi; trzeba ho len chytał a oczistit z mudrlanstwa ako mrkew z kliny" — a więc chwycić szczęście i „oczyścić z mędrkowana jako marchew z gliny".

Trafili prawie na powódź, która domy poniosła, pola obgryzła i drogi wybojami stargała. Ale i oni ze sobą też powódź przynieśli. Wybrali nową radę gminną, która rzuciła się do pracy publicznej, drogi poprawiła, potoki zregulowała, dachówką domy pokryła, sadami gospodarstw otoczyła, szkołę zbudowała i gdy ksiądz-poseł się chyłkiem do miasta przesiedlił wyjednali w kapitule, że prawdziwie Chrystusowy kapłan dany im został na proboszcza. Znali go zdawna i kochali, więc radość była wielka i w nich i w jego też duszy.

A kiedy rozmyślali nad „Sodomitami" wielkomiejskimi, każdy czuł się szczęśliwym, każdy mówił sobie: „Znój cię zalewa, jesz owsianą kaszę, ale wiesz przynajmniej, żeś nikomu nic nie ukradł, nie porwał od ust... Umrzesz nie zaznawszy miękkiej kanapy, rozkoszy wielkomiejskich barłogów. Umrzesz w zgrzebnych portkach gdzie na ziemi, na słomie, ale jedno będziesz wiedział pewnie, żeś uczciwie umarł. A tamci? Bogaci żebracy!..."

Nowy żywot zaczyna chłop słowacki z tem przekonaniem: „Stoisz na ziemi, czujesz ją. To bogactwo. Górskie wiatry cię owieją, słonko świeci nad tobą, a nikt ci ich nie weźmie. Czujesz jak rośniesz z tej ziemi, mocno jak dąb, wiesz kto jesteś, wiesz, czem jesteś. A to reszta... Humbug".

Ziemi się trzymać ojczystej, nie światami gonić. Tu fundament szczęścia osobistego i gromadzkiego. W gromadzie tej rola i zadanie duszpasterza najprzedniejsze. Potrącił to ten problem Kukuczia, a równo z Urbanem rozjaśnił Razus w wiejskiej powieści „Svety".

Wieś słowacka dzisiaj się istotnie przetwarza, mocnieje i szlachetnieje, bo wiara jest „clanem" słowackiej dediny.

Boże Narodzenie w Ameryce.

New York, grudzień 1935.

„Christmas is coming“ — gwar hałas, wesoło, wszędzie na ulicach, w domach, we wszystkich sercach... Boże Narodzenie nadchodzi, Amerykanin zapomina w dniach przedświątecznych o wiecznej gonitwie za dolarem.

Zastanawiając się, co ofiarować żonie, dzieciom, krewnym i znajomym, odrywa się od zajęć codziennych, spisuje przekreśla, poprawia długą listę podarunków świątecznych — gdyż nietylko najbliższa rodzina otrzymuje je. Żona jego czyni to samo, a dzieci biorą przykład z rodziców.

Zarówno starsi jak i **dzieci przez cały rok, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, składają pewną kwotę** do t. zw. „Christmas Saving Clubs“ (świąteczne kasy oszczędnościowe). W niektórych biurach są ustalone procenty w zależności od wysokości wypłacanej pensji, tak, że co tydzień lub co dwa tygodnie za zgodą pracownika jest wpłacana pewna kwota bezpośrednio do Klubu Świątecznego. Pieniądze w ten sposób uzbierane przeznaczone są przeważnie na „Christmas Gifts“ (podarunki gwiazdkowe). Największą uciechę mają dzieci, gdyż z własnych oszczędności mogą kupić podarunki dla rodziców, rodzeństwa i współtowarzyszy zabaw.

Jeżeli już nie podarunki, to przynajmniej piękne karty z widoczkami, wierszykami i napisem „Merry Christmas“ (Wesołego Bożego Narodzenia), należy posłać osobom mniej znanym lub też dalej zamieszkałym.

Poczta na dwa tygodnie przed świętami pracuje dzień i noc przy zwiększonej liczbie urzędników. Samochody pocztowe uginają się pod ciężarem barwnych paczek, które są dostarczane bezpośrednio odbiorcy. Codziennie miljony, miljony listów, paczuszek i paczek z czerwono-zielonemi nalepkami na których widnieje napis: — „Don't Open Before Christmas“ (nie otwierać przed Bożem Narodzeniem), przewija się przez ręce listonoszów.

W sklepach przybranych w szaty świąteczne, panuje bardzo ożywiony ruch. Normalnie otwarte do godziny 18, w okresie przedświątecznym sprzedają towary do 22, 23. Pomimo kryzysu miljony dolarów przechodzą z rąk do rąk. Nic nie jest zbyt drogie dla Amerykanina w tym czasie.

Na ulicach, na pustych placach i przed sklepami, taksamo jak w Polsce całe stosy świerków i sosen. Ludzie szukają, wybierają, przebierają, bo każdy chce kupić najładniejszą choinkę, by zawieść ją autem do domu. Prześlicznie wygląda taki korowód samochodów ze świerkami, umieszczonemi między reflektorami. Na rogach ulic, przed dużemi sklepami słychać wśród tłumów dzwoneczki... to Santa Claus (St. Nicolaus: Claus — św. Mikołaj), odziany w kożuch, okryty purpurą, obramowaną białem futrem, w kołpaku z tego samego materjału, z długą siwą brodą i wąsami, stoi przy puszce, przypominającej kształtem i wyglądem komin, i zbiera datki pieniężne na Boże Narodzenie dla biednych. W dniu 25 grudnia na placach, w różnych częściach miasta, poustawiane będą olbrzymie świerki, przybrane zabawkami i oświetlone oraz zostanie rozdana żywność i odzież dla ubogich.

W sklepach, w dziale zabawek, setki dzieci stoi w kolejce przed pałacykiem św. Mikołaja, powtarzając szeptem, o co chcą prosić świętego staruszka. Niestety na kolanach dziadziusia najczęściej zapominają o wszystkiem, stają się onieśmielone z wrażenia. Santa Claus dobrodusznie rozmawia, pociesza, wypytuje, aż wreszcie wręcza każdemu dziecku paczkę, w której znajdują się zabawki lub też niespodzianki, dodawane do każdego biletu wstępu, który wynosi 10 — 20 centów.

We wszystkich prawie oknach tkwi czerwona, elektryczna świeczka. To konserwatywni Amerykanie przestrzegają zwyczaju praojców-purytanów. Przed innemi domami zwracają uwagę przechodnia ślicznie przybrane kolorowemi lampkami choinki, które pozostaną aż do Nowego Roku. Poprzez firanki u okien widać wgłębi pokoju przystrojone świerki, stojące obok kominka, obwieszonego przeróżnej wielkości pończochami, do których są przypięte liściki do Santa Claus'a. To dziatwa przygotowała je dla św. Mikołaja do napełnienia słodyczami i zabawkami.

„Santa Claus is coming“ (Święty Mikołaj nadchodzi). Dzieci wierzą, że z 24 na 25 grudnia wśród nocnej ciszy pędzi przez przestworza siwy dziadziunio saniami, zatrzymując się na dachach domów przy kominie. Za pasem jego tkwi pęk rózek a w saniach oprócz zabawek, węgiel i cytryny dla niegrzecznej dziatwy. Gdy więc noc zapadnie, w sypialniach dziecięcych słychać szepty i prośby. Tak ciężko doczekać się ranka, by wreszcie pobiedz do pończoszek i zobaczyć podarki.

Cały dzień następny zajęte są dzieci zabawkami, przytem oczekują niecierpliwie „Christmas dinner“ (obiad-kolacja) z indykiem borówkami lub żórawiną, pudingiem i sałatkami, który się przeważnie kończy mocną białą kawą i „pie'em“ (coś w rodzaju polskiej szarlotki, przekładanej różnemi owocami). Po wieczerzy — zabawa, tańce.

Jemioła nadaje w tym dniu chłopcom prawa wyjątkowe. Pod jej gałązką każda panna może być bezkarnie ucałowana. Zawieszają gałązki nad drzwiami lub na żyrandolu pośrodku pokoju i czatują na swe ofiary. Następnie podczas tańca wysilają się na fortele, by tancerki pociągnąć pod zastawione sidła — jemiołę.

W amerykańskich kościołach katolickich odbywa się w noc Bożego Narodzenia, podobnie jak w Polsce, nabożeństwo nocne. — Jednak polskiej uroczystej wieczerzy i „Pasterki“ Amerykanie nie znają. Jedynie Polacy i Amerykanie polskiego pochodzenia zachowali prastare zwyczaje przywiezione z ojczyzny i w dniu tym podczas tradycyjnego opłatka, wigilji i „Pasterki“ biegną myślą poprzez Ocean ku dalekiej Ojczyźnie.

Rozmaitości szwajcarskie.

Zürich, w grudniu.

Szwajcarja co roku zmienia swego prezydenta. Obecny prezydent republiki szwajcarskiej Rudolf Minger kończy swoje „panowanie“. Na ostatniem czwartkowem posiedzeniu Rady Związkowej w Bernie wybrano prezydentem na rok następny Dra Alberta Meyera, byłego naczelnego redaktora „Neue Zürcher Zeitung“ z pomiędzy sześciu Bundesratów.

Co do **stanowiska wobec sankcyj przeciw Włochom**, jakie zajęła Szwajcarja, pamiętać należy, że odpowiada ono tak geograficznemu jak gospodarczemu położeniu tego kraju, jako też zasadzie neutralności, która jest od setek lat podstawą szwajcarskiej polityki zagranicznej. Szwajcarja pod warunkiem owej neutralności przystąpiła do Ligi Narodów i neutralność jej została protokołem londyńskim w roku 1920 uznana przez inne państwa. Ponieważ jednak Szwajcarja jest ważnym krajem tranzytowym dla handlu włoskiego, ponieważ utrzymuje z Włochami oddawna bliskie stosunki gospodarcze i kulturalne, wielu Szwajcarów żyje we Włoszech i odwrotnie, — ścisłe przeprowadzenie sankcyj przeciw Włochom jest w tych warunkach nie do pomyślenia, zwłaszcza dla kantonów, mówiących po włosku jak Tessin i Graubünden. W każdym razie przystosowała się Szwajcarja o tyle do ogólnych postanowień, powziętych przez Bundesratów, że nie udziela rządowi włoskiemu pożyczek i kredytów, nie podpisuje pożyczek włoskich, jak również nie daje kredytów stowarzyszeniom oficjalnym ani osobom prywatnym. Pozatem zakazany jest wywóz pewnych materjałów, potrzebnych do wyrobu broni.

Przedłożony przez Radę Związkową parlamentowi **program finansowy wykazuje duże ograniczenia i oszczędności na rok przyszły.** Stan złota i dewiz złotych podniósł się w drugiem półroczu b. r. o 297.000 na 1,396.6 miljonów franków. Poczta, autobusy pocztowe, oraz lotnictwo wykazują ruch znacznie bardziej ożywiony, niż w roku ubiegłym, wzmógł się także nieco handel krajowy i zagraniczny. Natomiast zastraszająco **rośnie liczba bezrobotnych**, która dochodzi już blisko do 100 tysięcy, co na maleńką Szwajcarję jest bardzo wiele. Wszystkie „Arbeitsamty“ i urzędy „Schweizerfürsorge“ są zawalone bezrobotnymi, czekającymi na wsparcie czy pracę. Najgorzej wygląda w dziale budowlanym, który jest w kompletnym prawie zastoju oraz w przemyśle, zwłaszcza zegarkowym.

Lotnisko Dübendorf obchodzi w roku obecnym swoje 25-lecie. Jeszcze w roku 1909 była to mokra nieużyteczna płaszczyzna, która dzięki inicjatywie lotnika francuskiego Jaboulina i pracy licznych pionierów lotnictwa zamieniła się na jedno z najważniejszych lotnisk Europy. W związku z nadchodzącemi Świętami linje lotnicze szwajcarskie Swissair podwoiły prawie ilość lotów oraz obniżyły znacznie ceny. Szczególnie modną i lubianą jest podróż samolotem do Londynu, objętego tam i z powrotem cenami ryczałtowemi.

Wszystko stoi obecnie **pod znakiem świąt Bożego Narodzenia.** Szwajcarzy, kultywujący wysoko życie rodzinne ogniska domowego, oraz niezmiernie dbający o dzieci, przywiązują wielką wagę do tego święta familijnego i starają się o to, by ono w każdym domu wypadło jak najuroczyściej. Zwyczaj wigilji i drzewka istnieje tu podobnie, jak u nas z tą różnicą, że ludność protestancka nie pości w wilję, a przeciwnie zjada wielkie ilości mięsa, oraz nie kładzie się tu siana pod obrus ani snopa w kąt jadalni.

Wszystkie ważniejsze place zaroiły się już drzewkami, a domy towarowe szaleją z bogatemi wystawami. Wogóle sklepy otwarte są przez grudzień i w niedziele popołudniu. Do takich olbrzymich domów towarowych, jak Globus, Bramn, Jelmoli, Ober czy Grieder płyną w takie niedziele całe rzeki zwiedzających i to przeważnie ze wsi. Widziałam przy bytności w takie niedziele popołudniu zjawisko dotąd niespotykane: **policjantów, regulujących ruch wewnątrz sklepów!** Publika szwajcarska, flegmatyczna i przyzwyczajona do subordynacji, nie pcha się i niepotrąca, toteż mimo niesamowitych tłumów, przewalających się przez wszystkie piętra i zakątki domów towarowych, panuje tu wzorowy porządek. Każdy sklep zdobył się na jakaś wielką wystawę wewnątrz gmachu, turystyczną, czy komunikacyjną, czy dziecięcą. Tłumy dzieci oblega działy zabawkowe, gdzie grzeczne papienki puszczają im w ruch pociągi, auta i inne maszynki. Ceny, jak na drogą Szwajcarię mocno zredukowane, a że bogatych ludzi jeszcze ciągle tu dużo, więc prócz tych, którzy przyszli tylko „na gapę“, wychodzą goście obładowani licznemi paczkami.

Teatr włączył do programu świątecznego bajkę dla dzieci p. t.: „Joggeli und Bäbeli“, cieszącą się olbrzymią frekwencją. Wśród sensacyj teatralnych wielki popłoch wywołał wypadek automobilowy ulubionego tu tenora greckiego Baxevanosa, którego najechało auto. Na szczęście skończyło się na rozcięciu skóry na głowie i urażeniu prawej ręki. Dziś już piękny Grek jest prawie zdrów i niebawem wystąpi w tytułowej roli operetki Jana Straussa „Eine Nacht in Venedig“. Wśród licznych koncertów śpiewa tu znowu popularny Richard Tauber; program złożony z samych piosenek i lekkich aryj operetkowych.

Zima nastała w całej pełni nietylko w Alpach, ale i po miastach. Sypało zawzięcie przez 10 dni, tak, że nie mówiąc o uzdrowiskach górskich, cieszących się znakomitemi warunkami narciarskiemi, — można używać białego sportu na wszystkich wynioślejszych pagórkach, nawet wokół nisko położonego Zürichu. Niestety każde ruszenie się za miasto jest tu bardzo kosztowne, gdyż każda kolejka podmiejska kosztuje 1.30 fr., autobus koło franka, kolejka górska 2 i 3 fr. Gdy do tego doliczyć już nie obiad, bo prowiant dla oszczędności zabiera się z sobą z pensjantu, ale kawę czy herbatę, czy inną ciepłą potrawę w restauracji zamiejskiej, wycieczka choćby półdniowa wypadnie na 5 franków od głowy. A pięć franków, to na naszą walutę 8 i pół złotego, — poważne pieniądze. Bogaci Szwajcarzy wyruszają na narty własnem autem, przytroczywszy je na dachu limuzyny lub specjalnym pociągiem na Rigi, do Engelbergu czy Davos. W każdym razie cieszymy się wszyscy, że obecna zurychska zima nie jest podobna do poprzedniej rozpłakanej, mokrej, wietrznej, przejmującej wilgotnem zimnem z nad jeziora. Jest sucho i cicho, mroźnie, a białe góry połyskują w lukach chmur i przesyłają miastu rzeźwy powiew alpejski.

MARJA SANDOZ.

Boże Narodzenie na chińskim obrazie.



Powyższa reprodukcja jest dokonana z obrazu młodego chińskiego malarza Luke-Czenga, który nie będąc jeszcze nawróconym, w ten sposób przedstawił Boże Narodzenie. Obecnie Luke-Czeng jest bardzo gorliwym katolikiem.

Akordy.

Czyjeś ręce uderzą w klawisze...
Znane akordy przyjdą
Wspomnieniem zakłócę dni ciszę —
Przyjdą i smutek przyniosą Ci szary
Akordy silne i młode wieczyście.
Przeszłości mary
Jak powiędłe liście
Spadną na marzeń zastygłą mogiłę.
Poznasz melodji niewygasłą siłę —
Przyjdzie zdobywcza —
Ścian przebije bryłę,
Do domu Twego wejdzie bez pytania —
Pamięć przyniesie letniego wieczoru, —
Pamięć spotkania
I niebios koloru
Co się wyłaniał z bieli chmur płynących.
Poczujesz w tonach radosnych i drżących
Zapach lip słodkich
Za oknem szumiących,
W szepcie stłumionym. — Długoś stał wpatrzony
W palce akordem sprężone zuchwałym
W myślach zgubiony,
Zasłuchany cały
W tony, co dzisiaj skargę Twą zaklęły.
I cóż, że Ci wzięły
Spokój i ciszę?...
One się w słońcu promieniach poczęły
I zawsze słońcem będą opętane
Choć nieświadomą wyłuskane dłonią —
Z wiosną związane,
Wiosną się rozdzwonią
I z kwiatów wonią
Przyjdą niewołane...
Niewinne — Twoją rozjątrzając ranę —
Bo się zrodziły szczęściem rozedrgane...

BRONISŁAWA KUMANIECKA.

Radjo.

Wtorek

PÓJDŹMY DO BETLEEM. W dniu wigilijnym zabrzmią w Polskiem Radjo kolendy, pełne nieporównanego wdzięku i prostoty. O godz. 21.00 radjostacja warszawska nadaje audycję p. t.: „Pójdźmy do Betleem...“ w wykonaniu L. Szczepańskiej, J. Korołkiewicza, którym towarzyszyć będą chóry, oraz orkiestra P. Radja. Audycję tę transmituje: Amsterdam i Ameryka. O godz. 17.45 usłyszą radjosłuchacze z Poznania na fali ogólnopolskiej koncert kolend kompozytorów poznańskich w wykonaniu skrzypiec, harfy i oboju z towarzyszeniem fortepianu. Wykonane będą kolendy Nowowiejskiego i Kasserna. O godz. 16.30 Poznań nadaje audycję muzyczną „Pastorałki“, których odtwórcą będzie na organach F. Nowowiejski. Wreszcie o godz. 22.30: również Poznań organizuje audycję muzyczno-słowną, z której dowiedzą się radjosłuchacze, jak spędza święta muzykalna rodzina.

WIECZÓR WIGILIJNY — DICKENSA. Dnia 24 grudnia o godz. 18.50 Teatr Wyobraźni przypomni radjosłuchaczom słuchowisko p. t.: „Wieczór wigilijny“ oparte na wzruszającej opowieści Karola Dickensa. Prostota i rzewność płynąca z tego utworu i jego bajkowy, trochę wzruszający happy-end budzić będą w każdem sercu uczucie tkliwości i współczucia dla tych wszystkich, którzy w dniu wigilijnym są smutni, biedni i sami.

NAJPIĘKNIEJSZY WIECZÓR — AUDYCJA RADJOWA DLA DZIECI. We wtorek, dnia 24. grudnia o godz. 17.15 nadane będzie dla dzieci piękne, wzruszające słuchowisko J. Morawskiej, znanej autorki radjowej. Najpiękniejszy wieczór, wieczór wigilijny, kryje w sobie niepojęty urok i czar: otwierają się serca ludzkie — wszystko, co żyje, staje się lepsze. Miłość, którą Dzieciątko Boże przynosi na ziemię, godzi wszystkich ze sobą. Słuchowisko zdobi piękna ilustracja muzyczna Fel. Rybickiego.

Środa

KOLENDY ZE WSZYSTKICH ROZGŁOŚNI POLSKICH. Na przywitanie dnia świątecznego nadaje Polskie Radjo kolendy z całej Polski. Wszystkie rozgłośnie polskie biorą udział w tej uroczystej audycji, wszystkie dzielnice Polski śpiewać będą wspólnie, te najbardziej uczuciowe, najbardziej z głębi duszy płynące pieśni religijne. A więc 25. grudnia o godzinie 9-tej kolendy z całej Polski popłyną z radjoodbiorników.

ADA SARI W POLSKIEM RADJO. Światowej sławy śpiewaczka polska, Ada Sari zaproszoną została przed mikrofon Polskiego Radja na dzień 25-go godz. 20.30. Radjosłuchacze usłyszą wspaniałą artystkę w szeregu aryj i pieśni. Popisowy numer repertuaru Ady Sari: „Nad modrym Dunajem“ J. Straussa — zakończy recital radjowy.

HISTORJA PIERWSZEJ CHOINKI — SŁUCHOWISKO DLA DZIECI. Dwóch biednych chłopców, którym pomarli rodzice, wędrowało po świecie, szukając dobrych ludzi, którzy przygarnęliby ich do siebie. Wieczór wigilijny zastał ich w ciemnym lesie. Byli tak głodni i zmęczeni, że nie mogli już zrobić ani kroku dalej, upadli na śnieg i zasnęli. Zobaczyła ich wiewiórka i zwołała sejm stworzeń leśnych. Co ten „przedziwny sejm“ uradził w noc wigilijną, dowiedzą się dzieci ze słuchowiska, które nadane będzie przez rozgłośnię lwowską dnia 25 grudnia o godzinie 18.00. Słuchowisko p. t.: „Historja pierwszej choinki“ napisane specjalnie dla radja przez p. M. Sterbównę osnute jest na starej baśni mazurskiej.

GWIAZDY NAD SAHARĄ. Aksamitne, skrzące się miljony gwiazd i cisza... Tylko zdala doleci czasem jękliwe, skamlące naszczekiwanie szakali, lub straszliwy, szyderczy chichot hijen... A wtem w dali rozlega się warkot motoru, z początku ledwie dosłyszalny, potem wzmagający się w sile, wreszcie huczący tuż nad głowami. To laduje na saharyjskiem lotnisku, w wieczór wigilijny — samolot. Gość z dalekich stron, z Europy. Zdarzyło się kiedyś jednemu z naszych znanych podróżników p. K. Prószyńskiemu spędzać Wigilję w kolonjach francuskich w Afryce. Ten właśnie niecodzienny Wieczór wigilijny, będzie dnia 25 grudnia o godz. 21.35 tematem feljetonu, jaki nada Polskie Radjo.

Czwartek

GWIAZDKA NA KASZUBACH. Lud kaszubski posiada swój zupełnie odrębny folklor, który dopiero od niedawna przeniknął do społeczeństwa polskiego. Dlatego więc nietylko rozrzewiająca, ale również wielce ciekawa będzie audycja Polskiego Radja, nadana przez rozgłośnię Toruńską w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godzinie 10.00. Będzie to „Gwiazdka na Kaszubach“ czyli kolędy kaszubskie w wykonaniu chóru i orkiestry ludowej.

CYD — PIOTRA CORNEILLE'A. — „Cyd“ — mimo, że jest oficjalnem arcydziełem i należy do lektury szkolnej — pozostał jednak poezją żywą, mocną, świeżą. Do literatury polskiej wszedł nanowo, (podobnie, jak „Książe niezłomny“ dzięki tekstowi Słowackiego, potężnie i zwycięsko na skrzydłach poezji Wyspiańskiego. Poezja „Cyda“ odżywa w wielkim talencie I. Eichlerówny, której — Szimena, stała się rewalacją sceny W roli tej przemówi ona również obok K. Lubieńskiej i J. Leszczyńskiego do radjosłuchaczów. Tekst fragmentów przygotował i objaśnił T. Terlecki (dn 26. o godz. 13.00.)

„NA SZÓSTEM...“ Z. Bartkiewicz z pasją, sentymentem i humorem, maluje życie malarzy, artystów, którzy „przymierając z głodu czasem“ poświęcają się sztuce nie tracąc nigdy fantazji. Opowiadanie „Na szóstem...“ opisuje smętną i wesołą wilję „malarji“ polskiej w Paryżu, a nadane będzie dnia 26 o godzinie 14.00 przez radjo.

POEZJA BOŻEGO NARODZENIA PRZEZ RADJO. Poeta St. Miłaszewski w radjowym kwadransie poetyckim — „Poezja Bożego Narodzenia“ będzie mówił we czwartek o godzinie 16.55 o najpiękniejszych lirykach religijnych polskich, związanych z Bożem Narodzeniem. Słowa jego zilustruje recytacja najpiękniejszych „kolendziołek“.

DREWNIACZKI, CHODACZKI W BETLEJEMSKIEJ STAJENCE. W drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 15-tej rozgłośnia poznańska przygotowuje okolicznościową audycję dla dzieci. — Chodzą chłopcy — „chodaczki“, noszą lalki — „drewniaczki“, chodzą po kolędzie od drzwi do drzwi, od domu do domu. Gdzie przyjdą grają, kolędy śpiewają. Każdy im rad. I grosza nie poskąpi i poczęstunkiem uraczy. Audycja radjowa odtworzy widowisko, jakie mali „chodaczkowie“ odegrali w domu zamożnych rówieśników. W wykonaniu słuchowiska weźmie udział zespół dziecięcy rozgłośni poznańskiej.

DZIECI CAŁEJ POLSKI ŚPIEWAJĄ KOLĘDY. W licznych audycjach kolędowych, nadawanych w okresie świątecznym przez Polskie Radjo biorą udział również dzieci. W dniu 26. XII. o godz. 19.10 zabrzmią na falach eteru głosy dziecięce śpiewające kolędy. Będzie to zbiorowa audycja wszystkich rozgłośni.



Programy stacyj radjowych.

ŚRODA, DNIA 25-go GRUDNIA 1935.

Program ogólny. Godz. 9 Sygnał czasu; 9.10 Kolendy ze wszystkich rozgłośni polskich; 10 Transmisja nabożeństwa z kościoła metropolitalnego w Poznaniu; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Muzyka; 13 Teatr Wyobraźni; 13.35 Koncert Chóru Dana; 15 Słuchowisko wiejskie; 17 Muzyka taneczna; 18 Teatr Wyobraźni; 18.30 Kolendy z płyt; 20 Audycja żołnierska; 20.30 Recital śpiewaczy; 21 Audycja muzyczna z cyklu: Twórczość Fr. Chopina; 21.35 Feljeton; 21.50 Muzyka taneczna orkiestry P. R.

Kraków. 293.5 m). Godz. 9.50 Program na dzień bieżący; 11.30 Płyty; 14.15 Płyty; 16 Godzina życzeń dla dzieci; 19.45 Program na dzień następny; 23—24 Płyty.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 9.50 Program na dzień bieżący; 11.30 Płyty; 14.15 Płyty; 16 Godzina życzeń dla dzieci; 19.45 Program na dzień następny; 23—24 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 14.15 Koncert życzeń; 16 Godzina życzeń dla dzieci; 23—24 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 11.30 Płyty; 14.15 Płyty; 16 Godzina życzeń dla dzieci; 23—24 Płyty.

CZWARTEK, DNIA 26-go GRUDNIA 1935.

Program ogólny. Godz. 9 Sygnał czasu i kolenda „Bóg się rodzi“; 10 Kolendy kaszubskie; 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.15 Koncert solistów; g. 13 Teatr Wyobraźni; 13.20 Koncert orkiestry P. R.; 14 Opowiadanie; 15 Teatr Wyobraźni; 15.30 Migawki regjonalne; 16.30 Koncert; 16.55 Kwadrans poetycki; 17.10 Wesoła audycja; 19.10 Dzieci całej Polski śpiewają kolendy; 20 Niewydane utwory Al. Michałowskiego; 20.30 Wesoła audycja; 20.50 Dziennik wieczorny; 21 „Biały mazur“, operetka; 24 Wiadomości meteorologiczne.

Kraków (293.5 m). Godz. 9.03 Płyty; 9.50 Program na dzień bieżący; 12.03 Przegląd filmowy; 14.20 Płyty; 17.55 Płyty; 19 Program na dzień następny; 22.15 Kompozycje fortepianowe; 22.45 Płyty; 23.05 Płyty.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 9.03 Płyty 9.50 Program na dzień bieżący; 12.03 Przegląd teatralny; 14.20 Płyty; 17.55 Płyty; 19 Program na dzień następny; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 i 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 12.03 O repertuarze świątecznym teatrów lwowskich; 14.20 Koncert życzeń; 17.55 Audycja muzyczna; 22.15 Płyty; 23.05 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.03 Opowiadanie; 17.55 Zabawa przy choince; 18.30 Recital śpiewaczy; 22.15 Płyty.

PIĄTEK, DNIA 27-go GRUDNIA 1935.

Program ogólny. Godz. 6.30 Kolenda; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dz. poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; g. 13.30 Z rynku pracy; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Śmiejące się fortepiany; 16 Pogadanka dla chorych; 16.15 Koncert ze Lwowa; 16.45 Pogadanka dla dzieci; 17 Jak pracuje astrolog; 17.15 Minuta poezji; 17.30 Koncert kameralny; 17.50 Poradnik sportowy; 18 Audycja muzyczno-słowna; 19.10 Wiadomości sportowe; 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa; 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 20 Monolog; 20.10 Koncert z operetek; 21 Dziennik wieczorny; 21.10 Obrazki z Polski współczesnej; 21.15 Koncert; 22.20 Koncert; 22.50 Muzyka taneczna; 23; Wiadomości meteorologiczne.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; g. 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 12.15 Płyty; 13.35 Płyty; 15.20 Przegląd giełdowy; 18.30 Pogadanka aktualna; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Płyty; 19 Feljeton; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 22 Kolendy w języku esperanckim.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 12.15 Płyty; 15.25 Przegląd giełdowy; 18.30: Pogadanka aktualna; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 18.55 Skrzynka rolnicza; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 22 Kolendy w języku esperanckim z Krakowa.

Lwów. (377.4 m). Godz. 15.20 Przegląd giełdowy; 18.30 Skrzynka programowa; 18.15 Koncert; 19 Feljeton; 22 Płyty.

Katowice (395.8 m). Godz. 12.15 Płyty; 15.20 Wiadomości giełdowe; 15.30 Chwilka społeczna; 1830 Szkic literacki; 19 Wiadomości radjotechniczne; 19.20 Przegląd prasy; 19.30 Jak spędzić święto; 22 Płyty.



AXEL RUDOLF. 60

PRZYGODA NA WSCHODZIE.

Adaptował E. Bałucki.

Byłam prawie nieprzytomna: kąpałam się w promieniach sławy, wierzyłam, że jestem artystyką z wielką, światową przyszłością. Wielu życiowo mądrzejszym ode mnie też zakręciłoby się w głowie, gdyby tyle słuchali i czytali o sobie co ja. Potem przyszło otrzeźwienie: okazało się, że moje „szczytne posłannictwo na ekranie“ było po prostu zręczną reklamą towarzystwa filmowego, obliczoną na dobry zysk, a moja „wytężona praca dla sztuki“ — długim szeregiem przetańczonych nocy i jednostajną wędrówką między krawcem, atelier a restauracją.

Po raz wtóry wyszłam zamąż. Z rozmysłem brałam człowieka w starszym wieku, na spokojnem, solidnem stanowisku. To małżeństwo trwało tylko pół roku, ale dla mnie było piekłem wieczności: nieokiełznana, przed niczem nie zatrzymująca się żądza pieniędzy, najniższe instynkty, brutalność sadyzm — jeszcze teraz, gdy wspominam te pół roku, mam takie wrażenie, jakbym zawisła nad jamą, w której się roi od najwstrętniejszego robactwa...

Mój mąż był niezwykle przebiegły i tak mnie omotał na wszystkie strony, że tylko dzięki ślepemu przypadkowi uzyskałam separację. Wyjechałam do Egiptu i zamieszkałam w sanatorjum w Heluanie. Pan Groniecki dowiedział się, gdzie jestem, przyjechał po mnie. I drugie małżeństwo też się zakończyło tragicznie: u brzegów Afryki północnej samolot wpadł do Morza Śródziemnego i zatonął.

Znów odzyskałam swobodę, ale co mi było po niej?... Pozbyłam się jednej zmory, otoczyły mnie inne. Nauczyłam się patrzeć, przejrzałam. Widziałam dużo, o bardzo dużo!... Na każdym kroku obłuda, próżność, brud... W każdym nieskazitelnym dżentelmenie wyczuwałam Gronieckiego, w każdej wytwornej pani mniej lub więcej dobrze zamaskowaną ladacznicę. Stałam się niesprawiedliwa podejrzliwa i zła.

A moje powołanie, moja „sztuka?“... — Gdy się stykałam z ludźmi, którzy się zachwycali mną na ekranie, znienawidziłam ich, bo kobiety grzebały się z przyjemnością w mojej duszy, a mężczyźni uważali mnie a niełatwą, może, ale zupełnie naturalną zdobycz... Musiałam się uśmiechnąć, udawać uszczęśliwioną. Publiczność płaci więc ma prawo wymagać.

Chciałam uciec z tego świata. Miałam dość pieniędzy, lecz kulą u nogi był kontrakt ze wszystkiemi paragrafami i różnemi kruczkami prawniczemi. Brnęłam dalej. — Czas schodził między atelier a premjerą.

Wkońcu obrzydło mi wszystko: klnący stale niezadowoleni reżyserzy, cyniczni dyrektorzy, fałszywe i zawistne koleżanki, napuszeni aktorzy pozujący na niedocenionych genjuszów, a jako ukoronowanie wszystkiego — tysiącgłowy, żądny sensacji tłum, który chce widzieć nagie ciało, nagą duszę i bez litości zdziera z człowieka ostatni szmat zasłony. Podarłam kontrakt, zapłaciłam karę konwencjonalną.

Wróciłam do Polski, ale tak mnie prześladowali nowemi umowami, że wkrótce uciekłam z kraju. Jakby gdzieindziej było lepiejpiej! Wszędzie ten świat wyciągał po mnie ręce. Wszyscy mnie znali, jakby kino wypaliło swoje piętno na mojem czole. — Sztucznie rozdmuchana sława towarzyszyła mi wiecznie i do zapadłej mieściny gdzieś na krańcu świata i do wielkiej stolicy. Otoczenie pozostawało niezmienne: łapczywe, obłudne i fałszywe.

Ilu mężczyzn poznałam na swej drodze: Polaków, Anglików, Francuzów — jeszcze ci byli stosunkowo przyzwoitsi — Amerykanów, każdy czegoś chciał. Jednego neciły moje pieniądze, drugiego ciało, trzeci afiszował się ze mną, ponieważ to schlebiało jego próżności, znałam i takiego, który ułożył nadzwyczajny plan, jak wyeksploatować moje nazwisko sceniczne i przetworzyć je w złoto... Jednem słowem osoba moja przedstawiała wartość, która mogła przynosić zyski, póki nie wyszła z obiegu. Nikt nie zainteresował się tylko mną, nikt nie widział we mnie człowieka!...

Chciałam spokoju i zapomnienia. Chciałam znaleźć miejsce, gdzie nikt mnie nie zna. — Zjeździłam Amerykę Południową. Japonję, Chiny. Wszędzie było to samo. W Szanghaju, w Tokio, w Pekinie — nigdzie nie miałam chwili wytchnienia, wciągano mnie niemal przemocą do towarzystwa.

Podczas ostatniego pobytu w Pekinie poznał mnie jakiś pan i prześladował mnie propozycjami powrotu do kina... Dlatego wysiadłam z „Ekspresu Błękitnego“ i uciekłam z bandydami. Resztę pan zna.

Los zaprowadził mnie do Rongbuku i wierzyłam, że tu znajdę nareszcie spokój. — Dziękowałam Bogu a to, że w łasce swojej zesłał mi upragnioną samotność. I to zawiodło.

Jutro lub pojutrze, gdy nas zaprowadzą do świątyni Kangmi, może znajdę to, do czego dotąd tęskniłam...

Szronowski wysłuchał w milczeniu długiej spowiedzi. Musiał walczyć ze wszystkich sił, by mu się nie udzieliły rozpacz i rezygnacja, płynące z jej głosu. Strząsnął ze siebie niebezpieczny nastrój:

— Teraz wiem, kim pani jest — powiedział powoli. — Zdawało mi się nieraz, że już widziałem panią, ale nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie to było. Zresztą nic dziwnego, bo nie jestem amatorem kina.

Ostatnie zdanie wyrwało Gronięcką z zadumy:

— Jakto?... — zapytała w najwyższym stopniu zaskoczona: — Szukał mnie pan po całych Chinach i nie wiedział, kim jestem?..

— Wiedziałem, że pani się nazywa Krystyna Groniecka. Pozatem nic więcej. Scenicznego pani nazwiska nie znałem i do tej pory nie znam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komornik Sądu Grodzkiego
w Krakowie,
rewir X.
ul. Garbarska 7
Sygnatura: X. Km. 2065/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 lutego 1936 roku o godz. 10 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej 13, Sala Nr. 30, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Józefa i Antoniny Bierzów po połowie nieruchomości lwh. 672 ks. gr. gm. kat. Czyżyny objętej, złożonej z parceli bud. l. kat. 321, na której stoi budynek dwupiętrowy z cegieł, kryty dachówką, z parceli l. kat. 322, na której stoi domek parterowy murowany, kryty dachówką z przystawioną szopą i studnia z cementu z drewnianym walcem i z parceli l. kat. 708/4 ogród. Łączny obszar parcel wynosi 7 ar 18 m² czyli 199 sążni kwadr.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 51.130, cena zaś wywołania wynosi zł. 38.347 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 5.113.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzech nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni pwszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzegucyjnego można przeglądać w podanym wyżej sądzie grodzkim.

Kraków, dnia 16 grudnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru X.
Jan Pałasz.

Komornik Sądu Grodzkiego
w Krakowie,
rewir X.
ul. Garbarska 7.
Sygnatura: X. Km. 3156/34.
Kraków, dnia 16 grudnia 1935.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 lutego 1936 roku o godz. 11-tej w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej 13, Sala Nr. 38, II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Samuela Singera w połowie nieruchomości: lwh. 445 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. XIX. Grzegórzki objętej, złożonej z parceli l. kat. 904 pastwiska i l. kat. 1048/4 potok, o łącznym obszarze 98 a 44 m² czyli 1 mórg 1.137 sążni kwadr. położonej przy ul. Rymarskiej.

Nieruchomość wyżej wymieniona mająca urządzoną księgę gruntową w Sądzie Okręgowym w Krakowie oszacona została na sumę zł. 20.922, cena zaś wywołania wynosi zł. 15.691 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2.092 gr. 20.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru X.
Jan Pałasz.

Komornik Sądu Grodzkiego
w Krakowie,
rewir X.
ul. Garbarska 7
Sygnatura: X. Km. 742/35.
Kraków, dnia 11 grudnia 1935.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 lutego 1936 roku o godz. 10 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej 13, Sala Nr. 29, II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Jana i Marji Chrzanów nieruchomości lwh. 330 ks. gr. gm. kat. Kraków-Dąbie objętej, złożonej z parceli gruntowej l. kat. 711 obszaru 5 ar 33 m² czyli 197 sążni kwadr.

Nieruchomość wyżej wymieniona mająca urządzoną księgę gruntową w Sądzie Okręgowym w Krakowie oszacowana została na sumę zł. 7.995, cena zaś wywołania wynosi zł. 5.996 gr. 25.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 799 gr. 50.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzech nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni pwszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzegucyjnego można przeglądać w podanym wyżej sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru X.
Jan Pałasz.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Myślenicach
ul. Kazimierza Wielkiego 9.
Sygnatura Km. 1774/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach Feliks Winkler, mający kancelarję w Myślenicach ul. Kazimierza Wielkiego Nr. 9, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 lutego 1936 r. o godz. 10 w Sądzie gr. w Dobczycach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Inż. Władysława Kucharskiego nieruchomość całej lwh. 717 ks. gr. kat. Sieraków obj. (dobra tabularne) w Sądzie Okręgowym w Krakowie prowadzonej, składającej się z parcel gruntowych i budowlanych o obszarze 59 ha 62 a 47 m² wraz z pałacem murowanym i budynkami gospodarczemi bliżej w protokole opisu oznaczonymi.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 78.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 58.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 7.800.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunku licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Dobczycach.

Dnia 21-go grudnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach.
Feliks Winkler.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 1342/34.
Kraków, dnia 16 grudnia 1935 r.
Strona zobowiązana Kazimierz i Stanisława Wawrowie w Krakowie, ul. Wieczysta L. 160.

Edykt licytacyjny.

oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności.

Na wniosek strony egzekwującej Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krakowskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 3 lutego 1936 o godzinie 9.30 przedpołudniem w Sądzie grodzkim przy ul. Starowiślnej L. 13 w Krakowie w biurze Nr 32, II. na zasadzie przez Sąd grodzki w Krakowie zatwierdzonych warunków, licytacja następujących realności:

Księga gruntowa gm. Czyżyny whl. 749, złożona z parceli bud. lkat. 314 obszaru 3 ar. 81 m², czyli 106 sążni² z domem jednopiętrowym murowanym, krytym dachówką o rynnach i spustach z blachy cynkowej.

Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 21.775 zł. Najniższa oferta 14.516 zł. 66 gr.

Do realności powyższej należą następujące przynależności: studnia z betonu z daszkiem na wiadro i komórki oszacowane na 250 zł.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wadjum wynosi 2.177 zł. 50 gr.

Sąd grodzki w Krakowie, jako Sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w Sądzie grodzkim oddziale kancelaryjnym jak wyżej oznaczonym.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Osoby dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstana, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru X.
Jan Pałasz.

Pod choinką.



Komornik Sądu Grodzkiego
w Krakowie
rewiru VI.
ul. Morawskiego 10
dnia 21 grudnia 1935.
Sygn. VI. Km. 839/35 i łączne.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie Rewiru VI Mgr. Ludwik Sęk mający kancelarję w Krakowie ul. Morawskiego 10, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1935 r. o godzinie 10-tej w Krakowie, ul. Kościuszki Nr. 54-56 odbędzie się licytacja sprzedaż ruchomości składających się z urządzenia biurowego, sklepowego, różnego rodzaju szczotek i pendzli, urządzenia domowego, powozu krytego, bryczki żółtej oraz konia kasztana.

Oszacowanie nastąpi przed licytacją.

Wyżej wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru VI.
Mgr. Ludwik Sęk.

NAJWIĘKSZY W POLSCE
SKŁAD i WYTWÓRNIA APARATÓW i PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

Fr. Kopaczyński i Ska — Kraków, ulica Bracka 2.

Posiada na składzie SZOPKI.

Wielki wybór gotowych ornatów i kap. — **Wykonuje na zamówienie:**

Ornaty od Zł. 90·— Kapy od Zł. 125·—

we wszystkich kolorach

PRAWDZIWE ZŁOTO I SREBRO DO HAFTU.

Srebrzenie naczyń stołowych. Srebrzenie naczyń stołowych.

SKŁAD FABR. **PŁÓCIEN, BIELIZNY i TOWARÓW BŁAWATNYCH**
R. KOWALSKI, KRAKÓW, WIŚLNA 8.
TELEFON NR. 159.84.

poleca najtaniej płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, ścierki, chusteczki, bielizna męska i damska. — **Klasztorne chustki, wełniane, włóczkowe i kaszmirowe. Barchany. Flanele.** — Pończochy, skarpety, krawaty, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki. — Płótna lniane kościelne i do haftu **Bieliznę męską** wykonuje **według miary.** Ceny niskie! Wielki wybór!

MIÓD leśno-ziołowy pod gwarancją czystyprawdziwy, bez domieszek skuteczny przeciw zaziębieniu, grypie, niedyspozycji żołądka i t. p. w cenie Zł. 2·60 za 1 kg.

poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 49.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

KAPELUSZE MĘSKIE
pluszowe włochate sztywne
i dla Przewielebnego Duchowieństwa
ANTONI JAROSZ
Kraków, Sławkowska 24.
Odświeża kapelusze.

PONCZOCHY
damskie wełniane— skarpetki męskie, rękawiczki, szale, bieliznę ciepłą damską i męską, fartuchy — czepki dla służby
poleca
ZOFJA AKSAKOWA
Kraków, WIŚLNA 4.
Telefon 130-13.

ZAKŁAD
GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
POTRA GRZYWY
w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 147-43.
Wykonuje oprawy ozdobne, oprawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów — Brewiarzy, Książek do nabożeństwa
Oprawa bibljotek po zniżonych cenach.

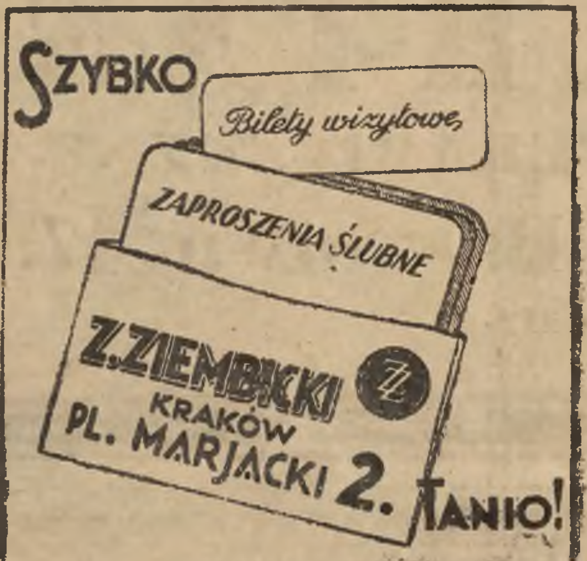
STEFAN IGLICKI
SP. Z O. O.
Kraków, ul. Sławkowska 10.
Telefon Nr. 112-51.
Magazyn mebli, materyj na meble, firanek i gobelinów oraz pracownia tapicerska. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres meblarstwa stolarskiego i tapicerskiego. — Firma istnieje od roku 1885.

„MARTA“
Wytwórnia szat liturgicznych
biretów, chorągwi baldachimów, sztandarów dla Arcybr Straży Honorowej N. Serc Jezusowego, oraz Krucjaty
Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.
Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.
Kraków
ulica Sławkowska 24 I. p.
Dom XX. Emerytów.
Ceny najniższe.

Ceny o 25% zniżone!
Kapelusze
Koszule — Krawaty
Szale — Rękawiczki
Bielizna Jaegerowska
„Au Bon Marché“
Kraków, ul. Grodzka 13.



KLISZE
drukarskie jedno i wielobarwne
najtaniej wykonuje **„FOTOCYNK“**
KRAKÓW, ul. Mikołajska 6. I. p.
Uwaga na nowy adres.



Pierwszorzędny
reprezentacyjny
Hotel Pensjonat BRISTOL W ZAKOPANEM
przyjmuje już zamówienia na styczeń. Wykwintna kuchnia polsko-francuska. **Ceny kryzysowe.**

Futra damskie - męskie okazyjnie tanio poleca **Mosiowicz** Kraków, **Rynek 9.** Pasaż Bielaka.

Kapelusze męskie i dla Przew. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski Jan Kurzydło. Kraków, ulica św. Jana 12 Telef. 175-12 również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące Wykonanie staranne. Ceny niskie.

ZIOŁA z gór polskich
regulują trawienie, usuwają ból głowy, przeczyszczają bez bólu.
Cena pudełka 1 zł

Pasta z Korona
usuwa każdy zastarzały nawet nagniotek.
Cena pudełka 35 gr.
Na składzie w aptece pod Złotą Koroną
w Krakowie, Rynek Gł. 22.

Pektoraliki, koloratki
gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze
poleca:
ROMAN SZCZERBA
Kraków,
ulica Florjańska 40

Tapczany automatyczne rozkładanki „nowość“ do chowania pościeli, otomany, materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

Dla Stowarzyszeń — sprzedaje peruki i brody teatralne po niskich cenach. Dyczkowski Michał fryzjer Kęty.

Wesołych Świąt
życzy swoim Gościom
Restauracja „Jutrzenka“ Kraków.

Wesołych Świąt
życzy swym sympatykom

„Tęcza“
pralnia, farbiarnia, plisowalnia
Kraków, Czarnowiejska 72.

Pierwszorzędna
Pracownia Obuwia
WŁ. KOWALCZYKA
KRAKÓW
ul. Zwierzyniecka 5.
Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-POZŁOTNICZA
ALEKSANDRA OLECHA
Kraków, Rynek Gł. 29.
Tel. 164-88. **Tel 164-88.**
Wykonuje roboty w zakres pozłotniczo-rzeźbiarski wchodzące t. j. ołtarze, ambony, feretrony, stacje, chrzcielnice, jakoteż odnawia stare po cenach konkurencyjnych, oraz ramy w różnych stylach złocone i malowane, naśladuje i konserwuje stare antyki.

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE
WŁADYSŁAW BOLOŃSKI
KRAKOW, Ul. SW. ANNY 3. Tel. 10465.

Na gwiazdkę.



Patefony
model 1936
nadeszły i są już u nas do nabycia po niskich cenach i na wyjątkowo dogodnych warunkach kredytowych, gdyż wpłacając tylko zł. 16 — otrzymuje się pierwszorzędny patefon 2 sprężynowy najlepszej marki ze schowkiem na płyty oraz 12 płyt do wyboru, reszta płatna jest w 9 równych ratach po zł. 16.— miesięcznie. Pozatem dodajemy piękny album na 12 płyt 200 igieł najlepszych oraz oprawiony główny katalog wszystkich płyt darmo. Korzystajcie zatem z obecnej okazji i kupujcie dziś jeszcze aparat w największej firmie w Krakowie THE KRISCHER Florjańska 9.

Zakopane „Grand Hotel“ Stamary (pensjonat) pod nowym fachowym zarządem. — Apartamenty z łazienkami. — Telefon 1359.

Książki, czasopisma kupuje stale w każdej ilości Antykwarjat Friedleina, Kraków, Rynek 17.

NA KOLENDĘ!

Obrazki własne, krajowe i zagraniczne wydawnictwa: 100 szt. 50 gr., 75 gr., 80 gr., 90 gr., — zł. 1—, 1.20 1.50, 1.75, 1.80, 2.— i droższe (wzory na żądanie bezpłatnie).

Medaljoniki Gross zł. 2.50, 3.—, 3.50 **Różańce** tuz. zł. 2.50. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 i droższe. — Duży wybór galanterji skórkowej na podarki.

Karty do gry — Papiery

poleca:

STANISŁAW RĄB, KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 4.

Maturyczne i dokształcające kursy
„WIEDZA“
Kraków, ul. Pierackiego Nr. 14.

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:

1. **egzaminu dojrzałości gimnazjum;**
2. **egzaminu z 6-ciu kl. gimn.;**
3. **w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju;**
4. **egzaminu z 7-miu klas szkoły powsz.**

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6 ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

GRY TOWARZYSKIE
Szachy, Domina, Papiery listowe, Albumy, Ramki
poleca:
Michał Słomiany
Kraków.
ul. Sławkowska 24.
Telefon 117 44,

TOWARY kosmetyczne
i wszelkiego rodzaju gospodarcze, oraz przedstawicielstwo **pasty „DOBROLIN“**
do podłóg, obuwia, płyny do metali i proszki do czyszczenia naczyń
poleca sklep
MARJI SIEROTWIŃSKIEJ
Kraków, Sienna 12. Tel. 137-47.

ZAKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH
ARTYSTYCZNYCH I BUDOWLANYCH
LUDWIK GÓRKA
Kraków, ul. Czarnowiejska L. 17. — Tel. 121-32.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.
Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne!

PIANINO PETROF
używane, cena zł. 850.
sprzeda
Helena SMOLARSKA
Kraków, Szewska 9.
Skład fortepianów.

Wydawca za „Głos Narodu“, Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferks.

Dodatek do Nr. 352 „Głosu Narodu"

Kraków, 24 grudnia 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Boże Narodzenie w sztuce

Chociaż uroczysty obchód pamiątki Narodzenia Pańskiego należy do najstarszych tradycyj chrześcijańskich, sięgających jeśli nie epoki Apostołów, to w każdym razie czasów bardzo tej epoki bliskich, nigdzie wśród zabytków sztuki chrześcijańskiej pierwszych wieków nie znajdujemy malowideł i rzeźb dotyczących faktu Bożego Narodzenia. Niewątpliwie poważną rolę odgrywa w tem to, że, jak świadczą zachowane w katakombach obrazy i rysunki, dla przedstawiania prawd nauki chrześcijańskiej używano przedewszystkiem symbolów. Dopiero, kiedy po edykcie medjolańskim chrześcijanie Zachodu, mając teraz większą swobodę ruchów, odwiedzać poczęli Miejsca Święte, pod wrażeniem przeżytych tam chwil zjawiły się pierwsze wizerunki Bożego Narodzenia.

W jedynym ze znanych obrazów Narodzenia Pańskiego z drugiej połowy IV. w., znajdującym się w katakombach S. Sebastiano, znać obok wybitnych wpływów wschodnich dawną symbolikę chrześcijan Zachodu. W scenie Narodzenia jest Dzieciątko, brak natomiast N. Marji P., lecz nad Nowonarodzonym znajduje się otoczony nimbem drugi wizerunek Zbawiciela. W ten sposób, usuwając do granic możliwych wszystko to, co ziemskie, podkreślono jednocześnie mistyczny charakter Narodzenia. Inaczej jest na innym z tej samej mniej więcej epoki pochodzącym wizerunku na sarkofagu Adelfia w Syrakuzach Na płaskorzeźbie tego sarkofagu znajdujemy scenę Narodzenia w formie do dziś naogół przyjętej. Jest tam Dzieciątko owinięte w pieluszki i złożone na czemś w rodzaju kosza, jest stajenka, jest Matka Boska i św. Józef, są pasterze z darami, nie brak nawet tradycyjnych bydlątek: wołu i osła. Umieszczenie tych bydlątek w scenie Narodzenia wskazuje, że oprócz nauk Ewangelji wielki wpływ na wyobraźnię ówczesnych chrześcijan wywierała tradycja i legendy, zwłaszcza gdy, jak co do tradycji wołu i osła w stajence, poparte były proroctwami (Iz. 1, 3). Podania i legendy odgrywały wówczas tak wielką rolę, że dla dodania im, iluzorycznej zresztą, siły przekonywującej stwarzano różne pseudo - ewangelje i pisma apokryficzne. Stąd pochodzą umieszczane częstokroć obok głównej sceny Narodzenia dodatkowe sceny kąpieli Dzieciątka i legendarnej niewiasty Salome z uschniętą ręką. Takie sceny znajdujemy np. na emaljowanym krucyfiksie z IX. w. przechowywanym w kaplicy Sancta Sanctorum w Rzymie. na mozaice z XII. w. w kościele Martorana w Palermo, na płaskorzeźbie Niccolo Pisano na ambonie baptisterium w Pizie (XIII. w.) i Giovanniego Pisano na ambonie katedry pizańskiej (XIV. w.), a nawet w znajdującym się w Kolmarze obrazie Matthiasa Grünewalda (XVI w.).

We wszystkich najdawniejszych obrazach Bożego Narodzenia scenę Narodzenia wyobrażano zasadniczo w jakiejś jaskini lub grocie, nad którą świeci gwiazda śląca swe promienie wprost na postać Nowonarodzonego bądź w żłobie, bądź na jakiemś podwyższeniu w kształcie stołu. W pobliżu Dzieciątka siedzi lub leży Jego Matka Najświętsza, dalej nieco stoi św. Józef. Wół i osioł pochylają się w niemej adoracji nad Żłobkiem, z boku klęczą i stoją pasterze. Nad grotą, a częstokroć i w jej wnętrzu unoszą się postacie aniołów. Jest to zasadniczy typ wschodnich i bizantyjskich obrazów



Bożego Narodzenia. Spotyka się go zarówno na freskach, jak mozaikach, w płaskorzeźbach, minjaturach a nawet gemnach. Typ ten przeniesiony został również na Zachód i piękny jego przykład znajdujemy m. in. w słynnym sakramentarzu biskupa Drogo z Metzu (IX w.), przechowywanym w paryskiej bibljotece narodowej. Również cała włoska sztuka średniowieczna przyjęła ten typ u siebie. Jednocześnie jednak na Zachodzie rozwinął się nieco inny typ obrazów Narodzenia, oparty bardziej na symbolice i naukach teologicznych. Ubożuchny żłobek zmienia się w ołtarz, stajenka czy grota — we wspaniałą świątynię, postacie pasterzy — w reprezentantów różnych warstw społeczeństwa, sama zaś scena Narodzenia w akt adoracji, w której bierze udział również Matka Boska. Tak m. in. Boże Narodzenie wyobrażali Fra Angelico, Botticelli, Hugo van der Goes, Filippo Lippi, Ghirlandajo. Na obrazach malarzy tej epoki wogóle znać dążność do jak największego podkreślenia doniosłości wyobrażanego wydarzenia przez bogactwo barw, wspaniałość krajobrazu, przepych otoczenia. Zarówno temat, jak i możność popisania się bogatą techniką, pociągają bezmała wszystkich malarzy. Jedni malują hołd pasterzy, inni hołd magów, inni wreszcie oba hołdy razem. Nie brak w tem takich nazwisk jak Leonardo da Vinci, Lorenzo di Credi, Gentile Fabriano, Giacopo Bassano, Pietro Peruggino, Dürer, Memling, Rembrandt, Jordaens i Holbein.

Z chwilą, gdy w sztuce zapanował naturalizm i realizm, coraz bardziej pomijano w dziełach malarskich i rzeźbiarskich temat Możego Narodzenia, nowsze czasy wykazują jednak nawrót do tego tematu. Przykładem tego są dzieła Otto Grassla, Karla Caspara, rzeźbiarza Ludwika Penza i polskich malarzy jak Męcina Krzesz, Tetmajer i inni.

Wigilja Bożego Narodzenia w tradycji ludowej

Po dniach adwentu, który poświęcony jest zobrazowaniu stanu duszy ludzkiej steranej w walce z przeciwnościami tego świata i coraz silniej pożądającej nadejścia Odkupienia, nadchodzi moment, gdy Kościół może ogłosić radosne: „Dziś poznacie, że przyjdzie Pan i zbawi nas, a rano ujrzycie chwałę Jego" (Introit Mszy św. na Wigilję Bożego Narodzenia). Chwila to najodpowiedniejsza, by nowe życie pod nowemi szczęśliwemi rozpocząć wróżbami, zaniechać starych waśni, zjednoczyć się wszyscy u boku Odkupiciela i Zbawcy.

Tak pojmuje dzień Wigilji Bożego Narodzenia lud we wszystkich krajach i do tych poglądów dostosowuje swe zwyczaje. We Włoszech w dzień wigilijny pali się na kominku olbrzymie polano drzewa t. zw. „ceppo di Natale", we Francji — „la buche de Noél", w Anglji „yule log", podobnie czyni się w Skandynawji, częściowo i w Niemczech. — „Ceppo" oznacza właściwie pień z korzeniami pozostały w ziemi po ścięciu drzewa, palenie zatem polana wigilijnego oznacza symboliczne zerwanie z grzeszną przeszłością. Pewną odmianą tego zwyczaju jest niewątpliwie słowiańska i niemiecka choinka ze świeczkami. Rozpowszechniony w Anglji, a po wojnie i w pozostałej Europie, m. in. i w Polsce, zwyczaj zawieszania jemioły, która u dawnych Celtów była symbolem wiecznego życia i (w ich rozumieniu) duszy nie mającej zewnętrznie nic wspólnego z ciałem, a jednak z tym ciałem ściśle związanej, jest znów wyrazem pożądania żywota wiecznego. Tu i ówdzie przyjęte wręczanie sobie wzajemnych podarków świadczy nietylko o chęci sprawiania sobie obopólnej przyjemności lecz przedewszystkiem jest wyrazem ogólnego dążenia do zgody i pokoju. W wielu okolicach naszego kraju, a także i w krajach innych, najwięksi wrogowie w dniu wigilijnym podają sobie rękę do zgody i każdy dba, by do stołu wigilijnego zasiąść w jak największem gronie przyjaciół. Przesądem oczywiście, lecz przesądem wzruszającym w swej chrześcijańskiej prostocie, jest przekonanie, że cokolwiek dobrego czy złego bądź innym wyświadczymy w dniu wigilijnym, bądź sami doznamy od innych, cechować będzie postępki nasze w ciągu

całego roku przyszłego. Nikomu, w myśl ludowych tradycyj, nie wolno nic pominąć z potraw podawanych na stole wigilijnym, podawane są one bowiem z czystego serca i ile potraw pominiemy, tyle stracimy w nadchodzącym roku dobrych okazyj do korzystania z serdecznych przysług ze strony swych bliźnich. Z bliźnimi tymi pragniemy dzielić się nietylko chlebem, a więc dobrami materjalnemi, jak to czynimy z wigilijnym opłatkiem, ale i dobrem słowem, napawaniem otuchą i pociechą, czego wyrazem są słowa życzeń przy opłatku. Pragniemy, by z darów Bożych wszyscy jednako korzystali i to nietylko ludzie żyjący, ale i ci, co nas przed tronem Najwyższego poprzedzili, więc na stole wigilijnym zjawiają się talerze dla duchem już tylko towarzyszącym naszej biesiadzie wigilijnej. Nikt nic nie mówi, zerkając od czasu do czasu na te puste dziś talerze, wszyscy jednak wiedzą, dla kogo były przeznaczone, kogo przy nich widzieć byśmy pragnęli... Nie pomija się również innych stworzeń boskich, przedewszystkiem tych, które w pracy nad zdobyciem chleba powszedniego nam pomagają, i w wielu wioskach gospodarz śpieszy skwapliwie z opłatkiem do koni, krów i owiec, by podzielić się z niemi najszacowniejszym z pokarmów, t. j. chlebem.

„Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław krainę miłą!" — rozlega się wreszcie po trzecie wigilijnej, do której staropolskim obyczajem zasiadają wszyscy domownicy, gospodarz z gospodynią, dzieci i służba, a nawet przygodni bezdomni wędrowcy, u polskiego stołu wigilijnego dla nikogo bowiem nie może zabraknąć miejsca. Skoro zaś błagamy Nowonarodzonego o błogosławieństwo dla naszej krainy, prosimy przedewszystkiem o błogosławieństwo urodzajom ziemi. Dlatego też po kątach izby włościanin polski ustawia snopy zbóż, a pod obrus na stole kładzie siano, które jednocześnie przypomina pierwszą na ziemi, według tradycji, pościel Dzieciątka Jezus. Z tem wigilijnem sianem na stole związane są często stosowane wróżby długości oczekującego nas jeszcze życia. Jest to, oczywiście, obyczaj pogański, świadczy jednak, jak wielkie znaczenie przywiązuje się do dnia wigilijnego, rozpoczynającego nowy okres życia.

Dzień wigilijny poświęcony jest, zgodnie z tradycją, wspomnieniu pierwszych naszych rodziców Adama i Ewy. Ten drobny na pozór fakt jest jednak bardzo znamienny. Dzień wigilijny jest symbolicznem ogniwem łańcucha, łączącego czasy przeszłe z czasami nadchodzącemi, Kościół walczący z Kościołem zwycięskim, ludzkość „w pocie czoła zdobywającą chleb swój" z pełnym chwały jej tryumfem w królestwie Chrystusowem. „Jutro — jak mówi się w nieszporach na Boże Narodzenie — zgładzona będzie nieprawość ziemi i zapanuje nad nami Zbawiciel świata". „Podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze"... „Uwielmożniony jest Król Pokoju nad wszystkich królów ziemskich". Jemu też już o północy hołd składa lub pobożny śpiesząc na Pasterkę, gdzie słyszy wielkie napomnienie anielskie:

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

—0—

SIGMA

Listy Ludwiki Sniadeckiej

W *Przeglądzie Współczesnym* (Nr. 181) ciekawy artykuł zamieściła Marja Czapska, autorka francuskiej monografji o Mickiewiczu. Artykuł pt. *Rosyjskie wypadki 1825 r. w listach Ludwiki Śniadeckiej* jest komentarzem do wyjątków z korespondencji Ludwiki z siostrą. Oryginały listów znajdują się w zbiorach Ossolineum, pisane są po francusku, wyjątkowo — jak na owe czasy — poprawnie i ortograficznie.

Korespondencja L. Śniadeckiej to znamienny przyczynek do charakterystyki stosunków polsko - rosyjskich w pierwszej połowie XIX stulecia.

Ludwika, córka Jędrzeja Śniadeckiego, profesora wydziału medycznego Uniwersytetu Wileńskiego, wychowywała się w atmosferze lojalności wobec rządu rosyjskiego i otwarcie przez ojca i stryja głoszonej apolityczności. Dzięki zdolnościom i pracy Jan i Jędrzej Śniadeccy zajęli wybitne stanowiska w Wilnie, to też Ludwika bywała w wielu domach arystokratyczno - ziemiańskich i urzędniczo - profesorskich. Najserdeczniejsze zaś węzły łączyły ją z domem państwa Becu, gdzie zbierało się towarzystwo politycznie najlojalniejsze: profesorowie, cudzoziemcy, wyżsi urzędnicy itp. Śniadecka bywa także w domach dostojników rosyjskich i równocześnie w najbardziej tradycyjnych domach polskich.

Wychowana w dość umiarkowanym patrjotyźmie, mimo iż znała niejednego z filaretów, nic wiedziała o nich zapewne nic. To też proces ich niebardzo ją wzruszył. Z ideami rewolucyjnemi zapoznała się w kołach zupełnie innych, w kołach młodzieży rosyjskiej, przeważnie wojskowych zakonspirowanych członków stowarzyszeń rewolucyjnych, którzy marzyli o przewrocie politycz w Rosji, braterstwie Słowian itp.

W latach 1821-22 zimowały na Litwie pułki gwardji, usunięte po buncie za karę z Petersburga. Oficerowie bywali w domach polskich, a nasiąknięci ideami liberalnemi głosili tak rewolucyjne zasady, że jak pisze prof. Frank w swym pamiętniku, włosy mu powstawały na głowie i nieraz musiał ich prosić, by mu oszczędzali słuchania podobnych rzeczy — zwłaszcza we własnym domu.

Wtedy to Ludwika Śniadecka zakochała się w Włodzimierzu Rimskim-Korsakowie. Był to oficer gwardji, syn litewskiego generał - gubernatora, liberał, bajronista i poeta. Odtąd wszystko co rosyjskie stało się Ludwice najbliższe, przejęła się ideami Korsakowa i nadziejami na przyszłość. Jak sama określiła: „Rodzinnem powietrzem mojem było zawsze to, którem on oddychał, Ojczyzną kraj, gdzie przebywał".

Gdy w latach 1824 i 25 nastąpiło porozumienie między przedstawicielami Towarzystwa Patrjotycznego a rosyjskimi spiskowcami zasady braterstwa obu narodów, głoszone przez rosyjskich liberałów zdawały się wchodzić w życie. Wybuch rewolucji przygotowywali spiskowcy rosyjscy na 1826 rok.

Tymczasem w listopadzie 1825 r. umiera niespodzianie cesarz Aleksander. Powstaje zamieszanie. Początkowo za jego następcę uważany jest W. Książę Konstanty przebywający w Warszawie. W. Książę Mikołaj, gwardja, Senat składają mu nawet przysięgę. Trzy tygodnie trwa bezkrólewie, przez ten czas po kraju krąży tysiące sprzecznych wiadomości, plotek i nikt nie wie czy Konstanty przyjmie koronę, czy też carem zostanie Mikołaj.

Wypadki tych kilku tygodni śledzi uważnie i z przejęciem Ludwika Śniadecka. Studjuje prasę petersburską i wileńską, zbiera wiadomości i wszystko szczegółowo opisuje siostrze przebywającej na wsi. Przedewszystkiem z największem współczuciem pisze o cesarzowej Elżbiecie, wdowie po Aleksandrze, zrozumiałem również zainteresowaniem otacza osobę księżny Łowickiej. W połowie grudnia donosi, że sytuacja ciągle jeszcze w zawieszeniu, tam, gdzie jeszcze przysięgi nie złożono przyszedł rozkaz wstrzymania jej, a cesarz (tzn. Konstanty) przebywa w Warszawie. Pisze, iż podobno w Warszawie tłumy zebrane wokół pałacu krzyczą, żeby W. Książę Warszawy nie opuszczał, a żona go o to na kolanach błagała, że Konstanty wzruszony miłością ludu warszawskiego z wyjazdu zrezygnował itp. Śniadecka zastrzega się jednak, że są to plotki, którym wierzyć nie można.

Około 20 grudnia rozchodzi się wiadomość o zrzeczeniu się tronu przez W. Księcia Konstantego. Ludwika Śniadecka donosząc o tem siostrze nie ukrywa żalu i sympatji swej dla Konstantego. Opisuje również w tym liście jakie zamieszanie zapanowało po śmierci Aleksandra i jak odruchowo gwardja a Senat bez zastanowienia złożyli przysięgę Konstantemu, mimo iż było wiadomo, że Aleksander zostawił zapieczętowane listy, które miały być po jego śmierci otwarte.

W następnym liście czytamy znowu opowiadania o tem jak to W. Książę konstanty zrzekał się tronu, jak Księżna do nóg mu padała i prosiła by o niej zapomniał a tron przyjął dla szczęścia Cesarstwa i Polski, jednak Konstanty był niezachwiany, i jak Śniadecka nie bez pewnej egzaltacji określa „czuł zapewne, że wszystkie cesarstwa świata nie są warte jednego serca, które bije wyłącznie dla nas".

W tym samym liście jest pierwsza wiadomość o rewolucji w Petersburgu, która wybuchła przy składaniu przysięgi przez wojsko Mikołajowi. Opisuje ja Śniadecka z zapałem i wierzy, że wypadki petersburskie są początkiem dalszej rewolucji i zwiastują wymarzone zmiany w Rosji. Przebieg wypadków według relacji Śniadeckiej był następujący: Pułki kolejno zaczynają odmawiać złożenia przysięgi, wreszcie ruszają na Petersburg, gdzie przyłącza się do wojska wzburzony lud. Cesarz stara się wszelkiemi siłami bunt załagodzić, przemawia sam do tłumów, wysyła generał - gubernatora Miłoradowicza, który ginie od kuli jednego ze spiskowców, przemawia metropolita, podobno i cesarzowa matka — wszystko naprożno, na wszystko ta sama odpowiedź: Precz z Mikołajem! Niech żyje Konstanty, cesarz! Wreszcie gwardja Prieobrażeńców rusza do ataku na zbuntowanych i przy pomocy artylerji opanowuje sytuację, zaścielając trupami plac Senatu i ulice. Rosjanie nigdy tego rozlewu bratniej krwi cesarzowi nie przebaczą — pisze Ludwika Śniadecka. Relacje jej pochodzą pewnie od naocznego świadka, gdyż dzienniki podają wszystko w łagodniejszej formie i znacznie redukują liczbę ofiar.

Fakt jednak, że zabitych i rannych na rozkaz cesarza zawleczono w nocy do rzeki i zepchnięto pod lód, a wszelkie ślady walk uprzątnięto.

Tymczasem w Wilnie wszyscy — nie wyłączając obu Śniadeckich — złożyli przysięgę nowemu carowi.

W liście z 31 grudnia wyjaśnia Śniadecka na podstawie artykułów w dziennikach, że odmówienie przysięgi było tylko pretekstem i że rewolucja miała podstawy głębsze w tajnych knowaniach, które od lat przygotowują przewrót polityczny. Żądano od cara przedewszystkiem Konstytucji i „na ten raz sprawa zawiodła, ale co się raz nie uda, może się udać za drugim razem".

W czasie tych wypadków Waldemar Korsakow bawił w Italji i chociaż nie groziły mu bezpośrednio represje po buncie, jednak Ludwika Śniadecka wiedziała, że jako oficer zbuntowanego pułku i znany liberał ma karjerę złamaną na zawsze. Pisze o tem w ostatnim liście do siostry i na tem korespondencja jej urywa się.

Rimskij - Korsakow zamieszany w późniejsze jeszcze bunty nie poniósł jednak kary takiej jak jego współtowarzysze. W kilka lat potem zginął w wojnie rosyjsko - tureckiej.

Ludwika Śniadecka przez długie lata żyje tylko pamięcią o zmarłym, obojętna zupełnie na sprawy polskie. Umiera w wiele lat później w Stambule jako żona Michała Czajkowskiego Sadyka - Paszy.



Kochankowie weneccy

(W 125-tą rocznicę urodzin Alfreda de Musset)

Redaktor naczelny miesięcznika *„Revue des Deux Mondes“*, Franciszek Buloz, miał zwyczaj urządzać co miesiąc w restauracji przyjęcie dla swych współpracowników. Tego rodzaju *„diner“* odbyło się też w czerwcu 1833 roku.

Wśród zaproszonych gości znalazł się i młody, 23-letni poeta, Alfred de Musset, który w ówczesnym światku literackim Paryża wyrobił już sobie pewne imię. Wydał przecież już przed trzema laty swoje *„Contes d'Espagne et d'Italie“*, dzieło, przyjęte przez oficjalną krytykę coprawda niezbyt życzliwie, cieszące się zato dużem powodzeniem wśród złotej młodzieży owych „dandysów“, do której i Musset zawsze chętnie się zaliczał.

Co więcej: „Revue des Deux Mondes“ zamieściło dwie sztuki Musseta: *„André del Sarto“* oraz *„Caprices de Marianne“*. Nie był tedy Musset intruzem w tem gronie dostojnych i wybitnych osobistości, które gościł owego pamiętnego wieczora dyr. Buloz.

A złożyło się tak dziwnie, że przy stole posadzono go obok sąsiadki bardzo interesującej, pani baronowej Aurory Dudevant, — również nie nowicjuszki we fachu literackim. Piękna baronowa — znana w historji literatury więcej pod pseudonimem George Sand, — miała już w swym dorobku literackim romans *„Indiana“*, którym podbiła zupełnie serca czytelników zdobywając sobie odrazu sławę i powodzenie.

Para ta stanowiła jaskrawy, a oryginalny kontrast: Musset, młodzieniec 23-letni, elegancki, szarmancki blondyn z wijącemi się puklami długich włosów, — ona, kobieta o siedem lat starsza, silna brunetka o pięknych rysach twarzy i śniadej cerze i wspaniałych czarnych oczach, pełnych wyrazu i jakiejś magnetycznej, fascynującej mocy.

Różnili się między sobą jeszcze znacznie silniej pod względem charakteru, usposobienia... O tem jednak nie mogło być mowy podczas miłej pogadanki wieczornej, kiedy po raz pierwszy zetknęli się oboje. Musset, to młody rozpieszczony chłopak, ogromnie nerwowy, przeczulony, — George Sand ma charakter raczej męski. On lekkoduch, „dandys“, lubiący się bawić, szukający wciąż nowych podniet i wrażeń, tworzy dorywczo, pod chwilowym impulsem. Ona — systematyczna, pracowita, czerpie ze swych przeżyć tematy do nowych powieści. On — arystokrata, szczycący się swem pochodzeniem (wśród swych przodków wylicza nawet Joannę d'Arc!), — ona St-simonistka.

Tem niemniej spodobali się sobie od pierwszej chwili — i spotkanie to było początkiem wielkiej, tragicznej miłości.

* * *

Zaczynają się liściki. W początkach sierpnia wychodzi powieść *Lelia*, która wywiera na młodym poecie silne wrażenie. Pisze wówczas:

„Jeżeli pani, nie mając nic lepszego do roboty, nie pogardzi mem towarzystwem na jakąś godzinę lub cały wieczór... będę miał do czynienia z mym drogim panem George Sand, którego odtąd uważam za człowieka genjalnego“.

W parę tygodni później już cały Paryż dowiedział się, że pan George Sand stał się kochankiem „panny Byron“, jak wówczas zaczęto nazywać żartobliwie poetę.

Przychodzą piękne dni szczęścia, — spacery w piękne noce księżycowe, wycieczki w okolice Paryża. Małe mieszkanie George Sand przy Quai Malaquais rozbrzmiewa wesołością i śmiechem. Musset dokazuje poprostu, jak duże, rozbawione dziecko.

Wkrótce jednak odzywają się pierwsze zgrzyty. Musset, dręczony chorobliwą zazdrością, urządza sceny, obsypuje swą kochankę wyrzutami. Jest fantastyczny, kapryśny, nieobliczalny. Sam przecież wyznaje to otwarcie, że jest opętany przez dwa duchy:

Czy rzeczywiście jeden z nich jest zły, a drugi dobry? Nie, nie wierzę w to: ten, który ciebie tak przeraża, sceptyczny, gwałtowny, straszny, dlatego tylko robi źle, że nie jest w stanie robić dobrze, tak jakby naprawdę pragnął. Chciałby być wyrozumiałym, dobrym, ofiarnym, — a że tamtem drugi drwi z niego, sprzeciwia mu się i uraża, — zatem i on skolei staje się ponurym, okrutnym...

George Sand znosi to wszystko, bo naprawdę kocha Musset'a — i czuje, że jest to miłość wzajemna, mimo wszystko. Po gwałtownych scenach zazdrości Musset prosi o przebaczenie, staje się znów czułym, najczulszym kochankiem. Ale stosunek ten zaczyna jej ciężyć coraz bardziej. Jej potrzeba spokoju i pracy, — o czem w tych warunkach marzyć nawet nie może.

* * *

Jeszcze na długo przed poznaniem się z Musset'em projektowała George Sand podróż do Włoch. Obecnie postanowiła projekt ten zrealizować. Chce jechać sama. Ale Musset zaklina ją na wszystko, by odbyli wspólnie tę podróż: pod włoskiem niebem zapomni o wszystkiem, zapomni o Paryżu, o jej przeszłości... Nie może żyć bez niej, ani pracować... A chce teraz naprawdę zabrać się do pracy...

George Sand ostatecznie ustąpiła: pojadą razem. Szło jeszcze o uzyskanie zezwolenia na tę podróż od matki Musset'a, co nie było rzeczą łatwą. George Sand osobiście jedzie do matki przedstawia się jej i prosi, by powierzyła jej syna. Zaopiekuje się nim troskliwie, zastąpi mu matkę.

Interwencja była skuteczna: w grudniu 1833 George Sand i Musset wyjechali z Paryża, — a w pierwszych dniach stycznia znaleźli się w romantycznej Wenecji.

* * *

Na początek George Sand rozchorowała się: przez dwa tygodnie gorączkuje, leży w łóżku. Musset nie tai z tego powodu swego niezadowolenia. Brak mu tej wyrozumiałości i tkliwości, z jaką człowiek kochający pochyla się nad chorym, zwłaszcza jeżeli tym chorym jest istota najbliższa, najdroższa.

On jest młody, pełen życia i energji chce się bawić, chce żyć. Nie może znieść widoku twarzy wybladłej, podkrążonych od gorączki oczu. Nudzi się. Więc szuka lekkich, niewybrednych rozrywek i przyjemności, ucieka poprostu od łoża chorej.

Aż przyjdzie moment, gdy powie jej z brutalną otwartością: „Omyliłem się... przepraszam,.. ale już cię nie kocham...“ Żyją dalej razem, ale dalecy od siebie. Musset coraz częściej wymyka się z hotelu na całe wieczory.

Przychodzi jednak chwila odwetu: z początkiem lutego Musset skolei zapada na dość poważną chorobę, połączoną z wysoką gorączką i atakami furji. George Sand opiekuje się nim z iście macierzyńską troskliwością. Czy jednak zapomniała o wszystkiem? Czy darowała, czy mogła mu darować to najboleśniejsze dla kobiety kochającej wyznanie, że już jej nie kocha? Przecież była kobietą młodą, piękną, była znaną, sławną już pisarką. Wiedziała dobrze, że porzucił ją — lekkomyślnie i bez słusznej racji — by bawić się i hulać w nieodpowiedniem zupełnie towarzystwie.

Zresztą, — uważała, miała prawo uważać, że nic ją z Musset'em już nie wiąże, — skoro on sam z nią zerwał.

* * *

Do łóżka chorego przychodził młody lekarz wenecki, Piotr Pagello. Zainteresowała go ta Francuska, co pisze powieści i pali papierosy. Rozmawiają o literaturze, o poetach, Wenecji, sztuce włoskiej... I tak nieznacznie nawiązuje się między George Sand a młodym lekarzem nić sympatji, która przeradza się wkrótce w miłość.

Nie uszło to uwagi Musset'a. Zaczynają się gwałtowne wyrzuty, awantury groźby. Z chwilą, gdy stan zdrowia na to mu pozwolił, Musset zostawia George Sand w Wenecji, a sam wraca do Paryża. Sam? Nie! ma „dwie dziwne towarzyszki: smutek i bezgraniczną radość“. Smutek rozłąki z kobietą, której nie przestał kochać, — radość, że znalazła ona sobie innego, godniejszego. Bo przed odjazdem rozgrywa się niezwykła scena: kiedy Pagello wyznaje mu swą miłość do George Sand, — Musset łączy ich ręce mówiąc: Kochacie się, — a równocześnie kochacie i mię. Uratowaliście mi ciało i duszę!“

Z drogi pisze listy. George Sand odpowiada mu:

„...wiem, czuję, że będziemy się miłować sercem przez całe życie, że starać się będziemy wygoić wzajemnie te rany jakie sobie zadaliśmy...“

Korespondencja ta trwa dłuższy czas, aż do chwili powrotu George Sand do Paryża. Przyjechała ze swoim włoskim doktorem, — figurą raczej komiczną w tym pasjonującym dramacie dwóch serc.

I znów zaczyna się prawdziwa gehenna pojednań, zrywań, płaczów, wyrzutów, wzajemnego zamęczania się. Prawdziwy niesamowity mecz mbiłosny ku niemałej radości galerji, złożonej z elity umysłowej Paryża. Ciągnie się to aż do początków marca 1835 roku, kiedy George Sand wyjechała do Nohant, ostatecznie i na zawsze już wyleczona z tej miłości.

W swem studjum o Mussecie w taki trafny sposób charakteryzuje Maur. Donnay wzajemny stosunek trójki bohaterów tego dramatu:

„Musset, George Sand, Pagello... Wyobrażam ich sobie siedzących w powozie, zaprzężonym w młodego konia, zwierzę ogniste i chimeryczne. George Sand prowadzi, trzyma lejce. W pewnej chwili, na pochyłości, koń ponosi. Pagello poprostu wyskakuje, upada lekko na ziemię, podnosi się i ucieka. Powóz zjeżdża na dół, rozbija się, koń pada. George Sand potłuczona... ale nic poważnego, będzie mogła kiedyś wsiąść spowrotem do powozu. Ale Musset odniósł uszkodzenia wewnętrzne, — coś się w nim załamało...

* * *

Jeszcze na długo przed definitywnem zerwaniem nosił się Musset z zamiarem napisania powieści, obrazującej wszystkie ich przeżycia. Zapowiedział to w liście do George Sand:

„Nie umrę wcześniej, aż napiszę tę książkę o mnie i o tobie (przedewszystkiem o tobie)... Przysięgam na mą młodość i na mój talent, że na twym grobie kwitnąć będą tylko lilje niepokalanej bieli. Temi oto memi rękami położę na nim twoje epitafjum z marmuru... Potomność powtarzać będzie nasze imiona, podobnie jak tych nieśmiertelnych kochanków, Romea i Julji, Heloizy i Abelarda...

Dotrzymał zapowiedzi, pisząc swoje *„Confession d'un Enfant du siècle“*, klasyczne arcydzieło romantyzmu, cytowane wielokrotnie we wszystkich antologjach literatury francuskiej, zawierające ustępy przepiękne, — dające obraz tej dziwnej choroby *„mal du siècle“*, która dotknięta była współczesną mu młodzież koło roku 1830, — zawieszona w próżni między świetną przeszłością, a nieznaną przyszłością, pozbawiona wiary i oparcia moralnego.

Przeżywamy wraz z poetą cały jego romans, aż do przygody w Wenecji. George Sand ma w opowieści oczywiście dominującą a piękną i wzniosłą rolę, — nie zupełnie zgodną z rzeczywistością i prawdą historyczną. Trzeba to podkreślić, tembardziej, że tażsama George Sand w wydanej w roku 1859 powieści *„Elle et lui“* stara się oczyścić siebie — kosztem zmarłego w międzyczasie Musset'a.

* * *

Epizod wenecki i dramatyczne swe przeżycia wspomina Musset jeszcze niejednokrotnie w swych utworach, przedewszystkiem w swej *„Nuit d'octobre“*, prawdziwej perełce najczystszej liryki. Jeszcze się buntuje na wspomnienie haniebnej zdrady, — ale wkońcu oświadcza, że imię ukochanej wykreśla na wieki ze swej pamięci, niosąc jej zarazem słowa przebaczenia.

Łabędzim śpiewem tej wielkiej miłości będzie *„le Souvenir des Alpes“*, poemat napisany w roku 1851, a więc na sześć lat przed śmiercią poety (umarł 2 maja 1857 r.), — znacznie już słabszy i kompozycyjnie i pod względem formy. Pisał go, płacząc... Wspominał owe niezapomniane czarne oczy, czekał może na łezkę współczucia, na słówko pocieszenia...

Ale napróżno. Nie zapłakała George Sand nawet na jego pogrzebie; natomiast wkrótce potem pojawiła się jej powieść „Elle et moi“, zohydzająca i krzywdząca pamięć Musset'a.

Spoczął na Père - Lachaise. Nad grobowcem jego chyli się wierzba płacząca, zgodnie z jego życzeniem, wypowiedzianem w elegji *„Lucie“*:

A kiedy umrę, przyjaciele,
Zasadźcie wierzbę na mym grobie. —

(R.)

ALFRED DE MUSSET

La tristesse

Straciłem wszystko najdroższe na świecie,
siły, przyjaciół i ducha pogodę;
przemarnowałem moje lata młode, —
dzisiaj — zwątpienie i rozpacz mię gniecie

Szukałem prawdy, myśląc, że w niej przecie
odnajdę spokój, przyjaźń i osłodę;
poznawszy — wnet ją rzuciłem jak śmiecie
i znów samotnie żywot marny wiodę.

A prawda jedna odwieczna nie zginie,
i biedny, komu jej przeczyste zdroje
na tym padole były obce zgoła.

Trzeba odezwać się, gdy Bóg zawoła
Mnie — jedno jeszcze zostało jedynie
dobro na świecie: to tylko łzy moje.

przełożył K. RYCHŁOWSKI

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Bohater zawiedzionych nadziei...

(Smagłowski-Kordjan)

Przed kilkoma dniami, w prasie warszawskiej ukazał się artykuł A. Nowaczyńskiego pt. „Kordjanem był — kleryk", w którym autor wysnuwa ciekawe wnioski dotyczące tak powstania pierwszej części trylogji — Kordjana, jak samej czołowej postaci tragedji Słowackiego. Wedle Nowaczyńskiego, prototypem Kordjana był ekskleryk Wincenty Nowina Smagłowski.

Postać, wątek, osnowę, tło, akcesorja, sceniczny aparat, romantykę, konspiromantykę wziął Słowacki z kogoś całkiem innego, nadal nieznanego i nieznajomego, bo go odkrył nie sławny i znakomity wydobywca Łukasińskiego Askenazy, ale skromny sobie i bezpretensjonalny Deiches (Lumiński), w dziejopisarce meloman.

Ten ktoś, ten prototyp Kordjana leży na cmentarzu aż w Stanisławowie, tam, gdzie są groby M. Gosławskiego i Agatona Gillera.

Tam to pochowali tułacza i męczennika w roku 1883 po długiem, burzliwem, dziwacznem, ale skroś bohaterskiem życiu. Na życie takie sam się skazał dobrowolnie, bo od zarania postawił sobie jako zasadę „machnięcie orężem jedyna na gangrenę krajową rada", czyli krócej: nieprzerwalność powstań.

Kordyan omal rzeczywisty, półfaktyczny omal historyczny nazywał się Wincenty Nowina Smagłowski.

Jak Nowaczyński do tego bądź co bądź sensacyjnego wniosku dochodzi, postaram się przedstawić, streszczając zacytowany jego powyżej artykuł.

* * *

Jak wiadomo, pierwszą i jedyną część trylogji napisał Słowacki w 1834 roku. Miała to być ekspiacja za bezczynność poety w czasie zbrojnych wystąpień — no bo jakże Słowacki mógł brać czynny udział w spiskach, będąc „chorowity, drobny, szczupły, mały, wątłutki, nieco suchotniczy, prawie karlikowaty..."

Cały ruch okinspiracyjny znany był Słowackiemu jedynie z opowiadań, których specjalnie duże nasilenie przypada na kwiecień i maj 1829 roku, w czasie przyjazdu króla - cara do Warszawy. I właściwie na gadaniu się skończyło. „Cesarz w polskim generalskim mundurze z amarantowemi rabatami, z jednym tylko adjutantem piechotą spacerował po ulicach Warszawy". Oczywiście, środki ochronne były zastosowane w całej rozciągłości, a na obiad galowy na zamku, (na 300 osób) nie zaproszono... sejmu. „Widocznie już wtedy szły niekiedy zimne wiatry na rozgorączkowany parlamentaryzm" — mówi Nowaczyński.

Słowacki, więc błędnie łączy sprzysiężenie koronacyjne ze Szkołą Podchorążych, w której opozycja ogniskowała się z innych względów, jak np. ostrego drillu nowego szefa Trębickiego, załamowanych awansów.

Malkotent, już wtedy najgłośniej odgrażający i na „Burłaka" (Konstantego) pomstujący nazywał się... Gautsch (porucznik 1 p. linjowego). Dużo urągali desygnowani tu dla przygotowania oficerskiego do służby frontowej grenadjerzy gwardji. Wśród nich najwięcej się ciskał późniejszy barykadzista sierżant Aleksander Łaski, ten sam, których potem na emigracji „Uwagi nad początkiem rewolucji" napisał. Ale to też nie... Kordjan.

Kordjanem był Wincenty Nowina Smagłowski, syn komornika z Wieliczki rodem, po którego śmierci wdowa wraz z dwoma synami, po krótkim pobycie w Tarnowie, przeniosła się do Warszawy.

Wincenty N. Smagłowski, po złożeniu egzaminu dojrzałości, dostał się do Ojców Pijarów. Po nowicjacie został klerykiem, a ponieważ był zdolnym, ojcowie zdecydowali, by Smagłowski zapisał się na filozofję.

Na uniwersytecie wchodzi Wincenty w życie konspiracyjne — wciągnięty przez brata Boguchwała.

„Konspiromantyka" zresztą — była modna już od roku 1821, a więc wolnomularze narodowi, kosynierzy „Panta Krina", Kawalerowie Narcyza, Towarzystwo Patrjotów itp. Smagłowski nie tylko dał się wciągnąć do konspiracji, ale sam zawiązał terorystyczny związek „Wieniec".

„Schodzili się w Marymoncie, w lesie, latarki, maski czarne, sztylety, głaz wielki, na głazie czaszka z napisami, przysięgi, zaklęcia, ręce do góry, istny melodramat jak u masonów. Ułożone było, że za „obiciami" skryją się w zamkowych salach. „Kindżały, garłacze, pistolety". O co chodziło? „Podeptana", zgwałcona konstytucja ma być przywróconą! Jeżeli się despoty nie zgodzą, członkowie „Wieńca" natychmiast zakatrupią Haukego, Nowosilcowa. Rożnieckiego, Krasińskiego".

O zamachu na dynastję carską, nawet nie myślano. Nie była więc organizacja „Wieniec" zbyt groźna — ile romantyczna, wraz ze swym ceremonjałem przy pomocy całej masy, groźnie i tajemniczo wyglądających rekwizytów (sztylety, trupie czaszki) — i licząca aż 7 czy 9 spiskowców. Kto wie jak długo trwałaby zabawa w konspirację, gdyby nie gadatliwość i samochwalby Smagłowskiego, że za „Wieńcem" stoją takie osoby, jak Chłopicki, Sołtyk, a nawet Niemcewicz. Jeden ze spiskowych Feliks Krótki, zapytał Niemcewicza, czy on należy i kieruje spikiem. Niemcewicz doniósł o tem rektorowi Szwykowskiemu, ten zaś podejrzywając prowokację ze strony Moskali, doniósł o tem ministrowi policji Mostowskiemu. Bomba pękła, na szczęście nie zbyt w skutkach groźna dla Smagłowskiego, który całą winę przyjął na siebie.

„On „Wieniec" założył i rotę przysięgi układał, cele wytyczył („nieprzerwalność powstań") on „inicjał". A więc jest zbrodniarzem stanu. Ponieważ nieco plótł i zdradzał fioła w głowie (kiełbie we łbie), więc rada uniwersytecka (Bentkowski, Bandtke, Brodziński) tylko na relegację z uniwerku. 7 maja 1829 wyrok i wypuszczenie z więzienia, gdzie przesiedział właśnie przez tygodnie koronacji, owacji, libacji i illuminacji."

Musiał też Smagłowski ściągnąć pijarski habit i pójść na guwernera z „łaski" do Łabędzkich. Będąc jednak z natury „niespokojnym duchem", jeździł do Warszawy, konferował i coś niby zamierzał, aż zrobili u niego rewizję na wsi, w czasie której znaleźli „grafomańskie bzdury, odezwy, manifesty".

Aresztowano więc ponownie ekskleryka i odstawiono do lwowskich Brygidek czy Marcinianek. Po dwóch latach wypuszczono go na wolność (w 1832 r.). Powraca Smagłowski do guwernerki, żeni się i przygotowuje „wiosnę narodów", konspirując wśród galicyjskich ziemian. Awantura wybuchła na nowo. Smagłowski pobity przez Szelowców, przebywa w szpitalu, potem w więzieniu, z którego wreszcie ucieka na Węgry, gdzie prawdopodobnie walczy przeciwko Austrjakom. Żona Smagłowskiego przenosi się do Lwowa, [illegible] też po pewnym czasie przybywa bohater zawiedzionych nadziei. Tu „zaczyna pisać, grafomanić, drukuje „Krakowiaki Rabacyjne", znów wdaje się w awanturę, siedzi w więzieniu w Ollmutz, do czasu amnestji w 1857 roku. Śmierć żony, represje policyjne w Wielkopolsce zmuszają Smagłowskiego do emigracji.

W Paryżu, gdzie przebywa zwyż dziesięć lat, spotyka wśród emigrantów, dwóch czy trzech spiskowców z „Wieńca".

W tym to Paryżu z guwernerki, z lekcji, z kollekt, z jałmużn, z datków dobrowolnych, bibljotekę zbierał, druki i kruki białe gromadził, patriotica kollekcjonował.

W 1872 roku „Smagłowskiego wychudłego jak widmo" ściągnęli do Lwowa, skąd go wraz z bibljoteką skierowano i ulokowano w Stanisławowie. Tu „dostał po raz pierwszy stałą pensję 300 zł. rocznie i miał dach nad głową przy oddanej miastu bibljotece".

W Stanisławowie pozostał już Smagłowski do swej śmierci. „Kordjana" Słowackiego mógł znać Smagłowski, ale nie musiał znać — pisze Nowaczyński — bo „Kordjana" wielkość, ważność i popularność liczy lat dopiero z 50, 60. Jeżeli jednak znał i czytał, to dziwne chyba przeżywał... transe i emocje... zresztą podobnie jak emigrant Aleksander Łaski".

„Ciekawe też — konkluduje Nowaczyński — czy się kiedyś w młodości spotkali za życia na ulicach Warszawy idący do biura wolno urzędniczek skarbowy pan Słowacki i zgorączkowany kleryk brat Wincenty, wracający z Marymontu po nocnym konwentyklu z gromadą tajemniczych sprzysiężeńców"

„Taki jest „Kordjan" w historycznej rzeczywistości".

Artykuł Nowaczyńskiego streściłem ze względu na biografję Smagłowskiego, co prawda niezbyt dokładną — nie mniej ciekawą i rzucającą nowe światło na samą genezę powstania „Kordjana" — jak i mało komu znaną osobę Wncentego Nowiny Smagłowskiego. Po Smagłowskim pozostało trochę pism i dokumentów w Stanisławowie. W trudnych i ciężkich warunkach materjalnych w Paryżu zebrana bibljoteka, została ofiarowana przez Smagłowskiego miastu Stanisławowowi.

Prócz bibljoteki, pozostawił Smagłowski, jak wspomniałem plik papierów, które pozwolą mi uwypuklić sylwetkę tego człowieka, który przemocą chciał zerwać kajdany niewoli. Zbiór tych pism (właściwie jeszcze nie uporządkowany dokładnie) m. in. zawiera też okruchy twórczości... grafomańskiej Smagłowskiego. Gros tych pism stanowią manuskrypty przepisanych przez Smagłowskiego wiadomości z różnych dziedzin nauk.

Oto kilka tytułów, udowadniających że Smagłowski porywał się do robienia rzeczy często sprzecznych ze sobą. Np. „Najnowsze czysto geograficzne spostrzeżenia i uwagi", „Geografja Narodowa", „Dzieje kawalerów mieczowych inflanckich w krótkości", „Europa", „Krótki rys dziejów kawalerów krzyżowych inaczej krzyżaków", „Geometrja elementarna w Manuskrypcie" H. Niewęgłowskiego, luźne kartki manuskryptu geom. elementarnej w języku francuskim, „Mineralogja", „Wstęp do dziejów rozwoju samodzielności człowieka", „Historja starożytna", „Uwagi godniejsze miejsc dziejowych tak naszych, jakoteż i innych — wspomnienia", „Uwagi i notaty własne geograficzne dziejowe", „O sztuce wojennej i wodzach tejże, a później hetmanach u nas", itd. — cały szereg monografij geograficznych, „Kalendarz Narodowy", w którym wedle miesięcy spisywał ważniejsze daty historyczne dotyczące Polski — od chwili zarania dziejów, wreszcie szereg sprawozdań, zatytułowanych „Jak uczyłem i powierzonych mi wychowanków i własnych mych synów".

Druga część pism obejmuje listy, wypracowania szkolne dzieci Smagłowskiego (syna Konrada i Bolesława), oraz kilkanaście brudnopisów i czystopisów wierszy Smagłowskiego. W manuskryptach „naukowych", trudno się zorjentować co jest Smagłowskiego własne, a co odpisane, poza tymi pismami, które są zaopatrzone wzmianką: uwagi i notaty własne. Wszystkie te dokumenty cechuje wielka staranność pisma, podkreślenia, tablice.

Szereg pism opatrzonych jest na wstępie mottem w rodzaju: „Natura iudice optime philosophamur... wyrzekł Cicero" — „Chcesz ująć prawdę w jej szczytu potędze, umiej ją czytać w przyrodzenia xiędze".

Z masy tych papierów, wynika, że Wincenty bez pisania nie mógł żyć. Być może, że nie mogąc sobie pozwolić na kupno niektórych książek, pożyczał je i przepisywał. Omówieniem tych pism, jak i listów — ze względu na obfitość materjału, zajmę się w osobnym artykule. Obecnie zwrócę uwagę na „twórczość" poetycką Smagłowskiego, na podstawie kilku jego wierszy, znalezionych w papierach.

* * *

Habit kleryka i konspiracja sprawiły zapewne, że w utworach Smagłowskiego — o ile tak je nazwać można — silnie występują pierwiastki Bóg i Ojczyzna. Z wierszy tych przebija romantyzm jego niespokojnej duszy. Smagłowski chciał nurtujące go uczucia przelać na papier. Że jednak tego nie potrafił, stąd wiersze jego są skoszlawione i nie wypowiadają tego — o czem chciał ekskleryk powiedzieć.

Jak w wielkim stopniu bakcyle grafomaństwa trawiły naturę Smagłowskiego, wynika choćby z jego listów do przyjaciół, częstokroć pisanych rymami... częstochowskiemi.

W jednym z wierszy, skarży się Smagłowski na uległość narodu wobec zaborcy, temi słowy:

„Gdy serca nasze badał B. (óg) wiek cały blisko
Dla darów swych, Ojczyzny! — a — wycinał zbój —
To te, którem B. (óg) oddał sąd, władzę, — trony
z spokojnością patrzały w hydne (?) widowisko
a nikt z nich się nie ujął... nie zawołał stój!!!
I dziś kiedy — od Odry poza step Tucholska
Oceanem rozbijańców (?) krwi spływa nam Polska
To żaden w głębi duszy, sumienia wzruszony
Wobec Boga i dziejów, niski dla — korony?
Dla korony, co, jak nic (zło) kryje czerep Cara?"

Inny wiersz, pisany na brudno, kreślony i przerabiany tak wygląda:

„Chrystus cierpiał (umarł) za Prawdę dla Ludzkości całej
I rozbiorem dotknął tego — co to błogosławił.
Rozbiór jej — i wyklinał gdy się lud pozdrowił
A co raz Bóg wyrzecze święte słowa Jego
Bądźmyż godni.... na takie wołanie
Prysną wrogi — nam zdraj... a Polska powstanie."

Wśród pism znajduje się broszurka pt. „Światowid — Spis dzieł zakładu miejskiej bibljoteki stanisławowskiej w pamięć wróconych krajowi wygnańców, założona w roku 1872. Część pierwsza. Ofiarność (poprawione przez Smagłowskiego na: dar) Wincentego Nowiny Smagłowskiego i Rady miejskiej Stanisławowa. Lwów. Nakładem miejskiej bibljoteki stanisławowskiej 1875".

Pierwsze i ostatnie strony tej broszury zapisane są przez Smagłowskiego wierszami, a broszura zadedykowana jest następująco:

„Szanownemu Panu Józefowi Wiczkowskiemu Uczniowi Wydziału Lekarskiego i Kustoszowi Bibljoteki — Czytelni Akademickiej w Krakowie w dowód prawdziwego szacunku, a serdecz

nego uznania, z niniejszem przeseła, serdecznie Go — kochający Współrodak i przyjaciel Wincenty Nowina Smogłowski Założyciel Bibljoteki Stanisławowskiej i archiwista Miasta Stanisławów, dnia 19 stycznia 1879."

Z wierszy zamieszczonych w tej broszurze, (napisanych ręcznie przez Smagłowskiego) na uwagę zasługują następujące: 1) zatytułowany „Westchnienie do Polski naszej Matki ojczyzny".

„Polsko naszał Takeś biedna;
Wszystkoć zdarto — tak masz mało,
Żeć z śród tylu świata ludów —
Jesteś tylko sama jedna
Coś z powodu krwi i trudów
Serceć tylko — pozostało.
Lecz i Bóg sam — sercem świata,
I ON — z sercą ci przemawia:
„Walcz więc sercem choć w
męczeństwo!
Ono — Tobie, wieńce splata,
Ono — Tobą Ludzkość zbawia,
Ty ją rodzisz w
CZŁOWIECZEŃSTWO!...

Drugi wiersz zatytułowany: „Nadziejom Polski! Ukochanej Młodzieży Ojczystej! w dowód serdecznego działań Jej Uznania!"

„Kwiatem śnieży! Maj Młodzieży
W Maj poczciwy! — też człek wierzy,
Mojem szczęścia — życie mierzy
Jeślić mam żyć! to, już w Maju! —
Jeźli kiedy? to w tym kraju
Majem — Ojców — Obyczaju
Jeźlić użyć! to w młodości! Jeźlić
cieszyć! to — w starości
Gdyć — Maj prawdziwy!!! w Sercu
gości?
Jakiem światłem? Ci Maj dnieje!
Takiemć przyszłość splecie dzieje
Niczem! — Grudnia! im!...
zawieje..."

i jeszcze jedna zwrotka tego wiersza:

„Jakim — stojąćś — Bogu dzieła
Myślą! Chęcią! Słowem! Czynem!
Toć-by — stać się — Godnym
Synem!
Wskazać — Polska! Nie zginęła!..."

Być może, że wspomnienia młodości, ów maj spędzony w Warszawie, w środowisku konspiracyjnem, owe maski, sztylety, czaszki i przysięgi, ożyły w pamięci steranego życiem Smagłowskiego, do tego stopnia, że nie widział całej śmieszności tego wiersza, pod względem formy, a nawet interpunkcji.

W innem miejscu pisze Smagłowski:

„Cyrografów szukasz Bracie! Zbieraj!
Polska ma ich huk!
Jak tom światów po swej stronie,
mimo krocie — czarcich sztuk!...
Zbieraj, zbieraj, a wybieraj
Byś miał pęk do czaplich kit.
A znamion ich nie zacierajł
Bo to hełmu Polski szczyt.
Więc newińczyk ci mosanie
z ponad Sanu tnie ten rym
znaj z zarysu pióro kanie
a — sokole gniazdo w niem."

Tych kilka przytoczonych przykładów „twórczości" Smagłowskiego, udowadnia nam, że Nowaczyński nie pomylił się nazywając go grafomanem. To grafomaństwo Smagłowskiego, mimo swej kieoskiej a nawet naiwnej formy, wypływało z jego szerokiej natury i z pobudek głęboko tkwiących w duszy — oraz umiłowania ojczyzny.

* * *

Między pismami Smagłowskiego, znajduje się mały świstek papieru z następującym wierszem: „Działo się ostatniego Grudnia 1861. Dzień/ Św. Sylwestra. Północ! — Przechód wigilji do n. r. 1862.

Brama wyroku już wieków, otwarta!
'u — kres! w Ludzkości panowaniu
czarta.
Ludów Mściciele! przestępcie te
prog.!
Połóżcie koniec Narodów
męczeństwa!
Niech miecz! trucizna! tępi wszędy
wrogi
Co nam zawadą są do
Człowieczeństwa...

Ten jeden z najlepszych wierszy, pod względem treści i formy — napisany, jak wskazuje w tytule w wigilję roku 1862, wskazuje na to, że Smagłowski tkwił całym sobą w ruchu zbrojnym przeciwko zaborcy. Wiersz ten, napisany niejako w wigilję powstania — jest jakby hasłem bojowem.

Pozostałych kilkanaście wierszy — treścią zbliżone są do zacytowanych. Pozatem istnieje kilka wierszy okolicznościowych, jak na imieniny, oraz 2 lub 3 rymowane listy do przyjaciół.

Mimo szerokiej wulkanicznej natury Smagłowski jako ojciec i wychowawca swych dzieci był bez zarzutu. Być może, też, że grafomaństwo jego wypływało z chęci sławy. Czytając wiersze Smgłowskiego odnosi się wrażenie że znał on twórczość Słowackiego, a może pozostawał z nim nawet w kontakcie. Do gruntownej oceny i biografji tego bohatera niezniszczonych na dzieci przyczynią się materjały, jakie powinne były pozostać po Smagłowskim w miejscach jego dłuższego pobytu.

Powieść o Polsce

Juljan Wołoszynowski wszedł odrazu mocną i pewną stopą do naszej literatury, dzięki swej opowieści o Twardowskim, odznaczającej się głębokiem ujęciem tematu i pięknym, poetyckim niemal stylem. Potem przyszły dalsze, bardzo wartościowe dzieła: „Słowacki" i „Rok 1863", z których każde stanowiło w swoim rodzaju ewenement w naszym świecie literackim.

Obecnie pojawiła się nowa książka tego doskonałego pisarza*). Książka naprawdę niezwykła: poprostu powieść o Polsce, napisana nie przez fachowego naukowca, lecz przez... poetę. Inaczej tedy patrzy on na dzieje Polski, którą pokazuje nam w szeregu barwnych obrazów, od czasów legendarnych począwszy, aż do dni ostatnich, do maja 1935 roku.

Nie każdy epizod z dziejów naszego narodu ma dla autora równą wagę. W wyborze ich i malowaniu kieruje się on raczej uczuciem, uwypuklając jedne zbywając w paru zdaniach inne. Ma to może swoje ujemne strony, —, ale ma też swój niezaprzeczony urok: podobnej historji narodu i państwa nie doszukalibyśmy się tak łatwo w całej światowej literaturze.

Więc czyta się tę książkę naprawdę jak emocjonującą powieść. W sposób bardzo zręczny pamięta przytem Wołoszynowski o synchronizacji faktów i wypadków w Polsce i na całym świecie, nieraz zaskakując wręcz czytelnika oryginalnemi, nieoczekiwanemi zestawieniami. Oto np. czasy panowania Jana Kazimierza:

„Kiedy wybuchł rokosz Lubomirskiego urodził się Jan Sebastjan Bach... I oto — jeszcze zdarzyło się — że gdy w Niemczech pokazał się pierwszy zeszyt „Simplicissimusa" — abdykował Jan Kazimierz..

Czasy Stanisława Augusta

„To są czasy, gdy młodzieńcy europejscy charakteryzowali się już coraz chętniej na Werterów... A na wschodzie był bunt Pugaczowa. Goethe już mieszkał w Weimarze. Ogłoszona została niepodległość Stanów Zjednoczonych. W Warszawie grano pierwszą operę polską „Nędza uszczęśliwiona". Umarł Wolter, umarł Rousseau. Rozbrzmiewała muzyka Mozarta. Krasicki pisał swe satyry. Umarła Marja Teresa. Kant wydał swą „Krytykę czystego rozumu"....

Wszytko to, podane bez szczegółowych dat, tworzy jednak pewne tło, pewną charakterystykę danej epoki, w poetyckim skrócie.

I w tem może leży największy urok tej dziwnej książki, pisanej właściwym Wołoszynowskiemu, iście poetyckim stylem.

Ale po części i jej wada. Autor bowiem zbyt często uderza w strunę liryczną, — zatracając sprzed oczu ogólny pogląd na dzieje rozwoju naszego narodu, na jego ideę przewodnią. I kończy swe dzieło jak poeta: „Na niebie gwiazdy. Z nich czytać".

Czy jednak można robić z tego autorowi zarzut? Nie sądzę. Dał nam rzecz naprawdę piękną, niezwykłą, opracowaną w sposób zupełnie swoisty, a stojącą na bardzo wysokim poziomie zarówno pod względem konstrukcji jak i koncepcji artystycznej.

Książkę, którą każdy Polak przeczyta z niesłabnącem zainteresowaniem i do której niejednokrotnie potem wróci. *(kr.)*

*) *Juljan Wołoszynowski: Było tak* (wyd. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa 1935).

Münchhausen XX wieku

Byłem zawsze wielkim miłośnikiem powieści podróżniczych. Czytywałem lepsze i gorsze. — bo i wśród podróżników nie każdy umie patrzeć, a tembardziej pisać interesująco. A co ciekawe: w literaturze reportażowo - podróżniczej, tej najmodniejszej obecnie, celowali dotychczas Żydzi (London, Kisch, Knickerbocker).

Nie było jednak dotąd podróżnika - humorysty, takiego Münchhausena w nowem, poprawnem wydaniu. Takim to właśnie mamy a niesłychanie oryginalnym typem jest Carveth Wells, członek Król. Towarzystwa Geograficznego, inżynier, żołnierz, przyrodnik, robotnik fabryczny, prelegent radjowy, — a przedewszystkiem urodzony włóczęga.

Przewędrował świat cały, bywał na wozie i pod wozem, marzł pod równikiem, omdlewał z gorąca w krajach podbiegunowych, gdzie go zagryzały komary. Przeżycia swoje i przygody spisał w kilku dziełach, z których — najlepsze chyba — pojawiło się obecnie w starannym polskim przekładzie, jako III. tom Bibljoteki Podóżniczej*).

* * *

Rozkoszna to naprawdę książka! Sam autor wyznaje, że początkowo słuchacze, którym opowiadał swe przygody, uważali go za „miłego łgarza", dopóki nie wydał swej pierwszej książki z przedmową dyrektora Ameryk. Muzeum Historji Naturalnej, który swym autorytetem zaręczył za prawdziwość tych jego „łgarstw". Wells ma szczególny talent „mówienia prawdy tak, że brzmi ona jak kłamstwo".

W tym samym stylu utrzymana jest wzmiankowana powyżej książka „Światło na czarnym lądzie", opisująca przygody i podróże — od równika do Laponji.

Dajemy z niej parę drobnych fragmentów, wybranych z pośród tysiąca zarówno interesujących, jak sensacyjnych przygód.

Oto autor opowiada o swych „Przygodach kąpielowych". Przyjechał do Damaszku:

Było nas czworo, wróciliśmy z przejażdżki wśród kurzu i pobiegliśmy do swoich łazienek, aby rozkoszować się prawdziwie wschodnią kąpielą. Mieszkaliśmy każde na innem piętrze, w pokojach położonych jeden nad drugim. Najwyższa kąpiel należała do pewnej panny z Syrji, ja byłem pod nią, podemną mieszkał sędzia z Texasu, a najniżej pewna pani Grabbit, właścicielka domu w Brooklinie.

Wszystko szło dobrze, dopóki syryjska panna nie skończyła się kąpać i nie otworzyła spustu. Natychmiast moja wanna napełniła się wodą z jej wanny plus tuzin niedopałków od papierosów. Wyskoczyłem z wanny i otworzyłem również spust. Głuchy ryk wściekłości oznajmił mi, że sędzia z Texasu dostał moją wodę i niedopałki. Ponieważ sędzia zwykł był jeść winogrona w kąpieli, mogę sobie wyobrazić uczucia p. Grabbit, nagle zalanej po zostałościami ze wszystkich trzech kąpieli...

Nic jednakże nie może pobić Singaspore. W hotelu Raffles zażądałem pokoju z łazienką; kiedy wszedłem do mojej łazienki, maleńkiej ciupki z cementową podłogą, nie mogłem wcale znaleść wanny. W rogu stał wielki dzban gliniany, może na 1.20 mtr. wysoki, a na półeczce mały blaszany kubeczek. Mój przyjaciel w sąsiednim numerze miał taką samą łazienkę, ale potrafił jakoś wleść do dzbana i krzyczał teraz, aby kto przyszedł go wyswobodzić. Instynktownie zrozumiałem, co czynić należy i stanąłem przy wielkim dzbanie, nabierałem wody kubeczkiem i lałem ją sobie na głowę. Ten sposób kąpania się jest powszechnych w krajach malajskich i bardzo mądry, gdyż chłodna kąpiel całego ciała może spowodować przeziębienie, śmierć dnia następnego i pogrzeb nazajutrz. Tam wszystko idzie szybko.

Podczas gdym się polewał wodą, zauważyłem, że z poza dzbana wylazły dwie duże żaby i pięć małych, i że kąpały się one razem ze mną.

Wreszcie jeszcze jedna przygoda, tym razem w Ameryce. Wells zamieszkał w hotelu, w małem miasteczku. Pośrodku holu znajdował się olbrzymi piec, rozpalony do czerwoności, gdyż było to w styczniu:

Jedyny ciepły pokój sypialny był ten, przez który przechodziła rura od pieca, w pozostałych temperatura zmieniała się zależnie od ich większej lub mniejszej odległości od pieca. W każdym pokoju znajdował się dzbanek i miednica.

O trzeciej rano Wells ubrał się i poszedł na stację. Na pustej ulicy zauważył podążającego przed nim jakiegoś jegomościa, który pod zimowym płaszczem niósł ukryty jakiś duży przedmiot. Na peronie nieznajomy ów wydobył z pod płaszcza... dzbanek hotelowy. Rzucił go na ziemię, a kiedy dzbanek rozbił się na drobne kawałki, począł na czworakach szukać czegoś. Na pytanie, czy co zgubił, odburknął krótko:

— Moje zęby.

Pokazało się, że przed położeniem się do łóżka włożył sztuczną szczękę do dzbanka. W nocy zamarzła w dzbanku woda, — zęby uwięzione w lodzie nie dały się wyjąć. Zabrał tedy poprostu dzbanek wraz z wodą i zębami.

Z drobnych tych próbek można urobić sobie pojęcie o stylu i sposobie opowiadania Wellsa. Toteż książkę jego naprawdę warto przeczytać. I nie dziw, że wygłaszane przez Wellsa odczyty w radjo mają olbrzymie powodzenie. **(R.)**

*) Carveth Wells: „Światło na czarnym lądzie" (wyd. Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1935).

Kosmetyka z XVII wieku

W jednym z pamiętników z końca XVII wieku znajduje się następujący „niezawodny" przepis na... epilację.

Nazywało się to wówczas, coprowda, inaczej, czysto po polsku: „jak włosy z ciała zegnać".

A oto ów przepis:

Auri pigmentu, prochu rusznicznego i wapna niegaszonego po równej części zmieszać z octem, a maczając w tym chustkę trzymać na miejscach, gdzie włosów mieć nie chcesz przez godzin 10.

Środek to niewątpliwie skuteczny: owo niepalone wapno szczególnie nadaje się do tego celu... A musiały bintogłowy nasze w XVII wieku mieć zahartowane ciało, skoro mogły przez dziesięć godzin wytrzymać podobny zabieg!

MAURICE DONNAY

12

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

JUDYTA. — Postępujcież taksamo, zamiast jęczeć i narzekać bezustannie! Możnaby pomyśleć, że nie potraficie się bronić... A przecież jesteście liczniejsi. Tej solidarności moglibyście nam pozazdrościć i starać się ją naśladować; ale wy robicie coś wprost przeciwnego. Sagelier także cię zdradził w tej sprawie. Sagelier jest twoim towarzyszem z lat dziecinnych, przyjacielem młodości, a jednak, mimo wszystko wolał być przyjemnym dla Hoendelssohna, którego potrzebuje, chociaż wie, że Trévières jest porządnym chłopcem, podczas gdy Vowenberg...

MICHAŁ. — A więc ja, mimo wszystko co mówisz, nie zachwycam się solidarnością, rozciągającą się, jak sama przyznajesz ,na ludzi najmniej godnych szacunku. Czy urzędnikiem w gabinecie ministra będzie Trévières, czy Vowenberg, to nie wpłynie na losy świata, to jasne; ale ja też nie przerażam się konsekwencjami; jestem jedynie przerażony charakterem, rozumiesz, rodzajem twego postępowania. Możesz sobie wmawiać idealizm pobudek, które były bodźcem...

JUDYTA. — Oczywiście, że się niemi szczycę'

MICHAŁ. — A więc, dlaczegoś się kryła? Dlaczegoś mnie nie uprzedziła, że postąpisz w ten sposób? Walka byłaby przynajmniej lojalna, równa. Ale, w takiej walce nie byłabyś pewną zwycięstwa, a jeśli się coś przedsiewźmie, trzeba mieć wszystkie szanse po swojej stronie, nieprawdaż? Najważniejsza, by się powiodło, by się powiodło mimo wszystko, jakimbądź sposobem. Należy robić wszystko, co można, aby osiągnąć to, czego się chce i powodzenie uświęca wszystko. Istotnie, przy zastosowaniu tych teoryj my nie potrafimy się obronić. Swoją drogą, nie wiem nawet, poco ja to wszystko mówię; mamy zupełnie inne pojęcia o życiu: nie sądzimy nawet temi samemi kategorjami sumienia. To przebija we wszystkiem co mówisz i we wszystkiem, co robisz, a to jest niesłychanie ważne.

JUDYTA. — Tak, niesłychanie ważne Michale. Nie chcę się irytować, mam dość tych wszystkich dyskusyj; ta będzie ostatnią, przysięgam. Posłuchaj mnie i przedewszystkiem zrozum mnie dobrze. Tak, są między nami tarcia i zgrzyty ustawiczne; ale bądź sprawiedliwy, wina nie leży jedynie po mojej stronie. Przypomnij sobie pierwszy okres naszej miłości, w jakiej doskonałej harmonji pojęć byliśmy! Przypomnij sobie nasze rozmowy żywe, namiętne, a jednak jakże słodkie, tam, w Jerozolimie; wtedy pragnąłeś być człowiekiem wolnym, bez przesądów; ale gdyśmy tylko powrócili do Paryża, opanował cię, niewiadomo dlaczego, jakiś lęk. Jak ci nieszczęśliwi chorzy, którzy nie mogą przebywać dużych przestrzeni, którym niewidzialna siła przykuwa stopy u progu. Lękałeś się iść ręka w rękę zemną, wskróś przestworzy radości i światła!

MICHAŁ. — To, co nazywasz przesądami, to stanowi moje wierzenia, wprost przeciwne twoim; one uczą, że kult osobowości, pragnienie szczęścia i radość życia jednostki są ograniczone przez prawo i cierpienia bliźnich. Tak, kiedyśmy byli daleko, tam w Jerozolimie, mogłem zapomnieć o wszystkiem pod wpływem upojenia miłosnego; ale ta miłość była zatruta u źródła. Bo, aby móc kroczyć swobodnie przez świat radości i światła, na to trzeba mieć czyste serce i spokojne sumienie. Zaś, jeżeli mowa o ludziach, co szaleńczo przeżywają życie, nie troszcząc się o nieszczęścia, które sieją wokoło, ci, gdy są młodzi, jak ty, mogą przez chwilę sądzić, że kroczą przez radość i światło, niebawem jednak popadną w ciemności i rozpacz.

JUDYTA. — Tak, wiem, takie są twoje przekonania. Twoja miłość musiałaby być mocniejsza, niż wszystko inne. Stopniowo straciłam ochotę i siły, by cię nawrócić. Są między nami rozdźwięki, które cię ranią i gniewają. Tak jest, to prawda, że mam wszystkie wady mej rasy, ale czy sądzisz, że ty posiadasz jedynie zalety swojej? A jednak, gdybyś mnie był kochał, jak tego pragnęłam, starałabym się całą duszą i całą moją miłością, by te dysonanse zniknęły. Niestety, pod wpływem twoich niepokojących wyrzutów sumienia zaostrzały się ustawicznie. Dzisiaj moje siły są na wyczerpaniu; nie chce dłużej żyć w kłamstwie; muszę ci wyznać bolesną prawdę... nie kocham cię już Michale, nie kocham cię!

(Płacze pocichu. Długie milczenie. Potem wstaje i bierze powolnemi ruchami kapelusz, który wkłada na głowę.)

MICHAŁ. — Co ty robisz?

JUDYTA. — Odchodzę... odchodzę... musimy się rozstać... jestem wolna.

MICHAŁ. — I tak... dla ciebie opuściłem moje dzieci... wkrótce stracę je jeszcze bardziej; obcy zajmie przy nich moje miejsce... i tę chwilę właśnie wybierasz, by sobie pójść, by mnie zostawić samego, by mnie porzucić, nie troszcząc się o próżnię, jaką pozostawiasz, ani o moje życie, któreś złamała.

JUDYTA. — Niestety, Michale! wybieram chwilę, w której wszystko mi mówi, że nasze egzystencje nie mogą być połączone. Czy sądzisz, że odchodzę z lekkiem sercem? Czy nie widzisz moich łez?

MICHAŁ. — Czyż nie widzisz moich?

JUDYTA. — Zapewne, śmierć naszej miłości jest czemś niezmiernie smutnem; ale jej agonja była jeszcze boleśniejsza... i nie powinniśmy jej przedłużać... Wiesz dobrze, że nie kocha się z obowiązku.

MICHAŁ. — Tak jest, powinienem był przewidzieć, że przy twoich zapatrywaniach uznasz za naturalne powiedzieć mi pewnego dnia: „Nie kocham cię już“, jak za naturalne uznałaś powiedzenie tego przed dwoma laty panu de Chouzé.

JUDYTA. — A ty swej żonie.

MICHAŁ. — Bo cię kochałem.

JUDYTA. — Bo ci się zdawało, że mnie kochasz.

MICHAŁ. — Ach! rozumiem... kochasz innego. Dlatego mnie opuszczasz. Do kogo idziesz nieszczęsna?

(Ujmuje szorstko jej ręce w przegubach.)

JUDYTA. — Czy nie obojętne, jakie nazwisko wymienię? Słusznie mówisz: nieszczęsna! Ten, którego kocham, nie kocha mnie... i właśnie z powodu ciebie, pojęłam to dobrze, nie mogę do niego należeć. Niechże się twoja zazdrość uspokoi... nie idę do niego. Nie, ja dla samej siebie chcę odzyskać wolność. A ty... ty jesteś zapora do mojego szczęścia. Nie pragnijże, bym została z tobą, bo musiałabym cię znienawidzieć, a to byłoby strasznel... Nie zatrzymuje się kobiety siłą, ani też przez wzbudzenie w niej litości... kobiety, która się nudzi... Bo ja się nudzę tutaj tą nudą śmiertelną, poniżającą, której ty sam zaznałeś niegdyś. Muszę odetchnąć, bo się dusze w tem pożyciu z tobą, jak się ty dusiłeś w swojem małżeństwie. I jakaż biedna istota zostałaby przy tobie! Istota, której serce i myśli byłyby daleko! Pozwól mi odejść, pozwól mi odejść!

MICHAŁ. — Dokąd pójdziesz?

JUDYTA. — Nie mam pojęcia... muszę iść daleko, bardzo daleko... jestem zmęczona miłością, życiem, wszystkiem; muszę być sama, rozumiesz, sama. Podróżować, kształcić się, być niezależną przedewszystkiem, było marzeniem mojej pierwszej młodości; te pragnienia, są być może wiecznemi pragnieniami. Ale nie zachowajmy z tego pożegnania rozpaczliwych wspomnień... nie rozstawajmy się, jak dwoje nieprzyjaciół... podaj mi rękę, Michale, dobrze?

(Podaje mu rękę.)

MICHAŁ. — O! Nie jestem twoim wrogiem... Bądź zdrowa, Judyto idź ku swemu przeznaczeniu!

JUDYTA. — Żegnaj, Michale.

(Kieruje się wolno ku drzwiom, nie odwracając głowy. Michał patrzy za nią, nieruchomy.)

Kurtyna

Ciekawostki z pryrody i techniki

NAJWIĘKSZE TELESKOPY

Do czasu, aż zmontowany zostanie dla Instytutu Technicznego w Kalifornji olbrzymi teleskop ze zwierciadłem o średnicy 5 mtr., prym na tem polu wiedzie obserwatorjum na Mount Wilson, posiadające teleskop ze zwierciadłem o stu calach średnicy.

Drugiem zkolei co do wielkości i siły jest otwarte niedawno obserwatorjum w Toronto (Kanada), ufundowane w całości wraz z urządzeniem przez wdowę po zmarłym wielkim przemysłowcu Dawidzie A. Dunlop, i nazwane jego imieniem. Znajdujący się w tem obserwatorjum teleskop posiada zwierciadło o średnicy 76 cali, a wagi 5.000 funtów.

WĘŻE NAJWIĘKSZĄ KLĘSKĄ INDYJ

Wedle urzędowej statystyki przeprowadzonej przez władze angielskie w Indjach, w r. 1934 zginęło tam od dzikich zwierząt 26.400 osób, z czego blisko 90% padło ofiarą jadowitych węży.

Tak wysoka liczba ofiar tłumaczy się tem, że węże uważane są przez tubylców za zwierzęta święte, których zabicie ściąga nieuchronnie na daną osobę nieszczęścia. Zwłaszcza najbardziej jadowity wąż, kobra, cieszy się specjalnym kultem i opieką ludności. Walka z tą plagą jest tembardziej utrudniona, ile że żaden krajowiec ukąszony przez jadowitego węża nie szuka ratunku u białego lekarza, odając się w najlepszym razie pod opiekę zaklinaczy i czarowników.

ZŁOTO WE FRANCJI

Spośród państw europejskich Francja pod względem produkcji złota stoi na trzeciem miejscu, po Szwecji i Rumunji. Największe kopalnie złota znajdują się w departamencie Aude, zwłaszcza w miejscowości Salsigne, gdzie już za czasów rzymskich prowadzono eksploatację. Roczna produkcja złota we Francji waha się w granicach około 3000 kg, — nie biorąc w rachubę złota, wydobywanego w kolonjach francuskich, zwłaszcza w Gujanie.

KOLEJ PRZEZ INDOCHINY.

W ciągu roku 1936 ukończone być mają prace nad budową kolei, prowadzącej ze Saigon do Langson w Indochinach, ogólnej długości 2000 kilometrów. Kolej ta łączyć będzie najbardziej urodzajne okolice delty rzeki Mekong, z południową granicą Chin i z Kantonem, a przyczyni się ogromnie do ożywienia przemysłu i rolnictwa tej bogatej kolonji.

(P. i T.)

ARTUR CWIKOWSKI

Deszcz nad ranem

Ponury przedświt nad polami. W ciszy
Brudne łachmany chmur wloką się zwolna...
Z mgieł patrzą widma drzew, w których deszcz dyszy...
Pełna wybojów, błotna droga polna.
Siwa szkapina ciągnie wóz powoli.
Na wozie trumna, z białych desek zbita;
Za wozem szary człowiek się mozoli...
Tylko plusk deszczu, skrzyp kół. Oto świta.
Wypełzła mętna smuga za chmur zboczy.
Zadrżał dreszcz chłodny w mokrych drzew poszyciu.
W ten czas upiorny patrzą nieme oczy
Człowieka. Idzie z śmiercią w dal... ku życiu.

— — — — — — — — — —

Ulica, pluchą deszczową zasnuta,
W którą brzask trupi nędzą jawy ścieka.
Głusza... i tylko beznadziejna nuta
Płaczu po wszystkiem po mieście narzeka.
Po brukach pluszcze deszcz... a rynny jęczą

Jakaż bezmyślność jest w istnienia trudzie!
Między murami tka świt sieć pajęczą;
Poza martwotą szyb śpią jeszcze ludzie.
We wnęku bramy, drżący od wilgoci
Nędzarz, co cierpi a umrzeć nie zdoła.
Słucha, jak w mroku dźwięk dzwonka się złoci,
Na Ave Maria wołając z kościoła.

— — — — — — — — — —

Leżelim w ciepłej ciszy i bezruchu,
Nad tem, co przeszło, ciemno zamyśleni,
Syci twych ekstaz, purpurowy duchu,
Schodzący w łoże na skrzydłach z płomieni.
A za szybami jęczała szaruga...
O serce, śpiące na piersiach miłości,
Wiesz, jak bolesna śmierć? jaka noc długa,
Przez którą w proch się rozsypują kości?
Czułem, wierzyłem, kochałem przed chwilą...
Jaźń mgłą z ołowiu prószy już przed story;
A z nią przychodzą, nad łożem się chylą
Ból i śmierć — w zgrzebnych koszulach upiory

— — — — — — — — — —

Ja i ty... i ta otchłań nieprzebyta
Między mą nocą a nocą twą w trumnie...
Deszczowym szumem ten ogród mnie wita,
Kiście żałosnych drzew kłonią się ku mnie.
Wilgotna woń zieleni... Jaka świeża!
Przeczucie ranka w powietrzu majaczy.
Słucham tych smętnych szmerów jak pacierza
Po grząskich ścieżkach błądzącej rozpaczy.
Nie, nie litujcie się nademną, drzewa!
Wskroś tych ros mżących, wskroś mroku, co zięby,
Nowy hymn życia w wnętrzu mem rozbrzmiewa,
Młode płomienie wytryskują z głębi.

— — — — — — — — — —

Spoglądą w okno dzień o twarzy trupiej —
Wiem: czar zwietrzeje, ból się zaskorupi;
Życie żyć będzie, choć je śmierć pustoszy;
Prawda jest w męce, prawda jest w rozkoszy.
Niema wieczności z sfinksowem obliczem,
Bo tyś, człowieku, wszystkiem jest i niczem;
Treść twa z wspólnego rodzi się ogniska
Jak ten deszcz, co łka, jak zorza, co błyska;
I w ciemność jednej zapada się ciszy
Myśl twoja, co grzmi i szept traw, co dyszy.
Płacz szary deszczu za szybami memi —
W wilgotnych dołach chłodną ludzie niemi,
W przytulnych łożach płonie radość wrząca..
Wszystko jednością... bez dna i bez końca.